

# Wiarys

Rok IX    Nr 3

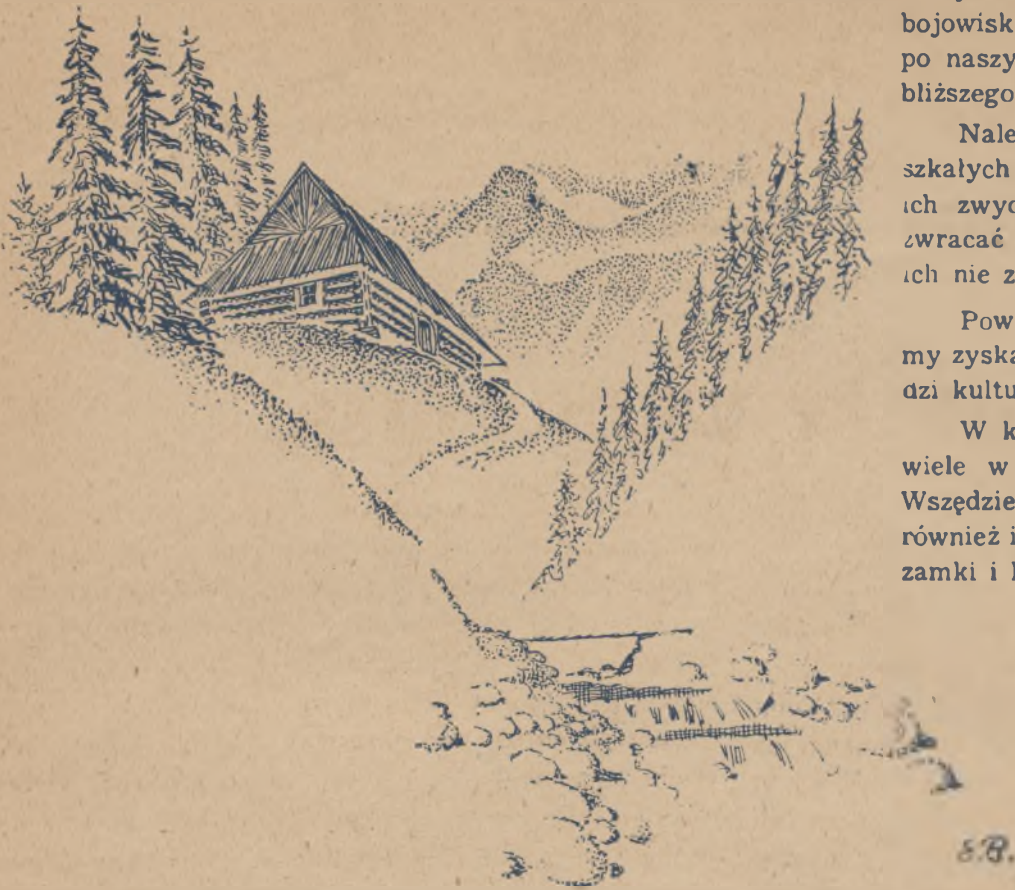
Miejscowa Biblioteka Publiczna  
CZYTEL尼亚  
w Opatku

Kolekcja  
Emila Kornasia





# Piękna nasza Polska cała...



Każdego myślącego człowieka interesuje, a przynajmniej powinno zainteresować poznanie choćby najbliższych okolic, ich zabytków i osobliwości, historii, podań i legend, związanych z danym terenem czy obiektem.

Nas, żołnierzy, którzy niejednokrotnie zmieniamy miejsce pobytu, powinno zawsze zainteresować poznanie miejsc i okolic dłuższego czy chwilowego nawet miejsca postoju.

Ambicją zaś każdego podoficera zawodowego powinno być dokładne poznanie całego naszego kraju, jego ludzi, miast, wsi, dziejów, zwyczajów i obyczajów.

Znajomość terenu, ludzi, dróg, rzek, jezior, budowli itp. jest konieczna dla celów wojskowych i to trzeba posiadać z awansu, by w razie wojny umieć bronić się należycie.

Znajomość zaś zwyczajów i obyczajów jest potrzebna do współżycia kulturalnego z ludźmi.

Lecz nie tylko te korzyści powinny pociągać nas i zachęcać do krajoznawstwa.

Poznanie — możliwie dokładne — bliższych i dalszych okolic, daje również wiele radości, zadowolenia i korzyści moralnych. Wyrabia dobre samopoczucie i pewność siebie. Podnosi wydatnie wiedzę ogólną i kulturę ducha.

Poznanie miast i siód, ich pamiątek historycznych, zakładów przemysłowych i urządzeń technicznych — przyczynia się wybitnie do ukochania wielkiej i bogatej naszej Ojczyzny. Miłość zaś kraju jest nieodzowną i konieczną cnotą dobrego żołnierza.

Liczne miejsca pamiątkowe, związane z najdawniejszymi dziejami Polski z okresu panowania królów, z czasów niewoli, czy też walk o niepodległość, wielka ilość pobojowisk i cmentarzy wojennych, rozszaniowanych po naszych ziemiach — powinny pobudzić do bliższego zainteresowania się nimi.

Należy również zwrócić uwagę na zamieszkałych w danej okolicy ludzi, celem poznania ich zwyczajów, stroju, warunków pracy itp., zwracać się do nich trzeba z życzliwością, żeby ich nie zrazić — a przeciwnie pozyskać.

Powinno nam zawsze zależeć na tym, byśmy zyskali wśród okolicznej ludności opinię ludzi kulturalnych i godnych zaufania.

W każdej okolicy i w każdym czasie jest wiele w Polsce do zobaczenia i podziwiania. Wszędzie spotykamy piękny krajobraz, jak również i zabytki historyczne — stare kościoły, zamki i klasztory — nowoczesne zakłady przemysłowe, typowe dla każdej okolicy kapliczki i krzyże przydrożne, barwne stroje regionalne, odmienną gwarę, ciekawe zwyczaje i obrzędy i wiele innych szczegółów, składających się na piękno, sztukę i kulturę każdej okolicy, na najgłębszej nawet prowincji.

Obserwacje krajoznawcze zwiedzanej okolicy należy przeprowadzać uważnie, wszechstronnie i od razu we wszystkich dziedzinach życia, gdyż one wszystkie uzupełniają się wzajemnie i zająbiają z sobą. Poznawać należy zarówno krajobraz, jak i ludzi, zamieszkujących daną okolicę. Stare i nowe budowle, które dają nam obraz dokładny i wszechstronny danej okolicy.

Wycieczki pojedyncze, rodzinne czy zbiorowe trzeba przeprowadzać planowo i konsekwentnie. Nie zrażać się, gdy czasem pogoda nie dopisze lub wycieczka się nie uda. Na następną należy przygotować się lepiej, a z pewnością się powiedzie.

Wskazane jest robić z wycieczek krótkie notatki, które mogą się nieraz bardzo przydać oraz zdjęcia fotograficzne, które są zawsze miłą pamiątką.

Korzystajmy zatem z każdej nadarzającej się sposobności: pobytu na urlopie, wycieczce, w obozie ćwiczebnym (letnim), odkomenderowaniu czy nawet podróży służbowej — by przynajmniej część wolnego czasu poświęcić poznaniu nowych, nieznanych nam dotąd, miejsc i okolic.

Nie biadajmy, jak się to czasem zdarza, nad smutnym naszym losem w „zapadłej dziurze“, w której nam los kazał przebywać — lecz poznajmy najbliższe chociaż okolice, ich dzieje, zabytki i ludzi i to poznajmy dokładnie — by móc i drugim w razie potrzeby udzielić odpowiednich, rzeczowych wiadomości — a da nam to wiele zadowolenia oraz korzyści moralnych i materialnych.

Zagół Józef, sierżant



# W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ROK IX

WARSZAWA, 15 STYCZNIA 1938 ROKU

NR 3

## NAJWIĘKSZY WRÓG POLSKI

Codziennie na terenie naszego kraju trwa zacięta, nieustająca walka z największym wrogiem Polski — komunizmem. Codziennie wykrywane są nowe odgałęzienia tego straszego polipa, który ze stolicy ościennego państwa wyciąga swe macki na cały świat.

Polska, jako bliska sąsiadka ZSRR, na wpływy komunistyczne narażona jest w znacznie większym stopniu, niż inne państwa Europy. Dziesiątki procesów sądowych, w których na ławach oskarżonych zasiadają wykonawcy zleceń Kominternu, świadczą o tym dowodnie. Odsłoniły one całą perfidię i bezwzględność propagandy komunistycznej, która dla zrealizowania swych celów usiłuje wciągnąć do swej akcji wszystkie możliwe czynniki, pragnie przy pomocy swych emisariuszy dotrzeć do szeregów armii, przenika na wieś polską, na przedmieścia miast, gdzie nędza jest jej najlepszym sojusznikiem, przesiąka do szkół i w myśl ostatnich taktycznych planów Kominternu rozpoczyna akcję w łonie legalnych organizacji, aby pod ich płaszczykiem uprawić dalej swą niszczyielską działalność.

Jaskrawe światło na krecią robotę komunistów rzuciła sprawa Związku Nauczycielstwa Polskiego. Okazało się, że w tej instytucji, mającej wielkie wpływy w świecie nauczycielskim, zrzeszającej ludzi, mających czuwać nad urobieniem dusz młodego pokolenia, zagnieździły się wywrotowe tendencje komunistów. Sprawa to jest już nazbyt znana, oświetliły ją dokładnie motywy wyroków Sądu Okręgowego i Apelacyjnego w Warszawie, na rozprawach pomiędzy Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, a „Ilustrowanym Kurierem Codziennym“ o słynny już dziś numer „Płomyka“, a potem z chwilą zawieszenia w urzędowaniu zarządu ZNP, oświadczenie premiera Sławoj-Składkowskiego, w którym, jako przyczyny zawieszenia, podane zostały: „...tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu tendencji i idei wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących; pacyfizmu wśród nauczycieli w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniem interesów państwowych“.

Związek Nauczycielstwa Polskiego miał więc być jedną z ekspozytur wrogiej Polsce propagandy na terenie legalnych organizacji. Najlepszym potwierdzeniem są tu namiętne glosy Centralnego Komitetu Partii Polski, wzywającego do strajku powszechnego „za wyrwaniem ZNP z łap faszystowskich okupantów“.

Dzięki energicznej postawie polskiego Rządu, usiłowania komunistów umocnienia swego zgubnego wpływu wśród nauczycielstwa polskiego zakończyły się zupełnym fiaskiem. Pamiętać jednak należy, że tylko ciągła czujność i energiczna kontrakcja mogą złamać ofensywę komunizmu na polską oświatę i polskie dzieci. W tym celu należy wyteżyć wszystkie siły i zorganizować wolę całego narodu.

Mając na eksport tyle szczytnych hasel, pragnąc rzekomo zbawić i wyzwolić z pęt kapitalizmu olbrzymie rzesze robotnicze i włościańskie całego świata, przedstawiając przy pomocy propagandowych wydawnictw i urzędowej prasy Rosję Sowiecką, jako raj robotniczo - chłopski, ZSRR ma dla siebie, na wewnętrzny użytek, inną rzeczywistość i inne metody.

Rzeczywistość sowiecka, różniąca się wiele od tej, którą przedstawiają urzędowe enuncjacje, wygląda w tym „raju“ znacznie gorzej, niż w zwalczanych przez komunistów krajach „zgnilego zachodu“. Katastrofalny stan ludu wiejskiego i miejskiego, powszechna nędza olbrzymich rzesz ludności, rozpętanie biurokracji i rządzący wszechwładnie terror — oto wyniki rządów komunistycznych. Takim rajem chcą komuniści obdarzyć Polskę.

Do walki z ich propagandą powinien się zmobilizować cały naród polski. Nie wystarczy tu akcja Rządu i poszczególnych grup społeczeństwa, lecz konieczny jest ogólny, zbiorowy wysiłek. Uświadomienie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa zła, idącego ku nam z zewnątrz, patriotyzm i wewnętrzna konsolidacja Narodu — są najistotniejszą ostoją naszej państwowości, której nie zdołają zachwiać ataki płatnych emisariuszy Kominternu.



# Wspomnienia z kampanii zimowej na Dźwińsk i w Łatgalii w 1920 r.

Po walkach i trudach kampanii wiosennej i letniej 1919 roku na Wileńszczyźnie, nasza 1 dywizja piech. Leg. została przeniesiona w październiku 1919 roku na Nowych i Starych Święcian i pobliskich wiosek na wypoczynek. Na wypoczynek ten żołnierz 1 dywizji piech. Leg. dobrze zapracował i teraz miał użyć godziwie wywczaśów.

Tam nasze oddziały wypoczywały i uzupełniały swoje braki i potrzeby. Ten wypoczynek pokrzepił nasze siły do przyszłych nowych czynów.

Gdy Naczelny Wódz J. Piłsudski zawarł przymierze z rządem Łotyszów i chciał narodowi łotewskiemu podać bratnią dłoń w jego zmaganiach o wolność, to skierował swój wzrok na nas, to jest 1 dywizję piech. Leg. i jej niezwyciężonego dowódcę, generała Śmigłego-Rydza, któremu powierzył dowództwo nad całością operacyj.

Oddziały nasze z zimowych leży zostały skierowane wśród ciężkich mrozów i głębokiego śniegu w końcu grudnia 1919 roku na północ, gdzie oręż polski już w wiekach ubiegłych rozniósł sławę imienia polskiego. Tam dążył żołnierz polski, gdzie na prawym brzegu Dźwiny, pokrytej lodami, leżał Dźwińsk i tam, gdzie zmagali się w nierównej walce wojska łotewskie i czekały na upragnioną pomoc, aby wspólnie z wojskiem polskim wyrzucić najeźdźcę bolszewickiego.

Główne zadanie do spełnienia przypadło oddziałom 1 dywizji piechoty Legionów, które miały wyrzucić z Dźwińska i twierdzy wojska bolszewickie i nie dopuścić na pomoc odwołów bolszewickich z miasta Wyszki, a potem oczyścić Łatgalię z band bolszewickich.

Dnia 3 stycznia 1920 roku akcja się rozpoczęła. Do walki przed świtem ruszyły bataliony 1 pułku piechoty Legionów, zgrupowane na lewym brzegu Dźwiny.

Pierwsze ruszyły 2 kompanie II batalionu 1 pułku piechoty Legionów o godzinie 5.30, przebywając szybko Dźwinę, pokrytą lodem, mimo gęstego ognia karabinowego, karabinów maszynowych i dział bolszewickich i uderzyły bagnietem na wieś Wiliusze, obsadzoną przez oddziały 29 pułku piechoty bolszewickiej. Wieś Wiliusze leżała na prawym wysokim brzegu Dźwiny. Nasze kompanie atakujące były wspierane ogniem karabinów maszynowych.

Silnym uderzeniem oddziały bolszewickie zostały wyparte ze wsi Wiliusze i rozproszone. Dalej ruszył już cały III batalion na wieś Lotiki, aby zabezpieczyć od wschodu własne oddziały, operujące bezpośrednio na miasto Dźwińsk.

II batalion 1 pułku piechoty Legionów ruszył niedługo po III batalionie przez Dźwinę, bliżej Dźwińska. Brzeg prawy w tym miejscu porośnięty był lasem. Przed samą przeprawą II batalionu przez Dźwinę patrol bolszewicki, sprawdzający okolicę, wypuścił rakiety. Jednak mimo światła rakiety kłęzące i skupione kompanie II batalionu nie zostały rozpoznane przez patrol bolszewicki. Przypuszczalnie bolszewicy określili to skupienie jako żarośla i krzewy nadbrzeżne i poszli dalej. W tymże czasie baterie nasze ostrzeliwały Dźwińsk i baterię rosyjską koło jeziora Stropskiego. Tam, ku tej baterii, spieszył II batalion, aby zamknąć paszczęki dział bolszewickich, wyrzucających pociski na nasze baterie. Jednym skokiem plutony straży przedniej II batalionu dopadły dział i maszynę wroga, które zostały zdobyte. Teraz ręce mieliśmy

rozwiązane i batalion II śmiało podążał na tyły twierdzy, aby i ją jednym skokiem zdobyć. Los nam tymczasem sprzytał przyjemnego figla, lecz dopiero w fazie końcowej. Figlem tym była pancierka bolszewicka, która znajdowała się na trasie naszego przemarszu. Wtedy wysunięto pluton w przeciwnym kierunku od pancierki, to jest w kierunku toru, aby zmylić czujność i aby pancerkę odciągnąć z naszej drogi. Bolszewicy z pancierki nie przypuszczali, że tu się kryje cały batalion. Więc spokojnie odjechali w kierunku przynęty, to jest naszego wysuniętego plutonu. Batalion tymczasem przebył szczęśliwie biegiem przekop toru i skrył się w lesie. Natomiast nasz oddział techniczny rozwał dynamitem tor, aby uniemożliwić pancerce przeszkodzenie w naszych zamiarach. Teraz ruszyliśmy na przedmieście Dźwińska — tam szybko uporaliśmy się ze stałymi oddziałami bolszewickimi i potem jeszcze staraliśmy się z przybyłym odwodem.

O godzinie 13.40 twierdza została zdobyta.

Równocześnie walczyły inne nasze oddziały o dworzec Petersburski (tak zwana złota Góra), gdzie padło dużo bolszewików i trochę naszych, a pociąg z wojskiem bolszewickim, wymykający się ze stacji — przeszedł pod ogniem naszych maszyn. W walce tej zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Natomiast 1 batalion 1 pułku piechoty Legionów walczył w samym mieście. Najcięższe walki przyszło stoczyć 1 kompanii na ulicy Warszawskiej, gdzie walka była zażarta na bagnety i granaty ręczne. Ciężka była też przeprawa na ulicy Kóży Luksemburg oraz walka z 30 pułkiem piechoty koło stacji towarowej.

Oddziały nieprzyjacielskie nie wytrzymały brawurowego uderzenia naszych batalionów i w popłochu zmykały z miasta. Artyleria nasza całym ogniem towarzyszyła bolszewickiej ucieczce.

Wieczorem nasze oddziały nawiązały łączność z łotewskim 3 pułkiem piechoty, który tymczasem nadciągnął z północy.

III batalion 1 pułku piechoty Legionów też w tym czasie nie próżnował i po zdobyciu wsi Lotiki osłaniał nasze operacje od wschodu. Nad wieczorem III batalion ruszył na miasto Wyszki, gdzie nawiązał łączność od południa z 5 pułkiem piechoty Legionów, a od północy z wojskiem łotewskim.

Dnia 4.1.1920 roku 5 pułk piechoty Legionów zdobył miasto Wyszki mimo zaciętego oporu kilkakrotnie liczniejszego wroga.

Zdobycie miasta Wyszki było wstępem do kilkudniowych b. ciężkich zmagani z bolszewickimi odwodami, lecz bolszewicy zostali pokonani. To zwycięstwo dało nam możliwość rozwinięcia się do dalszej pomyślanej akcji, przy usuwaniu najeźdźców bolszewickich z Łatgalii. W tych zmaganiach 3 dywizja piechoty Legionów brała też żywy udział.

W początkach kwietnia 1920 roku z rozkazu Naczelnego Wodza przekazane zostały zdobyte polacie ziemi w Łatgalii — Łotyszom i potem podążyliśmy transportami kolejowymi na Ukrainę. Tak została zakończona nasza kampania zimowa w kraju łotewskim.

*Białowiejski Aleksander, starszy sierżant*



# O podoficera rolnika

Czytając artykuły w „Wiarusie” w sprawie skapitalizowania emerytury na rzecz nadań gospodarstw rolnych, dziwię się, iż podoficerowie, piszący te artykuły, dość lekko traktują zawód rolnika.

Wątpię, czy znalazłby się podoficer, który by po 20-tu, lub więcej latach wysługi emerytalnej, chciał iść na 10-cio, czy nawet na 15-to hektarowe gospodarstwo, w dodatku zadłużone nieraz hipotecznie na kilka tysięcy złotych. Przypuśćmy bowiem, że skapitalizowana emerytura równałaby się 10-letniej należności emerytalnej, to dla sierżanta z wysługą 20 lat przy zaliczeniu 55 procent emerytury, czyli po 132.55 zł x 12 miesięcy x 10 lat, ogólna suma wyniosłaby 15.906 złotych. Szacując cenę 1 ha ziemi po 1.000 złotych, należałoby zapłacić za gospodarstwo 15-hektarowe 15 tysięcy złotych. Wliczając koszty zabudowania w kwocie 10 tysięcy (dom, stodoła, obora ze stajnią i jakiś chlew), trzeba by wydać razem 25.000 złotych, bez uwzględnienia zakupu koniecznego inwentarza żywego i narzędzi rolniczych. Przyjmując, że zainteresowany podoficer miałby własnych parę tysięcy złotych oszczędności, to i tak obciążenia hipoteczne gospodarstwa, wynoszące 10 tysięcy złotych, byłyby duże i dotkliwe.

Słusznie zauważył kolega młodszy majster wojskowy Szumski („Wiarus” Nr 35), że pobyt na roli wymaga pracy i jeszcze raz pracy, i to pracy całej rodziny, nawet małoletnich dzieci (paszenie bydła, gęsi itp.).

Wiemy dobrze, że podoficera młodego, lub nawet starszego, ale zdrowego i rzutkiego nie będą przenosić w stan spoczynku; na emeryturę idą bowiem ludzie starsi, lub wyjątkowo młodszy, ale cierpiący na jakąś chorobę, która czyni ich niezdolnymi do służby wojskowej.

Czyż człowiek starszy, lub chorowity będzie mógł podjąć pracy na roli? Nie! To samo dotyczy naszych pań. Przyzwyczajone do wyższej stopy życiowej i pracy tylko domowej, nie odważą się pójść na wieś, by wstawać o świcie dla wydoju krów, oporządzenia gospodarstwa, koszenia, grabienia, sadzenia, żęcia itd. Nawet osoby, pochodzące ze wsi, wzdrygną się na myśl o powrocie na wieś do ciężkiej, znojnej, a często jakże niewdzięcznej pracy. Na najemną pracę braknie pieniędzy.

Ważną rolę odgrywa też kwestia przyzwyczajenia się do życia miejskiego, podobnie jak i kształcenie dzieci, po wsiach są bowiem 7-klasowcy, a czasem ledwo 4-klasowe szkoły, nie mogące zapewnić działwie średniego wykształcenia.

Twierdzenie, że w podobnych warunkach podoficer-rolnik będzie krzewił kulturę rolną na wsi — jest nieporozumieniem, chyba, że przed odejściem w stan spoczynku ukończy szkołę rolniczą i odbędzie należytą praktykę rolną.

Aby uczyć kogoś, trzeba przede wszystkim samemu umieć, a w wojskowej służbie podoficer nie uczy się rolnictwa, jeśli zaś jest synem rolnika, to przeważnie rolnictwo podczas służby zapomniał. Jest ono jednak wiedzą równie ważną, jak inne dziedziny zajęć i pracy.

Za duży jest popyt na ziemię, przy znikomej jej podaży, ażeby podoficerowie, mający przy swym życiowym doświadczeniu inne możliwości, może nawet ważniejsze od rolnictwa, pchali się na rolę, której faktycznie jest brak.

Wiemy dobrze, że nawet przy zastosowaniu radykalnej reformy rolnej, nie będzie można obdzielić ziemią wszystkich, którzy jej potrzebują, stąd też sfery rządzące dążą do przesunięcia nadmiaru ludności wiejskiej, bezrolnej, ze wsi do miast.

Jest w Polsce bardzo ważna gałąź gospodarcza, znajdującą się w obcym ręku, którą wszystkimi siłami właśnie my, podoficerowie, przechodzący w stan spoczynku, powinniśmy unarodowić, to jest pomalutką przejść w swoje

ręce. Gałęzią tą jest handel, opanowany zwłaszcza na Kresach Wschodnich przez obce i wrogie Polsce żywiły.

Handel, który prócz rozważliwej kalkulacji, sprytu i trochę inteligencji (o uczciwości nie mówię), nie wymaga specjalnego wysiłku fizycznego, będzie bardzo właściwym dla steranych kości wysłużonych podoficerów.

Oszczędzajmy zatem, uczmy się zasad kupiectwa i po przejściu w stan spoczynku bierzmy się do handlu w naszych miastach i miasteczkach, zwłaszcza w miejscowościach kresowych.

Lepiej i łatwiej żyć choćby w małym miasteczku, niż na wsi. Można tam pomyśleć o życiu kulturalniejszym i towarzyskim. Mając trochę emerytury i mały sklepik, żyć można nawet nieźle, przy czym dorobić się i zapewnić znośny byt swoim dzieciom i rodzinie.

Spełnianie przy tym narodowego obowiązku polszczenia handlu naszych miast i nadawanie temu handlowi właściwego polskiego charakteru, oto przewodnia idea, która musi przyświecać naszym celom.

*Stolarczyk Stefan, sierżant*

## O nadawanie ziemi wysłużonym podoficerom

Czytając kilka artykułów w „Wiarusie” w sprawie nadawania ziemi podoficerom, nabrałem w tej sprawie zupełnie odmiennego zapatrywania.

Obecny korpus podoficerski dzieli się na dwie grupy, przy czym jedna grupa — to pokolenie wojenne i krótko powojenne, druga zaś — to pokolenie młodej generacji, która pozostała w wojsku, kończąc obowiązkową służbę ze zwykłego wcielenia.

Podoficerowie wojennej grupy, to wszyscy ci, którzy, mając nieraz zaledwie 17 lat, poszli w szeregi walczyć za Ojczyznę z najeźdźcą, zalewającym nasz kraj. Jakimi dzisiaj mogą być oni rolnikami, po 20-tu latach służby wojskowej, choćby pochodzili nawet z rodzin rolniczych?

Druga grupa podoficerska — to ci młodszy, tak zwana „niedokończona inteligencja”, czyli wszyscy ci, którzy z tych czy innych względów nie ukończyli średnich zakładów naukowych, obok nich zaś ludzie młodzi, absolwenci szkół podoficerskich, o 7-klasowym wykształceniu szkoły powszechnej.

Śmiem twierdzić, że rolników w pełnym słowa znaczeniu dziś w wojsku nie ma. Komuż więc z podoficerów potrzebna jest rola? Przypuśćmy, że jednak pewien odsetek podoficerów-rolników reflektuje na osadę. Widzę w tym względzie jednak pewne „ale”. Stwierdzam, że podoficerowie, którzy pełnili służbę bez przerwy 18 lat i więcej, są do pewnego stopnia fizycznie wyczerpani i do ciężkich robót na roli niezdolni. Prócz tego przebywanie tyle lat w środowisku miejskim, zapewnia różne walory kulturalne i życiowe, jakich nie może dać wieś. Jeżeli taki podoficer posiada jeszcze za żonę osobę z miasta, która nie ma zielonego pojęcia o gospodarce na wsi i nie zna jej potrzeb, to podoficerowi takiemu i jego rodzinie będzie na wsi ciężko, i to bardzo ciężko!

Kiedy zaś rząd nasz nie jest w stanie wykonać na razie wielkiego planu reformy rolnej, pomimo, że na osady rolne czekają setki, tysiące mieszkańców wsi, po cóż do przeludnionych i biednych wsi pchać ludzi z miasta, jeśli powinno być odwrotnie. Pozostawmy zatem osady rolne ludziom wsi, zahartowanym w walce o chleb powszedni i znającym doskonałe dzisiejsze warunki rolne. Unikniemy ze strony wsi narzekania, bo przecież uważałaby nas ona za intruzów, pozbawiających ją ostatniej nadziei otrzymania własnej osady, oczekiwanej z utęsknieniem od wielu lat. Pozostałoby natomiast przy uczciwie wysłużonej emeryturze w gotówce, niezależnej od takiej czy innej koniunktury. Będziemy mieli życie na starość spokojniejsze i łatwiejsze.

*Bartoszak Antoni, starszy ogniomistrz*



# Podoficer - spółdzielca



Wnętrze spółdzielni pulkowej

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy” — powiedział swego czasu Wielki Marszałek Józef Piłsudski. A czyż nie sprawdziły się te słowa prorocze? Na przestrzeni kilkunastu lat naszej niepodległości wiele się zmieniło. Mimo kryzysu, który tyle lat hamował nasze życie gospodarcze, zbudowaliśmy wiele — Gdynię, kolej śląsko-pomorską, obecnie budujemy Centralny Okręg Przemysłowy — słowem staramy się w wyścigu pracy nie pozostawać w tyle.

W wyścigu tym niepoślednie miejsce należy się u nas ruchowi spółdzielczemu.

Spółdzielczość w Polsce zdała egzamin; nie tylko przetrwała srogi i od kilku lat trwający kryzys, ale nawet w tym kryzysie powiększyła tu i ówdzie swój stan posiadania i wykazała, że usposobiona jest do dźwignięcia dobrobytu wśród swoich członków — obywateli kraju. Czy potrzeba na to przykładów? Wieś Lisków w ziemi kaliskiej ze swoim dorobkiem społeczno-kulturalnym jest dowodem powyższego twierdzenia!

W powodzi dzisiejszych hasel, jak: „Frontem do wsi”, „Frontem do szarego obywatela”, „Górą spółdzielczość”, „Precz z nie-katolickim kupcem”, „Kupuj tylko u Polaków” itp. czy podoficer zawodowy, szczególnie ten, który z powodu wieku, złego stanu zdrowia itp. przyczyn opuszczenia szeregi służby stalej w ciągu najbliższych miesięcy, może być tylko niemym widzem i biernym zjadaczem ciężko zapracowanej emerytury?

Niwa pracy społecznej czeka na Was, Koledzy — przyszli emeryci! W spółdzielczości możecie znaleźć zajęcie i godziwy zarobek, które osłodzą Wam dolę emerycką!

Dziś handel i rzemiosło w Polsce przeżywa swojego rodzaju renesans; dwie trzecie Polski potrzebuje polskiego kupca i polskiego rzemieślnika! Jeśli na naukę rzemiosła będzie dla niektórych Kolegów za późno, to kupiectwa możecie się, Koledzy, nauczyć przez kilka miesięcy za pośrednictwem Waszych spółdzielni oddziałowych, na kursach instruktorsko-spółdzielczych.

Dalej więc do dzieła! Ci wszyscy, których czeka zwolnienie, złączeni jedną myślą „po wyjściu z wojska chcemy pracować jako spółdzielcy-kupcy”, poproście zarządy własnych spółdzielni, żeby uruchomiły, ewentualnie przy pomocy Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych w Warszawie, odpowiednie kursy, a da Bóg, że wyrwiemy handel w krótkim czasie, szczególnie na wschodnich rubieżach Polski, z rąk nie-polskich.

*Fikus Józef, starszy sierżant*

## «Trzej muszkietierowie»

Było to z końcem listopada 1918 roku, kiedy po odzyskaniu Niepodległości w poszczególnych miastach Małopolski w przyspieszonym tempie tworzono wojsko polskie.

Niedługo przed odejściem na front batalionu ziemni wadowickiej przybyło do koszar dwóch młodych chłopców: Józef Maj i Franciszek Brańka, przyprorowadzonych przez nieco starszego wiekiem i przygarbionego Andrzeja Kaliciaka z Zawadki. Jakkolwiek wszyscy trzej nie nadawali się zupełnie do wojska, to jednak dowódca 1-ej kompanii marszowej, porucznik Tobiasiewicz, uległ ich prośbom i tych trzech muszkietierów, jak ich sam nazwał, przydzielił do mego plutonu. Moi trzej muszkietierowie już z samego początku okazali się żołnierzami o dużych zaletach, przy czym szczególnie na niebezpieczne patrole i wedety zgłaszali się zwykle na ochotnika. Obserwując ich mocne i jakże szlachetne charaktery, już po kilku dniach pobytu na froncie stwierdziłem, że jeden za drugim poszedłby nawet w piekło. Czy to pracą, czy też okruszyną jakiejś strawy dzielili się zawsze w równej mierze i ta wzajemna ofiarność oraz szczerą przyjaźń udzielać się poczyniała wszystkim żołnierzom kompanii.

W pierwszych dniach marca 1919 roku wzmogły się natarcia ukraińskie na wszystkich odcinkach, w wyniku których tu i ówdzie oddziały polskie były zmuszone cofnąć się przed wielką przewagą nieprzyjaciela. Z plutonem stałem na skraju wsi Hartfeld, mając za zadanie odparcie ewentualnych wypadów od strony wsi Biała Góra — Rzeczczany. Pospolicie nazywani „trzej muszkietierowie”, słysząc odgłosy ożywionych walk wokół, stale mnie naga-

bywali, kiedyż wreszcie i „nam” się coś dostanie. Rwali się do walki jak prawdziwi weterani, przy czym ta szczerą chęć bicia się o Polskę oparta była na niekłamanym i głębokim patriotyzmie.

Pocieszałem ich stale, że i dla nich jeszcze wojenki stanie. W parę dni później, po krwawej walce w nocy, zostaliśmy wyparci z ciężkimi stratami do Haliczanowa, gdzie po całodziennym strzelaniu, z samego wieczoru zawrzała na nowo mordercza bitwa. Ze wszystkich stron party do wsi gęste tyraliery siczowników i o utrzymaniu się do rana na miejscu nie było nawet mowy. Po północy, na rozkaz Tobiasiewicza, poczęliśmy się cofać w kierunku pociągów pancernych, zasypujących z toru gródeckiego pociskami drogę hartfeldzką. Muszkietierowie, jakby przeobrażeni tak morderczym przebiegiem ciągłych ataków, nie do siebie nie mówili, tylko uważali na kierunek odwrotu. Częste salwy zespolowe powstrzymywały następujących, jednak zuchwałość ich zwiększała się co chwila.

Kula nie wybiera, to też nic dziwnego, że jedna z nich ugodziła śmiertelnie Józka Maja, który jak liść z drzewa upadł na mokry zagon.

Kaliciak, przypadłszy do Maja, począł go podnosić, cucić i coś krzyżeć, aż wkrótce zdradziecki bagnet hajdamaka przybił go od pleców do ziemi.

Był to widok, który do dnia dzisiejszego żywo stoi przede mną i który w porównaniu z innymi przeżyciami na wojnie był najokropniejszy.

Ze czcią wspominam o nich, gdyż mieli wzniosłe dusze. Służenie Polsce i oddanie dla Niej wszystkiego, było ich największym pragnieniem. Piękna też i bohaterska śmierć ich spotkała, a żołnierze w plutonie jeszcze długo żywymi przykładami muszkietierów kroczyli.

*Wojciech Kowalczyk, starszy sierżant*



# Z P o l s k i

Poznański pułk piechoty, którego honorowym szefem jest król Karol II Rumuński, otrzymał od monarchy rumuńskiego życzenia noworoczne następującej treści:

„Najlepsze życzenia noworoczne. — Karol Rex”.

Pismo królewskie z emblematami rumuńskiego domu panującego jest własnoręcznie podpisane przez króla Karola.

W sali konferencyjnej Banku Gospodarstwa Krajowego odbyło się pod przewodnictwem generała dr. R. Góreckiego plenarne posiedzenie sekcji zbiórki pieniężnej. Ze sprawozdania biura akcji pomocy zimowej bezrobotnym wynika między innymi, że zbiórka pieniężna odbywa się normalnie, zgodnie z ustalonymi normami i że ponadto wpływają ofiary dodatkowe.

W grudniu ubiegłego roku pomocą zimową objętych zostało 304.455 bezrobotnych żywicieli rodzin oraz 486.174 dzieci, podczas gdy cyfry te w grudniu 1936 roku wynosiły: 268.326 żywicieli rodzin i 323.548 dzieci.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło wojewodę pomorskiego, iż dowódca OK VIII generałowi brygady Wiktorowi Thommée nadano „medal za ratowanie ginących”.

Odznaczenie to przyznane zostało generałowi Thommée za głosne latem ubiegłego roku wyratowanie z morza wiceministra Bobkowskiego i majora Wojciechowskiego.

Na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej Inowrocławia wręczono przedstawicielom miejscowych pułków dyplomy nadania obywatelstwa honorowego miasta.

Znany milioner gdyński, rodowity Kaszub, p. Grubba, ofiarował na ręce Kaszubskiego Komitetu Budowy Koszar parcelę wartości 20.000 złotych, pod budowę koszar wojskowych w Gdyni.

Łotewski minister skarbu Ekis wyjeżdża do Warszawy z rezydentką 18 stycznia. Towarzyszyć mu będzie kilku wyższych urzędników ministerstwa skarbu. W Warszawie podczas pobytu ministra Ekisa odbędą się rokowania w sprawie zawarcia nowej umowy handlowej.

Do Warszawy przybędzie również minister opieki społecznej Berzin.

Jugosłowiańskie ministerstwo spraw wojskowych powierzyło jednej z fabryk w Bielsku zamówienie na dostawę 30.000 sztuk wojskowych koców wełnianych. Zamówienie to, wartości 4 miliony dinarów, jest pierwszym tego rodzaju zleceniem władz jugosłowiańskich dla polskiego przemysłu tekstylnego.

W roku bieżącym tempo prac inwestycyjnych będzie wzmożone.

Na ten cel wyasygnowane będzie 911 milionów złotych, pochodzących z budżetu państwowego, z Funduszu Pracy, biletów skarbowych, z pożyczek zagranicznych, różnego rodzaju kredytów itd.

Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Chełmie wystąpił do władz z umotywowanym memoriałem o nadanie Ziemi Chełmskiej „krzyża niepodległości” w uznaniu zasług, położonych w walce o polskość tej ziemi w okresie niewoli.

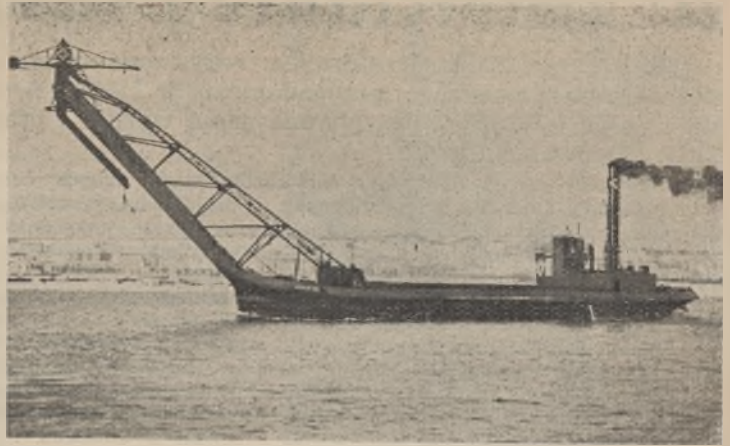
Dnia 6.I bieżącego roku w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie odbyło się uroczyste odsłonięcie płaskorzeźby ku czci Johna Davisona Rockefellera, ufundowanej przez zrzeszenie lekarzy i inżynierów higienicznych - rockefellerczyków polskiej służby zdrowia. Odsłonięcia tablicy dokonał minister Kościalkowski.

Latem odbędzie się w Równem uroczysty obchód 25-lecia powstania w Ameryce Sokolich Drużyn Polowych, które stały się później kadrą Armii Polskiej we Francji. W uroczystościach wezmą udział wszyscy b. ochotnicy Armii Polskiej z Ameryki, a poza tym przybędzie do Polski liczna wycieczka Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce.

Prowadzone są pertraktacje w sprawie zawarcia poważniejszej transakcji kompensacyjnej polsko-angielskiej, związanej z akcją motoryzacji kraju.

W Anglii nabytych ma być 4.000 motocykli małowadźowych, pojemności 100 ccm fabryk Excelsior i Baker. Dostawa ta wykonana będzie na warunkach wymiennych, gdyż wzamian za motocykle, wartości 4.000.000 złotych, nabyte będą w Polsce artykuły spożywcze.

Małe motocykle, nabyte w Anglii, mają być przeznaczone dla motoryzacji policji i wojska.



Z portu gdyńskiego. Na zdjęciu rzut oka na stację bunkrową „Robur VII” w Gdyni, która ładuje 300 ton węgla na godzinę  
P. A. T.

Związek miast polskich wystąpił z apelem do samorządów wszystkich większych miast polskich o nadanie ulicom imienia wielkiego kompozytora Władysława Żeleńskiego z racji 100 rocznicy jego urodzin.

Stan Zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 29 grudnia 1937 roku wyraża się imponującą kwotą 6.135.771 zł 40 gr.

Czołowe miejsca w zbiorce za drugą dekadę (10-20) grudnia 1937 roku zajęły następujące okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej: stołeczny zł 5.000, lubelski 4.000 i radomsko-kielecki 3.000 zł.

Ojciec święty na audyencji, udzielonej licznej grupie Polaków, wygłosił podniosłe przemówienie, witając pielgrzymów z kraju, którzy — jak oświadczył — leżą na rubieżach zagrożonego dzisiaj świata, a z którym łączy go tyle wspomnień.

Papież podkreślił, że Polska jest państwem szczególnie drogim jego sercu i życzył zgromadzonym oraz całej Polsce szczęśliwego Nowego Roku.

Ojciec święty zakończył swe przemówienie, błogosławieństwem, udzielonym całej Polsce.

Przed 75-tą rocznicą powstania styczniowego. W związku z przypadającą w dniu 22 bieżącego miesiąca 75-tą rocznicą powstania styczniowego i organizowanym z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 roku specjalnie uroczystym obchodem dla uczczenia zbrojnego czynu powstańców, odbyło się w Banku Gospodarstwa Krajowego pod przewodnictwem generała dr. Romana Góreckiego zebranie przedstawicieli około 100 organizacji, dla ustalenia programu obchodu. Zdjęcie nasze przedstawia prezydium posiedzenia organizacyjnego Komitetu Uczczenia 75-ej rocznicy powstania styczniowego. Siedzą od lewej ku prawej: major Władysław Dunin-Wąsowicz, prezes Towarzystwa Przyjaciół Weteranów, wiceprzewodnicząca Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny p. Słowińska, prezes Federacji P. Z. O. O. generał Górecki i prezes Polskiego Czerwonego Krzyża senator generał Osiniński  
P. A. T.





# W zwierciadle prasy

W związku z dwudziestoleciami odzyskania niepodległości państwa polskiego, przypadającym w bieżącym roku, „Naród i Wojsko“ przypomina nasze wysiłki i prace nad odbudowaniem kraju.

Spójrzmy na przebudowane lub rozbudowane miasta, coraz rozgaleźniającą się sieć dróg żelaznych i bitych, na przebudowę struktury gospodarczej, na wypełnianie braków naszej gospodarki... Gdynia, Mościce, Porąbka, Rożnów, Stalowa Wola, skomasowane wsie, meliorowane pola, nowe fabryki i kopalnie...

Któryż to z narodów świata dokonał takiego skoku od rzeczywistości 1918 roku do rzeczywistości 1938 roku?

Jeżeli zaś przebyta droga niedosć silnie nas fascynuje, jeśli porównanie z osiągnięciami innych narodów tłumaczyć usiłujemy na naszą niekorzyść, to powinniśmy i musimy przyczyny tych smucących nas porażek szukać w sobie. W naszych zaniedbaniach, nie zaś w niemożliwościach.

Próby umocnienia Państwa przez danie mu zdrowego ustroju, wielokrotnie się nie powiodły. Jednak i w tej dziedzinie zaznaczył się postęp. Pierwszą udaną próbą od 1505 roku jest nasza nowa konstytucja.

To osiągnięcie jest niewątpliwie największe i najdonioślejsze na przestrzeni ubiegłych lat 20, więcej — na przestrzeni kilku setek lat. Naród nasz uznał powszechnie w tej konstytucji swoje prawa działania — obecnie musi wedle nich, do nich i dla nich ukształtować sam siebie.

Dlatego coraz pewniej wchodzimy w okres jednoczenia wysiłków, organizowania woli zbiorowej. Tak, jak nikt nie kwestionuje powszechności obronnego wysiłku i potrzeby jej organizowania — podobnie coraz rzadziej już spotyka się krytykę idei, nakazującej zorganizowanie powszechności wysiłku twórczego i sprawliwego udziału w korzystaniu z jego wyników.

Motorem siły jest nie tylko wojsko, jest nim każde pokolenie, które musi być zespolone w nieustannym czynie, w zbiorowej pracy dla powszechnego dobra.

„Gazeta Lwowska“ charakteryzuje miniony rok gospodarczy. Jesień ubiegłego roku przyniosła światu zmiany. Ceny surowców zniżkowały. W wielu dziedzinach przemysłowych ograniczono produkcję ze względu na nagromadzenie zapasów i silny spadek zamówień.

Co się tyczy Polski, to jej osiągnięcia w roku 1937 przekroczyły najmielsze oczekiwania. Świadczą o tym wymownie cyfry i fakty. Mieliśmy w roku 1936 w górnictwie i hutnictwie 130.000 zatrudnionych robotników; w roku 1937 już 154.000. W przemyśle przetwórczym było w roku 1936 zatrudnionych 530.000 osób, w roku 1937 — 645.000. Zarobek pracowników fizycznych w obu tych działach produkcji wzrósł w roku 1937 w porównaniu do roku poprzedniego o 160 milionów złotych.

W tak zwanym Okręgu Centralnym w zdumiewającym tempie zdołaliśmy już wydatnie naprzód posunąć inwestycje elektryfikacyjne i gazyfikacyjne, a przystąpić też do budowy podstawowych fabryk. W zakresie inwestycji rolnych widoczny jest znaczny postęp: 11 śpichrzów zbożowych, 67 młeczarni, 37 przechowalni owoców itd. Znacznie została rozszerzona akcja inwestycji drogowych.

Z takim dorobkiem wступujemy w rok 1938.

Nie trwoży nas załamanie się koniunktury światowej. Po pierwsze zdołaliśmy się już dość dawno oderwać od zgubnych jej wpływów, a po drugie i owo załamanie nie ma cech trwałości. Nie oznacza ono powrotnej fali kryzysu, lecz raczej pewne osłabienie wysokiej fali koniunkturalnej.

Takie osłabienie fali powinno nas zastać odpowiednio przygotowanymi. Musimy spotęgować naszą twórczość gospodarczą i na tym odcinku skłonić swe siły.

Jest to nakaz nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i gospodarczo-społecznej, jeżeli idei obrony Polski mamy dać spłżowy dokument.

„Gazeta Polska“ pisze o początkach przełomu w polskiej polityce gospodarczej, kończąc swoje uwagi w ten sposób:

Rok 1937 przyniósł początki prawdziwie polskiej polityki gospodarczej — polityki przebudowy struktury. Aby okrzepnąć i rozwinąć się, aby móc iść drogą, najeżoną przeszkodami kompromisów, aby wydać wszystkie piękne rezultaty — polityka ta musi zważyć wiele oporów, płynących z przesądów, złych tradycji, prywaty, krótkowzroczności, defetyzmu, nieufności i braku wytrwałości. Wszystkie te opory i przeszkody mogą tu i ówdzie wypaczać efekty, ale w niczym nie zmieniają doniosłości faktu, że pod wielkie dzieło budowy własnymi siłami lepszej przyszłości położone już zostały fundamenty.

Fundamenty te pozostaną na zawsze wielką zasługą ich budowniczych, z roku 1937 zaś uczynią okres przełomowy.

Katolicki krakowski „Głos Narodu“ rozważa zagadnienie stosunku między zarządzeniem Boskim a wolą ludzką w kształtowaniu historii politycznej.

Chrześcijanin nie jest w patrzeniu na losy narodu deistą, który sądził, że Bóg, stworzywszy świat, zastąpił w bezruchu obserwacji. Ewangelia uczy go, że Bóg ciągle działa. Tym mniej jest chrześcijanin wyznawcą ateistycznego poglądu, który w ogóle Boga eliminuje z wszelkich koncepcji świata. „Ateizm — powiedział dośladnie przed 100 laty Hello — jest taką mądrością, która z każdym rozumem się kłóci“.

Ale też chrześcijanin nie podziela drugiego ekstremu, któremu u nas wyraz dawał Żeromski, uważając życie ludzkie za ruch kamieni młyńskich, mielących człowieka bez i wbrew jego woli. Albowiem wolna wola ludzka jest faktem, równie jasnym dla rozumu i równie stwierdzalnym przez doświadczenie, jak istnienie Boga i Jego działanie w świecie.

Co jest ludzkie, a co boskie w historii? Co człowiek działa sam, a co czyni Bóg?

Powiedzmy naprzód, czego Bóg nie czyni?... Nie zwykł czynić tego, co zostawił człowiekowi, darząc go wolną wolą, wyposażając go w siły fizyczne i duchowe.

Jest część historii, wykonana rękami i duchem człowieka. Ale jest i druga, którą tworzy Bóg. Można ją ogólnie określić jako tę sferę życia narodu, w której się realizuje jego misja, jego własne zadanie wobec świata. Można o niej powiedzieć, że ją stanowi prąd idealistyczny narodu, zmlerzający do jakiejś realizacji, do osiągnięcia jakiego ideału...

W naszej romantycznej poezji było wiele przesady mesjaniistycznej. Ale zasadniczo zdrowe i mądre przy całym swym pietyzmie było powiązanie misji dziejowej narodu z Chrystusem i podkreślenie opatrnościowego charakteru pewnych wydarzeń na przestrzeni naszej historii.

„Czas“ porusza jeszcze raz kwestię, która staje się stopniowo jednym z głównych tematów europejskiej publicystyki — żółte niebezpieczeństwo. Jeśli Japonia opamięta się, wytworzy się żółty polityczny i militarny blok 500 milionów ludzi. Ten blok może ruszyć na Europę, a wówczas... Europa jest skłócona, podzielona na „bloki“. A Japończycy już obecnie zapowiadają podbój Europy. Admiral Suetsugu w wywiadzie powiedział, że Japonia dąży do hegemonii nad światem; chce zająć miejsce rasy białej.

Co na to Europa? Czy czyni cośkolwiek?

Otóż czyni bardzo niewiele. Reakcja bezpośrednio zainteresowanych mocarstw na agresję japońską w Chinach jest słaba. O skutecznej i energicznej kontrakcji nikt właściwie nie myśli. Chiny, a wraz z nimi najwlotniejszemu interesy europejskie w Chinach, zostały zdane na własne siły, siły, jak się okazuje, wobec japońskiej techniki i bezwzględnego postępowania, zbyt słabe.

„Kurier Czerwony“ w związku z potrzebami Okręgu Centralnego zwraca uwagę na problem kształcenia odpowiedniej ilości fachowców:

„Fachowcy potrzebni są wszędzie. Głowa na karku i fach w rękę — to gwarancja powodzenia w czasach dzisiejszych. Tymczasem, wśród robotników, poszukujących pracy, aż 60 procent jest niewykwalifikowanych. W inteligencji polskiej nie wygasł jeszcze pęd do posad i stanowisk, nie wymagających żadnych kwalifikacji. Kadra fachowców kwalifikowanych wzrasta wprawdzie, ale wciąż jeszcze zbyt wolno.

Uprowadzenie młodzieży do studiów fachowych zasadniczo zostało przelamane. Świadczą o tym zapisy do szkół i liceów fachowych.

Ale proces narastania młodych sił fachowych w Polsce powinien być przyspieszony przez wydatną i celową akcję starszego społeczeństwa, a przede wszystkim tych sfer, które bezpośrednio są zainteresowane w istnieniu potrzebnej ilości sił fachowych i z pracy ich korzystają.

Wielkie, pracujące na „długiej fali“, zakłady przemysłowe, zarówno państwowe, jak i prywatne, zawczasu myśleć powinny o przygotowaniu dla siebie sił fachowych. Celowi temu służyć mogą stypendia w wyższych i średnich zakładach naukowych, z których korzystać będzie młodzież, z warunkiem odpracowania sum, pobranych na swe wykształcenie, w danym zakładzie przemysłowym na określonych z góry warunkach.

Stypendia, dające młodzieży studiującej możliwość zabezpieczenia sobie bytu w ciągu lat nauki, gdy młodzież powinna być wolna od trosk materialnych, będą potężnym magnesem, przyciągającym tę młodzież na uczelnie fachowe.

Będzie to najlepszy sposób nasycenia rynku pracy fachowcami“.



# Ze świata

Dnia 4.I.1938 roku upłynęło 18 lat od wyzwolenia spod jarzma bolszewickiego Dyneburga przez bohaterские wojska polskie pod wodzą ówczesnego generała Śmigłego-Rydza. W dniu tym na mogiłach poległych żołnierzy polskich zebrali się wyżsi dostojnicy wojskowi tamtejszego garnizonu, z dowódcą generałem Bachem na czele, przedstawiciele urzędów, samorządu, miasta i powiatu oraz tłumy publiczności. Burmistrz miasta wygłosił przemówienie a następnie złożył u stóp pomnika poległych wieniec w imieniu wojska, urzędów i instytucji miasta i powiatu.

Konsul Rzeczypospolitej w Dyneburgu, T. Buynowski, złożył u stóp pomnika wieniec o wstęgach narodowych. Na mieście z racji pamiętnej rocznicy powiewały flagi.

Polskie drużyny harcerskie zwołały zbiórkę. Tematem gawęd był rok 1920.

Ministerstwo wojny i marynarki w Japonii zamierza złożyć parlamentowi w końcu stycznia projekt budżetu nadzwyczajnego, przekraczający cztery miliardy yenów.

Jak słyhać kontrola nad prasą niemiecką przejdzie niebawem z rąk ministra Goebbelsa w ręce doktora Dietricha, szefa prasy w prezydium rady ministrów, który wejdzie w skład gabinetu.

Dr Dietrich jest przeciwnikiem zbyt ściśle kontrolowanej, a przez to monotonnej prasy. Podobno także jednostronne nasświetlenia niemieckich korespondentów zagranicznych nie przypadają mu do gustu. Jest on także przeciwny metodzie wydalania korespondentów zagranicznych z Berlina.

Tego rodzaju zmiana oznaczałaby niewątpliwie osłabienie dyktatury prasowo-propagandowej ministra Goebbelsa.

„Daily Herald“ podaje, iż przygotowania, dotyczące motoryzacji w wojsku angielskim posuwają się w tak szybkim tempie, że plan będzie w całości wykonany w końcu roku bieżącego. Za podstawę planu przyjęto, jak wiadomo, następujące wytyczne: 1) polowa wszystkich batalionów posiadać będzie lekkie karabiny maszynowe; 2) wojsko ma być wyposażone w liczne nowe czołgi; 3) artyleria będzie wyposażona w silne ciągniki; 4) wojsko terytorialne otrzyma samoloty najnowszego typu.

Ojciec Święty przyjął na audjencji prywatnej chargé d'affaires ambasady Rzeczypospolitej przy Watykanie, radcę Janikowskiego, który złożył papieżowi życzenia noworoczne. Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, rządowi polskiemu oraz wszystkim w Polsce, a zwłaszcza małuczkiem.

Wizytę kanclerza Hitlera we Włoszech zapowiedziano na 9 maja.

Wizyta ta zbiegnie się z uroczystym obchodem drugiej rocznicy ustanowienia Imperium i potrwa 6--7 dni.

Pytanie, jakie sobie zadawano: czy Hitler będzie gościem króla, czy Mussolimego, rozstrzygnięto w ten sposób, że jako szef partu narodowo-socjalistycznej odda on wizytę szefowi armii faszystowskiej.

Znakomity lotnik francuski Codos powrócił do Paryża z lotu transatlantyckiego, który miał na celu badanie zamierzonej stałej komunikacji lotniczej z Paryża do Nowego Jorku.

W wywiadzie prasowym oświadczył Codos, że po dobrym wypróbowaniu tej drogi jest pewny, iż przelot z Paryża do Nowego Jorku nie będzie trwał dłużej, niż 24 godziny.

Prezydent Roosevelt wystąpił z okazji otwarcia parlamentu z orędziem pod adresem kongresu.

Orędzie zawierać będzie następujące punkty: 1) sytuacja międzynarodowa i zagadnienie zbrojeń w Stanach Zjednoczonych; 2) wybujałość monopolu prywatnego i planowane rozszerzenie ustawodawstwa przeciwtrustowego; 3) uregulowanie czasu pracy w Stanach Zjednoczonych; 4) reforma rolna.

Z dniem 1 stycznia została przeprowadzona w Estonii reforma rolna, która doprowadziła do podziału wielkiej własności na 94.200 gospodarstw.

Termin wizyty króla Karola rumuńskiego w Londynie został ostatecznie ustalony. Król przybędzie 20 marca i pozostanie w stolicy Anglii, jako gość króla Jerzego VI, 5 dni.

Z dniem 29 grudnia 1937 roku weszła w życie w Irlandii nowa konstytucja, według której król angielski jest reprezentantem tego kraju tylko wobec zagranicy. Nowa konstytucja przywraca państwu dawną nazwę „Eire“ zamiast dotychczasowej „Rzeczpospolita Irlandzka“. Z okazji tej w Dublinie odbyły się liczne uroczystości.

Na dzień 28 marca, to jest w 15 rocznicę utworzenia „armii powietrznej we Włoszech“, przewidziano otwarcie 22 nowych lotnisk i portów lotniczych oraz aplikacyjnej szkoły aeronautycznej we Florencji.

W Rydze odbyły się uroczystości 15-lecia istnienia harcerstwa polskiego, należącego do lotewskiej organizacji skautowców.

Obchód rozpoczął się zjazdem w ryskim Domu Polskim delegacji harcerskich ze sztandarami z prowincji. Po południu odbyła się również w Domu Polskim uroczysta akademii jubileuszowa. Należy zaznaczyć, że drużyny polskie były pierwszymi drużynami skautowymi w Łotwie.

W święcie harcerskim wziął również udział specjalnie przybyły do Rygi na zaproszenie skautowych władz lotewskich delegat harcerstwa polskiego.

Z Londynu dowiadujemy się, że angielska para królewska uda się w czerwcu do Francji. Król Jerzy VI dokona odsłonięcia posągu Brytanii w miejscu, gdzie pierwsi żołnierze angielscy wylądowali na terytorium francuskim w roku 1914. Przyjazd angielskiej pary królewskiej, który nie będzie posiadał charakteru oficjalnego, stanie się niewątpliwie wielką manifestacją przyjaźni angielsko-francuskiej.

Na wiosnę zaś król Jerzy VI i królowa Elżbieta udadzą się w charakterze oficjalnym do Brukseli, celem rewizytowania króla Leopolda III, który, jak wiadomo, bawił w Londynie w listopadzie ubiegłego roku.

Król Karol rumuński wygłosił z okazji nowego roku przemówienie przez radio do narodu rumuńskiego. Monarcha zaapelował do narodu, aby każdy obywatel udzielił pomocy koronie i rządowi w dziele konsolidacji kraju. Król wyraził ufność, że naród rumuński czeka wielka przyszłość.

„W chwili, w której dla Rumunów rozpoczyna się nowe życie—oświadczył król — pragnę raz jeszcze powtórzyć, że podzielam wasze troski, wasze radości i wasze nadzieje“.

W zakończeniu król dał wyraz swym uczuciom wobec wojska i młodzieży, po czym złożył narodowi rumuńskiemu życzenia noworoczne.

Polowanie na terrorystów i karawany przemycające broń i amunicję do Palestyny trwa bez przerwy. Na zdjęciu wojsko angielskie, patrolujące na samochodach i wielbłądach na granicy Syrii i Palestyny



Z ćwiczeń wojska austriackiego. Żołnierze w pełnym oporządzeniu skaczą z 1-go piętra

PrPhS



# Sprawy zagraniczne

## ZMIANA RZĄDU W RUMUNII

W drugiej połowie grudnia odbyły się w Rumunii wybory do parlamentu, przynosząc sensacyjną porażkę rządzącej partii liberalnej, która w sejmie nie uzyskała większości, a osiągnęła ją jedynie w senacie. Wobec powyższego liberalny rząd premiera Tatarescu, który sprawował cztery lata władzę, podał się do dymisji. Król Karol II dymisję przyjął, powierzając stworzenie nowego rządu znanemu przyjacielowi Polski prof. Goga.

Stworzenie nowego rządu rumuńskiego premiera O. Gogi jest zakończeniem pierwszego etapu kryzysu politycznego w Rumunii, wywołanego wynikiem wyborów do parlamentu.

Głęboki proces przemiany politycznej kraju, postępujący konsekwentnie w kierunku narodowym, znalazł w masach wyborczych żywy oddźwięk. Obok tradycyjnych partii narodowo-liberalnej i narodowo-chłopskiej stanęła, jako trzeci, bardzo poważny czynnik polityczny, prawica rumuńska, która, jakkolwiek rozbita na kilka ugrupowań, odniosła w wyborach poważny sukces.

Rządowa partia narodowo-liberalna, nie zdołała uzyskać 40 procent głosów, koniecznych do zdobycia premii wyborczej, pozwalającej jej na posiadanie w parlamencie 60 procent mandatów.

Poszukiwanie większości rządowej wobec rozbitcia politycznego parlamentu, poszło tedy po linii koncentracji narodowej.

Gabinet jest przyrządzany przez premiera Oktawiana Gogę, prezesa partii narodowo-chrześcijańskiej, a w skład jego wchodzi również między innymi prof. Cuza (ojciec), naczelny prezes tej partii, jako minister bez teki i prof. Jerzy Cuza (syn), jej generalny sekretarz, jako minister pracy. Nadaje to gabinetowi charakter narodowy, podkreślony jeszcze przez osobistość ministra spraw zagranicznych Istrate Micescu, znanego działacza nacjonalistycznego.

W skład rządu wchodzi nadto trzech wybitnych politycy chłopcy: pp. Calinescu, Potarca i Radulescu, należący do prawego skrzydła partii p. Maniu. Grupa ta już od dłuższego czasu znajdowała się w opozycji do lewicowo nastrojonych przywódców caranistycznych pp. Maniu i Lupu. Obecnie liczyć się należy z rozłamem w stronnictwie chłopskim. Dzięki temu rząd p. Gogi uzyskuje podstawę również w centrum parlamentu, przez co nabiera charakteru koncentracji centrowo-prawicowej.

Partia narodowo-chrześcijańska, która w ten sposób wysuwa się na czoło, jest najmłodszym stosunkowo ugrupowaniem politycznym w Rumunii. Partia uważa, iż monarchia jest jedyną formą państwa, zdolną zapewnić narodowi konieczne możliwości rozwoju i stabilizacji wewnętrznej. W dziedzinie polityki wewnętrznej zmierza do stworzenia nowych form bardziej produktywnej współpracy między rządem i parlamentem, przez ograniczenie liczby posłów i zmianę uprawnień izb, po linii wzmocnienia idei autorytetu w państwie. Partia żąda jak najszybszego dobrożenia armii, która musi zapewnić krajowi pełne bezpieczeństwo jego granic. Ta główna troska, wyrażająca się w ścisłym przestrzeganiu zasady nienaruszalności granic, stoi u podstaw poglądów partii na politykę zagraniczną. W jej imię partia żąda stale jak najsilniejszej rozbudowy aliansu z Polską.

Od szeregu lat premier Goga jest prezesem Polsko-Rumuńskiego Towarzystwa zblizenia intelektualnego i patronuje wszystkim manifestacjom przyjaźni polsko-rumuńskiej. W parlamencie zabierał on niejednokrotnie głos jako gorący rzecznik sojuszu i najdalej posuniętej współpracy Rumunii z Polską.

Dnia 4.I.1938 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji pożegnalnej w Spale pełnomocnego ministra Szwecji P. Bohemana, który złożył swe listy odwoławcze



Minister spraw zagranicznych Micescu, profesor prawa cywilnego na uniwersytecie w Bukareszcie, jest jednym z członków założycieli Polsko-Rumuńskiej Grupy Prawniczej. W swej dotychczasowej działalności publicznej minister Micescu dawał stale wyraz konieczności utrzymywania przez Rumunię jak najściślejszych związków z Polską.

W żadnym razie nie można odmówić nowemu premierowi rumuńskiemu energii. W dniu 27 grudnia 1937 roku p. Octavian Goga zostaje przyjęty przez króla, który mu powierza utworzenie rządu, a już 28 grudnia wieczorem, gabinet jest gotów. Zrealizowano śmiało i dla wielu nieoczekiwaną myśl współpracy narodowo-chrześcijańskiego stronnictwa Gogi z wybitnymi przywódcami partii narodowo-chłopskiej.

W dniu 30 grudnia r. ub. rząd zawiesza trzy wpływowe lewicowe dzienniki, będące w rękach żydowskich. W tymże samym dniu następuje zmiana wszystkich (!!) 72 prefektów okręgowych, a w dzień sylwestrowy rozwiązanie wszystkich samorządów na terenie państwa.

Jednocześnie poczynione zostały przez rząd zapowiedzi cofnięcia koncesji monopolowych dla osób, których przynależność państwową została zakwestionowana, oraz dla Żydów. Przystąpiono również do rozwiązania trudnej i drażliwej dla Rumunów sprawy żydowskiej. Wielu Żydów wysiedła się z kraju, a Żydzi, którzy przybrali sobie rumuńskie nazwiska, muszą wracać do swych dawnych nazwisk żydowskich. Unaradawia się handel i przemysł, w ten sposób, że we wszystkich przedsiębiorstwach rdzenni Rumuni muszą stanowić 90% personelu pracowniczego. Wiele przedsiębiorstw ma być przymusowo wywłaszczonych z rąk żydowskich. Wszystkie gazety, będące w posiadaniu Żydów, są zamykane, a personel innych piśm rumuńskich ma być wyłącznie rumuński. Żydzi nie mogą być dziennikarzami. Rozpoczęto również pracę nad odżydzeniem zawodów wolnych.

Premier Goga zapowiedział wysunięcie zagadnienia żydowskiego na forum Ligi Narodów.

## NOWY ETAP ROZSTRZYGNĘCIA PROBLEMU PALESTYŃSKIEGO

Rząd Wielkiej Brytanii ogłosił „Białą Księgę“, zawierającą zadania nowej komisji specjalnej, którą rząd Jego Królewskiej Mości wysłał wkrótce do Palestyny.

Wysłanie do Palestyny komisji specjalnej rządu Wielkiej Brytanii jest nowym etapem na drodze, wiodącej do rozwiązania skomplikowanego zagadnienia palestyńskiego.

Sprawozdanie komisji królewskiej lorda Peela, wysłanej przez rząd brytyjski do Palestyny na skutek zastrzeżenia się niemal z dniem każdym sytuacji wewnętrznej kraju, nie wzbudziło zachwytu ani samego rządu Wielkiej Brytanii, ani Arabów, ani Żydów, ani Rady Ligi Narodów, ani innych państw, blisko zainteresowanych zagadnieniem emigracji żydowskiej do Palestyny. O ile nie spotkały się na ogół z zasadniczym sprzeciwem propozycje komisji lorda Peela, zmierzające do zlikwidowania mandatu Wielkiej Brytanii w jego formie obecnej i podzielenia terytorium mandatowego na trzy części, o tyle zaprojektowane przez komisję królewską szczegóły i warunki tego podziału napotykały na opór bodaj wszystkich stron zainteresowanych.

W tym stanie rzeczy rząd Wielkiej Brytanii przez usta ministra Edena oświadczył na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 14-tym września 1937 roku, że — nie widząc innego sposobu wybrnięcia z trudności palestyńskich, jak podział Palestyny na trzy części — ma zamiar na nowo opracować plan podziału Palestyny, o ile możliwości w porozumieniu w przedstawicielami ludności arabskiej i żydowskiej.

Rada Ligi Narodów upoważniła rząd brytyjski formalnie do przedstawienia jej w terminie bliżej nie określonym nowego planu podziału Palestyny, wedle zasad ujętych w raporcie komisji królewskiej, to znaczy na: 1) terytorium mandatowe, obejmujące miejscowości święte, a w szczególności starą Jerozolimę, Betleem i Nazareth, oraz 2) państwo żydowskie i 3) suwerenne terytorium arabskie, o którego niepodległości lub przyłączeniu do arabskiego państwa Transjordanii postanowionoby w czasie późniejszym.

Wypadnie obecnie odczekać opublikowania wniosków nowej komisji specjalnej, które znajdują się przed Radą Ligi Narodów w każdym razie nie wcześniej, aniżeli na jej sesji w maju roku bieżącego.

Jest rzeczą jasną, że opinia polska oczekuje rozwiązania palestyńskiego z niesłabnącym zainteresowaniem. Minister J. Beck wyłuszczył przyczynę tego zainteresowania bardzo przejrzyście przed Radą Ligi, mówiąc, że jest ono szczególnie duże, jako, że problem emigracji z Polski — którego częścią jest problem emigracji żydowskiej — stanowi stałą troskę rządu i społeczeństwa polskiego. Dlatego też — podkreślił minister Beck w dniu 14-tym września ubiegłego roku — najważniejsze dla Polski jest, ażeby problem palestyński znalazł takie rozwiązanie, które przyniesie ze sobą możliwość jak największej chłonności imigracyjnej Palestyny i to w czasie niezbyt odległym.



# Zabcyh wojsk



General Gouraud

## FRANCJA

W grudniu ub. roku odszedł w stan spoczynku po przekroczeniu wieku prekluzyjnego generał Gouraud, gubernator Paryża. Generał Gouraud, którego sylwetkę zamieszczamy obok, cieszył się we Francji niezwykłą popularnością — był znany na całym świecie, jako jedna z najpiękniejszych postaci żołnierskich naszych czasów.

„Jest on żywą legendą” — jak mówią o nim dawni towarzysze broni.

Wspaniała postać bohatera, bez ręki, z potrząskanymi nogami, który 50 lat służył walecznie i zaszczytnie pod sztandarem narodowym, z czego 25 lat spędzonych na wojnie!

Oto co pisze o nim, jego przełożony z czasów wojny światowej, dowódca naczelny wojsk francuskich na froncie zachodnim, marszałek Petain.

Generał Gouraud — jako mały chłopiec jeszcze, odnalazł na strychu trofea wojenne swego stryjecznego dziada z wojen afrykańskich. Doprowadził je do porządku — umieścił na honorowym miejscu w mieszkaniu i otaczał przez całe życie pietyzmem.

Powyższy przypadek zadecydował o jego zawodzie, jego powołaniu. Gouraud — po skończeniu szkół wstąpił do słynnej szkoły wojskowej w Saint-Cyr.

Po promocji oficerskiej zostaje przydzielony do 21 batalionu strzelców pieszych i całą duszą oddaje się zawodowi żołnierskiemu.

Po wojnie światowej znaleziono archiwum wywiadu niemieckiego — a wśród nich niesłychanie ciekawą adnotację, pochodzącą mniej więcej z roku 1890:

„Porucznik Gouraud — oficer o dużej przyszłości. Obserwować”. A więc na kilkanaście lat przed wojną — szpieg niemiecki należycie ocenił zdolności i wartość przyszłego wielkiego generała francuskiego. W 1894 roku porucznik Gouraud został odkomenderowany do oddziałów afrykańskich, gdzie spędził 20 lat w ustawicznych walkach. Bił się w Sudanie, na rzece Niger, uśmierzał bunt Tuaregów, dowodził nad jeziorem Czad, pacyfikował Maurytanię, staczał walki w Maroku, Algierze itd.

Marszałek Petain, w artykule poświęconym generałowi Gouraud, opisuje przebieg najbardziej sławnej jego kampanii przeciw tyranowi sudańskiemu — Almamy Samory, który odznaczał się niestychanym okrucieństwem, wycinając na swej drodze w pień ludność okoliczną.

Z braku miejsca nie możemy podawać bliższych szczegółów o tym epizodzie, tak podobnym do pochodów naszych bohaterów sienkiewiczowskich — przytoczymy tylko, że kapitan Gouraud na czele dwustu kilkudziesięciu strzelców — wyruszył przeciw Samory, który posiadał około 50.000 wojowników, z których znaczna część była uzbrojona w szybkostrzelne karabiny. Wyruszył — szlakiem — który czarny wojownik uważał za zupełnie bezpieczny. Kapitan Gouraud spadł na niego, jak piorun i rozniósł doszczętnie. Wdzięczna ludność ofiarowała zwycięzcy ...300 żon i 320 dzieci pobitego satrapy.

W czasie wojny światowej powołany do metropolii — Gouraud, już podówczas generał, obejmuje dowództwo 10 dywizji piechoty i walczy w Argonach.

W roku 1915 zostaje wyznaczony na dowódcę korpusu ekspedycyjnego w Dardanelach. Tam właśnie, podczas wizytacji szpitala polowego, zostaje ranny w obie nogi i traci rękę — urwaną odłamkiem tureckiego pocisku artyleryjskiego. Nie bacząc na takie ciężkie kalectwo, generał Gouraud pozostaje w szeregach, a w grudniu 1915 roku obejmuje już dowództwo armii działającej w Szampanii.

Słynna była i będzie bitwa z 15 lipca 1918 roku, w której generał Gouraud załamał prawie bez żadnych strat wielkie natarcie niemieckie, prowadzone 25 dywizjami piechoty.

Wiedząc o mającym nastąpić natarciu niemieckim, które miało być poprzedzone nienotowanym dotychczas przygotowaniem artyleryjskim wszystkich kalibrów, generał Gouraud nakazał przed samym natarciem opróżnić pierwsze linie okopów z wojska i w całkowitej tajemnicy przenieść je do linii następnych. Niemcy rozpoczęli gwałtowny ogień, równając z ziemią pierwsze linie francuskie, nie wiedząc, oczywiście o tym, że strzelają, jak się mówi w pogwarce żołnierskiej, „panu Bogu w okna”. Po wystrzeleniu ogromnych zapasów amunicji — dywizje niemieckie ruszyły naprzód. Na tę okazję czekała artyleria francuska, która, rzecz zrozumiała, była w posiadaniu wszystkich pomiarów swych niedawnych pozycji.

Nazajutrz skrwawieni Niemcy ujrzeni przed sobą nienaruszone pozycje francuskie. Wielkie natarcie Niemców załamało się — spęzło na niczym.

Po wojnie — generał Gouraud pełnił niezmiennie funkcje gubernatora Paryża — miał on ten wielki przywilej, że to on właśnie w czasie wszystkich uroczystości narodowych składał hołd prochom Nieznanego Żołnierza Francuskiego, spoczywającym pod Łukiem Tryumfalnym.

## LOTWA

Wojskowa prasa francuska podaje następujące informacje o wojsku lotewskim:

Zwierzchnikiem naczelnym sił zbrojnych jest prezydent Republiki. Ministrowi spraw wojskowych podlegają: głównodowodzący i szef zaopatrzenia. Przy ministrze spraw wojskowych istnieje organ doradczy w postaci Rady Wojennej.

Czasokres czynnej służby wynosi: w piechocie 12 miesięcy, w innych broniach 15 miesięcy. Po ukończeniu czynnej służby żołnierz przechodzi do rezerwy, która trwa 18 lat, a następnie do popolitego ruszenia.

Lotwa posiada cztery dywizje piechoty, które noszą nazwy od poszczególnych prowincyj kraju. Dywizja piechoty składa się z 3 pułków piechoty, pułku artylerii i służb.

Wojska techniczne są zgrupowane w specjalnej dywizji, noszącej nazwę dywizji technicznej. Dywizja ta składa się z pułku saperów, złożonego z 6 kompanii, grupy elektrotechnicznej, liczącej 4 kompanie, pułku broni pancernej oraz pułku lotniczego, w skład którego wchodzi 6 eskadr lotniczych, liczących ogółem około 100 samolotów.

Marynarka wojenna Lotwy liczy dywizjon lotnictwa morskiego, jedną kanonierkę, jeden dywizjon łodzi podwodnych oraz oddział stawiaczy min.

Przysposobienie wojskowe jest ześrodkowane w silnej organizacji Alzsargów. Zadania i cele tej organizacji są następujące: wojskowe wyszkolenie młodzieży, przysposobienie i wyszkolenie wojskowe członków oraz ich wychowanie fizyczne, wyszkolenie w zakresie obrony przeciwlotniczej. Do Alzsargów mogą należeć wszyscy obywatele bez różnicy płci, w wieku od 16 do 60 lat.

Przysposobienie wojskowe w Austrii. Nauczyciele szkół średnich i powszechnych ćwiczą się w strzelaniu z karabina maszynowego PrPhS





# Z Polskich Kolei Państwowych

## ZAGADNIENIE KOMUNIKACJI DROGOWEJ W OKRĘGU PODSTOLECZNYM I WPLYW JEJ NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ WAŻNIEJSZYCH SZLAKÓW KOMUNIKACYJNYCH, ŁĄCZĄCYCH STOLICĘ ZE WSZYSTKIMI DZIELNICAMI POLSKI

Rozbudowa kolejowego węzła warszawskiego nie zmniejsza znaczenia komunikacji drogowej w rejonie stolecznym. Nie można nawet pomyśleć, aby ekonomiczne i kulturalne potrzeby stolicy były zaspokojone tylko komunikacją kolejową lub tylko komunikacją drogową. Te dwa środki transportu muszą razem współpracować. Jest niemożliwy rozwój przedmieść i rejonów podstolecznych bez dobrych i planowo założonych ulic i dróg.

Rozwój komunikacji jest funkcją rozwoju życia gospodarczego — tam, gdzie są bezdroża, buduje się drogi, aby poruszyć bezwład gospodarczy, tam zaś, gdzie istnieje życie gospodarcze, a istniejące drogi nie mogą sprostać potrzebom tak co do ilości, jak również co do jakości dróg, przystępuje się do rozbudowy istniejących szlaków komunikacyjnych i przystosowania ich do zmienionych warunków ruchu. W zależności od potencjału życia gospodarczego w poszczególnych rejonach, ruch na drogach maleje lub wzrasta, natężenie ruchu na drogach daje nam możliwość wyrokować, czy istniejąca sieć drogowa jest wystarczająca i czy zastosowane na nich nawierzchnie drogowe, z punktu widzenia gospodarki społecznej, są rentowne.

Stolica odgrywa wielki wpływ na ukształtowanie się sieci drogowej w rejonie warszawskim, tym bardziej, że położona centralnie w stosunku do obszaru państwa, daje kierunki ważniejsze szlakom komunikacyjnym, stanowiącym podstawę dla całej sieci drogowej w państwie.

Położenie geograficzne Warszawy, leżącej na skrzyżowaniu wielkich szlaków międzynarodowych, przecinających Europę z zachodu na wschód i z północy na południe, jako szlaku miedzymorskiego na Bałtyk—morze Czarne, pozwala nam twierdzić, że stolica nasza odegra w przyszłości doniosłą rolę w komunikacji międzynarodowej.

Widzimy, jak doniosłe ma znaczenie warszawski węzeł drogowy i dlatego powinien być on rozbudowany planowo na podstawie gruntownie przepracowanych studiów. Takie studia od dłuższego czasu Ministerstwo Komunikacji przeprowadza przy współpracy biur planów regionalnych w poszczególnych rejonach.

W planie tym przewiduje się cały szereg nowych arterii wylotowych z Warszawy oraz arterii tranzytowych, omlających stolicę i miejscowości podmiejskie, a to celem odciążenia ruchu z arterii dośrodkowych, na których w miarę przybliżania się do stolicy natężenie ruchu wewnętrznego będzie się wzmagało. Ponadto muszą być przewidziane już na terenach, otaczających Warszawę, drogi czy też ulice okrężne, które dawałyby dogodny dojazd z arterii dośrodkowych do poszczególnych dzielnic miasta bez potrzeby, tak, jak to ma miejsce dziś, przejeżdżania przez najbardziej obciążone ruchem ulice, położone w centrum miasta, na przykład Nowym Światem, Marszałkowską, Nalewkami itp.

Jedną z pierwszych potrzeb było danie możliwie dogodnego dojazdu do stolicy po istniejących arteriach komunikacyjnych, które wchodziły w skład przyszłych arterii dośrodkowych, przewidzianych w planie rozbudowy węzła warszawskiego.

Już w 1934 roku Ministerstwo Komunikacji przystąpiło na większą skalę do przebudowy i ulepszenia dróg wylotowych z Warszawy. Niedawne to czasy, bo jeszcze w początkach 1935 roku dojazd z Warszawy do Mińska Mazowieckiego, do Modlina, do Wyszkiwa był bardzo utrudniony po wyboistej i błotnistej drodze szabrowej, na której można było samochodem rozwijać szybkość około 20 kilometrów na godzinę i niejednokrotnie narazić się na polamanie resorów. Utrudniało to rozwój nowoczesnej komunikacji pod stolicą, tamowało rozwój osiedli podstolecznych i wyrabiało nam na świecie ujemną opinię.

Dziś już prawie że wszystkie główne arterie wylotowe z Warszawy są uporządkowane w promieniu od 30 do 100 kilometrów, na ogólnej długości około 500 km. Ponadto ukończymy w bieżącym roku budowę ulepszonej nawierzchni do Łodzi i Sieradza, na długości około 200 km, a w przyszłym roku zakończymy trakt Warszawa — Piotrków — Częstochowa — Zagłębie Dąbrowskie — Śląsk na długości około 300 km.

Drugim etapem realizacji potrzeb komunikacyjnych w rejonie warszawskim jest przebudowa całego szeregu skrzyżowań dróg z kolejami.

W pierwszym rządzie w najbliższym czasie przystąpimy, przy udziale wszystkich czynników, w tym zainteresowanych (Ministerstwa Komunikacji i miasta stolecznego Warszawy) do budowy tunelu na ulicy Radzyńskiej, traktu wileńskiego, pod torami kolei; wiaduktu w Wawrze, nad torami kolejowymi na trakcie brzeskim; wiaduktu na trakcie krakowskim, nad torami kolei Warszawa —

Radom, oraz całego szeregu wiaduktów na ulicach miejskich, położonych w granicach miasta Warszawy.

Jednocześnie zajdzie potrzeba, w miarę rozwoju ruchu, rozszerzenia nawierzchni ulepszonej na drogach wylotowych, na jezdnie trzy i czterotorowe, urządzenie specjalnych torów rowerowych i ścieżek dla pieszych.

Dalsze kolejności potrzeb, jak budowa nowych arterii wylotowych i tranzytowych oraz specjalnych dróg samochodowych, będą realizowane wtedy, gdy dotychczasowe arterie nie będą mogły zaspokoić potrzeb komunikacyjnych, oraz, o ile na te cele znajdują się odpowiednie środki finansowe.

Tak wygląda sprawa uporządkowania komunikacji drogowej w rejonie warszawskim.

Podobne potrzeby, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach, istnieją w innych ośrodkach naszego życia politycznego i gospodarczego. Nie możemy przecież przejść do porządku dziennego nad koniecznością uporządkowania dróg w węzłach: łódzkim, krakowskim, lwowskim, poznańskim, gdyńskim, toruńskim, wileńskim, okręgu sandomierskim itd. Tam tak, jak i pod Warszawą, trzeba zaspokoić rozwijające się potrzeby życia gospodarczego, a więc i tam trzeba ulepszać istniejące arterie wylotowe o większym znaczeniu komunikacyjnym, poszerzać je, zaopatrywać w nawierzchnie nowoczesne, budować skrzyżowania z kolejami w różnych poziomach, budować tory rowerowe i ścieżki dla pieszych. Wszystko według z góry ułożonego i przemyślanego programu.

Te, a nie inne węzły, muszą być w pierwszym rządzie porządkowane, gdyż w tych węzłach drogowych skupia się największy ruch, a więc straty społeczne, powodowane złym stanem dróg w tych węzłach, są wielokrotnie większe, niż w innych ośrodkach o słabszym natężeniu życia gospodarczego i o niższym potencjale rozwojowym. Prócz zysków społecznych w postaci oszczędności na kosztach transportu, uporządkowanie dróg na odcinkach o największym natężeniu ruchu, powoduje duże oszczędności na kosztach konserwacji tych dróg. Środki, wyłożone na ulepszenie takich odcinków drogowych, amortyzują się w ciągu kilku lat.

Porządkując węzły drogowe, nie możemy zapominać o połączeniu nowoczesnymi drogami kostkowymi, asfaltowymi, betonowymi między sobą największych ośrodków. A więc przebudowywujemy i ulepszymy drogi: Warszawa — Kraków, Warszawa — Śląsk, Warszawa — Poznań, Warszawa — Kalisz, Warszawa — Gdynia, Warszawa — Lwów i wiele innych. Odcinki tych dróg, budowane ze względów organizacyjnych i specjalnych w wielu punktach na terenie całego państwa, stanowią elementy całości we wszelkich szczegółach opracowanego programu. Ogółem od 1934 roku przebudowano i ulepszone około 1000 km dróg kostkowych, asfaltowych, betonowych.

Jasne jest więc, że jest program i konsekwentna tego programu realizacja.

Ulepszając istniejące drogi, Ministerstwo Komunikacji pamięta również o zagęszczeniu sieci drogowej (budowy nowych dróg), zwłaszcza na tych terenach, gdzie gęstość dróg jest niewystarczająca.

Państwo buduje drogi prawie wyłącznie na terenie województw wschodnich. Poza państwem drogi budowane są we wszystkich województwach przez samorządy, którym państwo przychodzi z pomocą finansową. Łącznym wysiłkiem państwa i samorządów buduje się corocznie przeszło 1000 km dróg o nawierzchni twardej.

Niezależnie od tych inwestycji budujemy na drogach państwowych mostów stałych — stalowych i żelbetonowych, średnio rocznie około 2 000 m. b., oraz mostów drewnianych rocznie około 4 000 m. b. Oddaliśmy do użytku w ciągu kilku ostatnich lat wielkie mosty na Wiśle — w Krakowie, Puławach, Modlinie, Włocławku i Toruniu, a w przyszłym roku zostanie oddany do użytku most drogowo-kolejowy w Plocku.

W przygotowaniu są projekty dalszych 5-ciu mostów na Wiśle, których budowa będzie przeprowadzona w najbliższych latach. Poza tym wybudowano i jest w budowie cały szereg większych i mniejszych mostów w innych rzekach, tak na drogach państwowych, jak i samorządowych.

Odziedziczone po zaborcach zaniedbania w dziedzinie drogowej zmuszają nas do zwrócenia pilnej uwagi na intensywną rozbudowę i ulepszenie sieci drogowej, nie możemy jednak zapominać o konieczności konserwacji istniejących dróg.

Środki, jakimi rozporządzało dotychczas Ministerstwo Komunikacji, były niezwykle skromne i tylko niezwyklej zapobiegliwości wszystkich czynników, odpowiedzialnych za stan dróg, zawdzięczamy, że drogi, pomimo szczupłości środków na ich konserwację, zostały utrzymane w stanie, nadającym się do ruchu.

Polepszająca się sytuacja finansowa Skarbu Państwa umożliwiła po raz pierwszy od szeregu lat na umieszczenie w budżecie zwyczajnym na rok obecny kwoty 20 milionów złotych. W miarę polepszenia się sytuacji finansowej państwa, kwota ta w przyszłości będzie zwiększona do wysokości, niezbędnej na zaspokojenie tego działu gospodarki drogowej.



# O „Dom Podoficera”

Świąteczny numer „Wiarusa” zamieścił zdjęcia fotograficzne domów rozmaitych organizacji społecznych, z wymowną pustą plamą — zaopatrzoną znakiem zapytania: „A gdzie Dom Podoficera?”. Słusznie postawiono to pytanie. Od czasu bowiem, jak istnieje „Wiarus” ustawicznie podkreśla się w artykułach, że rozbudowa placówek społecznych korpusu podoficerskiego szwankuje.

Przecież korpus podoficerski zalicza się, i zresztą zupełnie słusznie, do najofiarniejszych organizacji społecznych. Bardzo wiele organizacji, czy to o charakterze publicznym jak LOPP, Polski Biały i Czerwony Krzyż, Liga Morska i Kolonialna, czy też o charakterze więcej ścisłym, jak Rodzina Wojskowa, T. S. L., Macierz Szkolna, lub rozmaite koła sportowe, czy też jak fundusz społeczny na kresach, wszystkie wliczone i niewliczone, czerpią przecież z ofiarności podoficerskiej znaczne fundusze. O własnych celach natomiast nigdy nie myśleliśmy.

Czemu to przypisać? Gdybym chciał ściśle odpowiedzieć, to nie wiem, czy bym potrafił. Lecz teraz chodzi przecież o rzecz trwałą, a nie przemijającą, chodzi o stworzenie pożytecznej dla nas wszystkich placówki.

Trudno pomyśleć, aby który spośród nas, podoficerów, nie doceniał pożytku z posiadania własnego „Domu” w Warszawie. Dziś, gdy podoficer przyjeżdża do Warszawy, to albo zmuszony jest mieszkać w jakimś hotelu, albo kątem u znajomych, bo nasza stolica nie posiada, ani hotelu podoficerskiego, ani innej placówki podoficerskiej o takim charakterze. Garnizonowe kasyno podoficerskie w Warszawie nie spełnia tej roli, bo jej spełniać nie może. Rola jego ogranicza się jedynie do funkcji rozrywkowych, i to tylko dla podoficerów mlejskowych.

Gdyby ktoś na te moje rozważania odpowiedział, że tak jest dlatego, że podoficer jest właśnie poważnie obciążony na rozmaite inne cele społeczne i dlatego właśnie nie może myśleć o budowie rzeczy dla siebie pożytecznych, nie zupełnie miałyby rację. Mówię nie zupełnie, bo przecież wystarczy, aby tylko jakaś nowa organizacja zwróciła się do korpusu podoficerskiego z apelem popartym ważnym celem, a natychmiast znajdują się jeszcze pieniądze. Tak jest. Tylko dla siebie podoficerowie są skąpi.

Skąpi dla siebie, hojni dla innych. Bardzo to pięknie. Ale czy wolno tak robić? Nie negując potrzeby wspierania organizacji o charakterze społecznym w ogólnym tego słowa znaczeniu — musimy pamiętać jednak i o sobie.

Spółeczeństwo polskie ma do odbudowania i tworzenia jeszcze bardzo wiele. Ale przecież korpus podoficerski ma również względem siebie samego pewne prace do wykonania. Tworząc i podnosząc swoje stanowisko, pracować będzie także i dla ogółu, gdyż jest częścią składową całego społeczeństwa. Tak, jak stanął dom kolejarza, nauczyciela, lub akademika, tak powinien stanąć i Dom Podoficera. Nie możemy zapomnieć o tym, że organizacje kolejarzy, nauczycieli, czy akademików biorą również udział w rozmaitych pracach i akcjach społecznych, o których wspomniałem już wyżej. Mimo to znalazły jeszcze grosz na postawienie własnych domów. My musimy zdobyć się na to samo.

Spotykałem się ze zdaniem, że Dom Podoficera w Warszawie będzie służył tylko potrzebom podoficerów z Warszawy. Nic bardziej błędnego. Będzie służył i im, ale na równych prawach z podoficerami spoza Warszawy. Przede wszystkim podoficer warszawski nie potrzebuje hotelu lub schroniska. Dom Podoficera ma zaś spełniać rolę placówki podoficerskiej ogólnej, ma dać pomieszczenia dla rozbudowy kulturalnej ogółu podoficerskiego. To będzie jego zadaniem.

Odstraszają może koszty? Niektórzy obliczają już dziś jego budowę na miliony. Duża przesada. Nawet, jeśli wygląd jego miałby odpowiadać naszemu stanowisku społecznemu — to jednak koszty jego budowy, rozłożone na nas wszystkich, nie wyniosą więcej aniżeli kilkanaście złotych i to jeszcze rozłożonych na raty, łatwe do zapłacenia, bo nie przekraczające kilkadziesiąt groszy miesięcznie. Na taki wysiłek finansowy zdobędzie się każdy z nas.

Przeprowadzona przeze mnie ankieta na terenie okręgu lwowskiego na temat budowy Domu Podoficera w Warszawie, dała w wyniku odpowiedź, że budowa takiego domu jest konieczna i, że należy bezzwłocznie do niej przystąpić. Otrzymałem 38 odpowiedzi od 38 korpusów podoficerskich na terenie jednego tylko OK i to, podkreślam specjalnie, nie centralnego, lecz kresowego. Wszyscy, uzyskują na brak pieniędzy, jednak zgodnie przyznają, że składka miesięczna, wynosząca około 50 groszy, jest kwotą niską i dla wszystkich podoficerów, nawet przez okres kilkunastu miesięcy, do płacenia zupełnie możliwą.

Jeżeli zastanowimy się nad tym, ile wpłaciliśmy milionów do rozmaitych kas, to nie będziemy sobie robić chyba skrupułów, że na własny cel damy kilkadziesiąt złotych i to wpłacanych w ratach groszowych. Przecież my sami będziemy z tego Domu korzystać.

Artykuł swój kończę życzeniem, aby Redakcja „Wiarusa” w następnym numerze świątecznym, obok domów innych organizacji społecznych, mogła pokazać choćby tylko zręby Domu Podoficera z napisem — a tu jest twój „Dom”.

St. Wojnicki, st. sierż.

## Pierwsze dobrowolne składki na „Dom Podoficera”

Redakcja „Wiarusa” śpieszy podzielić się z ogółem Czytelników wiadomością, że na nasze konto wpływają już kwoty pieniężne, przeznaczone na budowę „Domu Podoficera”. Jest to najlepszy dowód, że akcja nasza znalazła pełne zrozumienie, i że bez żadnych jeszcze uchwał i ogólnych postanowień są podoficerowie, śpiesząc nie tylko z poparciem moralnym za pomocą pióra, ale i materialnym w postaci dobrowolnych ofiar.

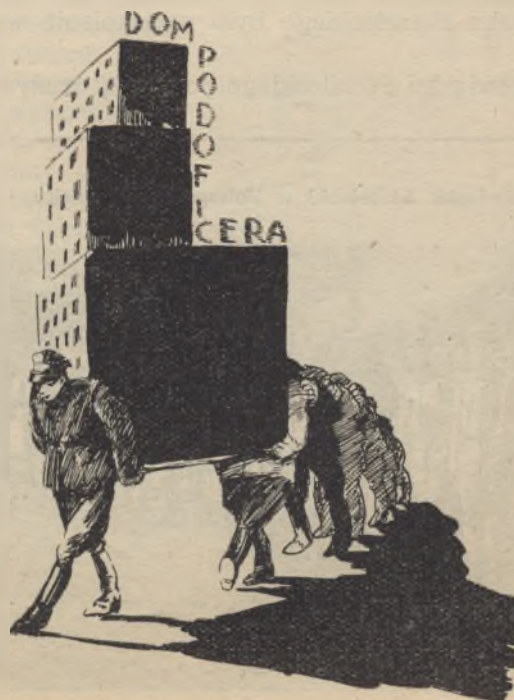
Oto nazwiska pierwszych ofiar.

1. Starszy sierż. Ziłowicz Antoni z piotrkowskiego pułku piechoty zł 60.— (w tym 10 zł gotówką, a 50 zł w postaci poz. konsolidacyjnej).

2. Starszy sierżant Michalak Antoni z Podswiła złotych 10.

Podajemy również do wiadomości Czytelników dosłowny tekst listu starszego sierżanta Michalaka.

„Składam na budowę „Domu Podoficera” dobrowolną składkę, niezależnie od przyszłych urzędowych potrąceń miesięcznych. Czas najwyższy już zabrać się do czynu z akcją składkową w oddziałach i otwarcia osobnej rubryki dobrowolnych składek przez Redakcję „Wiarusa”. Budowa naszego wspaniałego, potężnego i pożytecznego „Domu Podoficera”, powinna się rozpocząć już w 1938 roku, i do tego czasu część funduszy na ten cel musi być zebrana. A więc do czynu, Koledzy Podoficerowie, w imię wspólnego dobra”.





# Dzieje narodu polskiego

## V. WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ W XX WIEKU I POWSTANIE PAŃSTWA POLSKIEGO

Pod koniec XIX wieku w społeczeństwie polskim zachodzą pewne przemiany. Rozumne i patriotyczne żywioły zdają sobie sprawę, że trzeba wzmocnić naród, zbliżyć do siebie wszystkie warstwy. Zajęto się gorliwie ludem. W związku z rozwojem przemysłu w Królestwie i na Śląsku tworzy się nowa warstwa ludności — robotnicy, zrzeszeni w Polską Partię Socjalistyczną.

W 1892 roku polscy działacze socjalistyczni w Paryżu tworzą Polską Partię Socjalistyczną (P.P.S.), która obok celów społecznych, głosi hasło walki o niepodległość. W tym czasie powraca do Polski Józef Piłsudski, który 5 lat spędził na Syberii, zesłany tam przez władze rosyjskie. Piłsudski wstępuje w szeregi partii i rozwija ożywioną działalność. Rewolucja w Rosji w roku 1905 staje się hasłem do wystąpienia dla polskich socjalistów. (W P.P.S. następuje rozłam — odłączają się przeciwnicy walki zbrojnej). Józef Piłsudski z łona P.P.S. tworzy Organizację Bojową, która rozpoczyna walkę czynną z rządami carskimi, dokonywując szeregu zamachów na instytucje rosyjskie i przedstawicieli władzy rosyjskiej. Gdy jednak w Rosji i Królestwie zwyciężyła reakcja, gdy za uczestnikami Organizacji Bojowej zamykały się bramy więzienia, gdy niektóre jednostki poniosły śmierć na szubienicy, musiano zaprzestać walki czynnej.

Józef Piłsudski przenosi się do Galicji, gdzie ucisk polskości był najmniejszy i tu prowadzi dalszą pracę nad odzyskaniem niepodległości. Piłsudski orientuje się, że sytuacja polityczna, w jakiej się w tym czasie znajdowała Europa, musi doprowadzić do wybuchu wojny, w której Austria stanie przeciw Rosji. W walce tej nie może zabraknąć oręża polskiego.

Piłsudski rozpoczyna pracę nad tworzeniem kadr przyszłej armii polskiej. W 1908 roku zakłada tajny Związek Walki Czynnej. Należeli do niego przede wszystkim akademicy, robotnicy i część uczestników walk z 1905 r. Za zgodą Austrii Związek Walki Czynnej w 1910 roku zostaje przekształcony na jawny Związek Strzelecki.

Komendantem Związku był Piłsudski. Głównym zadaniem Związku Strzeleckiego było wyszkolenie wojskowe członków.

Obok Związku Strzeleckiego powstają drużyny strze-

leckie, których członkowie są bardziej umiarkowanych przekonań społecznych. Powstają „drużyny bartosze”, znajdujące się pod wpływem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Do ruchu, zapoczątkowanego przez Piłsudskiego, większość społeczeństwa odnosi się biernie, najbardziej oporne stanowisko zajmuje Narodowa Demokracja, która prowadziła politykę ugodową wobec Rosji, wyrzekłszy się dążeń niepodległościowych.

W chwili wybuchu wojny światowej Piłsudski i grupa ludzi skupionych koło niego są zdecydowani na podjęcie walki w wojnie prowadzonej przez Niemcy, Austro-Węgry, Turcję i Bułgarię (tak zwane państwa centralne) z jednej, a Anglię, Rosję, Francję, Włochy, Belgię, Japonię i Stany Zjednoczone z drugiej strony.

Polska musiała stać się terenem walki. Okazało się jednak, że społeczeństwo nie jest do niej przygotowane. Wśród społeczeństwa powstają dwie orientacje: rosyjska, która uważa, że należy ziemie polskie połączyć pod rządami Rosji, i austriacka, zdaniem której Królestwo należy przyłączyć do Galicji pod rządami cesarza austriackiego. Orientację polską — walkę zbrojną o niepodległość — reprezentował jedynie Józef Piłsudski. Komendant chciał, aby walka o niepodległość była prowadzona samodzielnie, bez oparcia się o Austrię. W myśl tych haseł dnia 6 sierpnia 1914 roku na rozkaz Komendanta oddziały strzeleckie (tak zwana kompania kadrowa) pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego przekraczają granice Królestwa, rozpoczynając walkę o wolność. Plany Piłsudskiego zostały pokrzyżowane. Nie znalazł Komendant poparcia wśród społeczeństwa w Królestwie. Z drugiej strony sfery polityczne w Galicji, a przede wszystkim koło polskie w parlamencie austriackim, rozpoczynają akcję, która ma być wyrazem antyrosyjskiej polityki narodu polskiego.

Powstaje Naczelny Komitet Narodowy (N.K.N.), który organizuje Legiony. Legiony za cenę poparcia władz austriackich zostały im podporządkowane i otrzymały od nich dowódcę. Ze względu na brak poparcia i utworzenie się Legionów, Piłsudski musi zrezygnować z samodzielnej walki, wciela swe oddziały strzeleckie do Legionów.

Związek Strzelecki w Zakopanem. Zbiórka



Patrol ułański w oswobodzonym Włnie





gdzie utworzyły I brygadę. Dowódcą I brygady był Piłsudski. I brygada dzielnie walczyła w Kieleckiem, a potem nad Dunajcem i Nidą.

II brygada pod wodzą Hallera wstąpiła się w walkach w Karpatach Wschodnich.

Piłsudski, w przeciwieństwie do N.K.N., dążył do jak najprędzszego niezależnienia się od władz austriackich i z tego powodu często popadał w zatargi z komendą Legionów.

W sierpniu 1915 roku Rosjanie zostali wyparci z Królestwa, Warszawę okupowali Niemcy.

Piłsudski żąda, aby okupanci wyraźnie wypowiedzieli się za Polską niepodległą i nie pozwala na dalszy werbunek do Legionów na terenie Królestwa, dopóki Niemcy i Austriacy nie uznają wolnej Polski. Jednocześnie rozszerza Piłsudski tajną Polską Organizację Wojskową, która ma przygotować nowe kadry wojska, czy to w razie wystąpienia przeciw okupantom, czy też dla Legionów.

Piłsudski działa stanowczo. Nie chcąc iść na żadne ustępstwa wobec okupantów, podaje się do dymisji ze stanowiska komendanta I brygady. Tymczasem w związku z przedłużaniem się wojny, Niemcy i Austria odczuwają brak żołnierza. Aby pozyskać sobie Polaków, ogłaszają 5 listopada 1916 roku niepodległość Królestwa, ale bez określenia jego granic i bez cofnięcia okupacji wojskowej. Legiony zostały ściągnięte z frontu i „ofiarowane“ Królestwu Polskiemu.

W 1917 roku wybucha rewolucja w Rosji. Rząd rewolucyjny ogłasza niepodległość Polski. Jasnym się staje, że wrogami Polski zostają Niemcy i Austria. Przeciw nim zwraca się Komendant. Niemcy i Austria żądają od Legionów przysięgi na braterstwo broni z Niemcami i posłuszeństwo komendzie niemieckiej. Piłsudski odmawia złożenia przysięgi, za co zostaje wraz z szefem sztabu Sosnkowskim uwięziony w Magdeburgu.

Legioniści, którzy odmówili złożenia przysięgi (poddani rosyjscy), zostali internowani w Szczypiornie i Beniaminowie, legioniści, poddani austriacy — zdegradowani i wcieleni do wojska austriackiego. Z nielicznej grupy legionistów, którzy złożyli przysięgę, utworzono Polską Siłę Zbrojną (z poddanych rosyjskich) i Polski Korpus Posiłkowy (z poddanych austriackich). Legiony przestały istnieć.

Tymczasem żołnierze polscy w armii rosyjskiej wyodrębniają się w oddzielne jednostki bojowe. W ten sposób powstały I, II i III korpus, dywizja syberyjska oraz dywizja generała Żeligowskiego na Kubaniu. Na terenie Ukrainy ożywioną działalność rozwija P. O. W.

Rząd bolszewicki, powstały w 1917 roku, wrogo ustosunkował się do polskich formacji. Gdy w roku 1918 bolszewicy zawarli z Niemcami pokój i ci ostatni oddają Ziemię Chełmską nowoutworzonemu państwu ukraińskiemu, w całym kraju zapanowało wzburzenie. Polski Korpus Posiłkowy pod wodzą Hallera decyduje się na zerwanie z Austrią.

Planem Hallera było połączenie się z korpusem generała Dowbora Muśnickiego na Białej Rusi. Wojskom Hallera udało się przedrzeć przez linię austriacką. W czasie tego przemarszu doszło pod Kaniowem na Ukrainie do walki z Niemcami. Wojsko polskie poniosło klęskę. Pozostawionym żołnierzom Haller nakazał tajne przedarcie się przez Rosję do morza Białego, gdzie stały wojska koalicyjne.

Oddział Dowbora Muśnickiego zostaje rozbity przez Niemców. Członkowie jego wrócili do kraju.

Na wiosnę 1918 roku zachodzą nowe zmiany w sy-



Wśród obrońców Lwowa. (Na kwaterze)

tuacji wojennej. Do koalicji przyłączają się Stany Zjednoczone. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, ogłasza 14 punktów, zawierających zasady, na których ma być oparty przyszły pokój. Punkt 13 za warunek stawiał wskrzieszenie „niepodległej Polski z dostępem do morza“.

W związku z klęskami i wybuchem rewolucji w Niemczech i Austro-Węgrzech państwa centralne godzą się na uznanie 14 punktów Wilsona. Uwolniony przez rewolucję niemiecką Józef Piłsudski wraca w listopadzie 1918 roku do kraju, gdzie jako Naczelnik Państwa obejmuje władzę.

Dnia 11 listopada 1918 roku powstała, po blisko półtorawiekowej niewoli, Polska Niepodległa.

Przed nowym Państwem stawał szereg trudności, przede wszystkim sprawa uregulowania granic, która ciągnęła się aż 5 lat, bo do roku 1923.

Sprawę granic miał uregulować kongres w Wersalu, na którym Polskę reprezentowało 2 delegatów. Delegacja polska żądała przyznania Polsce ziem, na których zamieszkiwała większość polska; chodziło o Śląsk, Wielkopolskę, Pomorze i część Prus Wschodnich.

Najprędzej została załatwiona sprawa Poznańskiego, gdzie wybuchło powstanie przeciw Niemcom. Trudniej przedstawiała się sprawa Śląska Górnego. Ostatecznie kongres uchwalił, aby o przynależności ziem decydowało powszechne głosowanie ludności, czyli tak zwany plebiscyt. Mimo powstań ludności na Śląsku, Niemcy rozwinęły silną propagandę, uciekając się nawet do teroru. Wynik głosowania nie był jednolity.

Komendant Piłsudski z szefem sztabu Sosnkowskim w więzieniu w Magdeburgu







Pierwsza kawaleria polska w Poznaniu. (1 pułk ułanów wielkopolskich, obecny 15 pułk ułanów)

Polacy uzyskali większość w przemysłowej, wschodniej części Śląska, Niemcy — w zachodniej, rolniczej. Ponieważ komisja koalicyjna proponowała podział, krzywdzący Polaków, wybuchło nowe powstanie na Śląsku i dopiero Liga Narodów wydała orzeczenie, przyznające Polsce południowo-wschodnią część Górnego Śląska.

Plebiscyt w Prusach Wschodnich wypadł dla Polaków niepomyślnie. Polska otrzymała jedynie małe skrawki po prawej stronie Wisły.

Granica zachodnia na Pomorzu i w Wielkopolsce została wytyczona przez traktat wersalski. Jednak, wbrew żądaniom Polski, nie otrzymaliśmy ujścia Wisły. Z Gdańska utworzono wolne miasto. (Szczegółowo omawiamy ustrój wolnego miasta Gdańska w lekcji 19 i 25).

Ustalenie granicy z Czechami napotkało duże trudności. Czesi zerwali umowę (patrz lekcja 26), którą zawarli z Polską w 1918 roku co do linii granicznej, która przeprowadzona była zgodnie z rzeczywistym stanem narodowościowym. W 1919 roku uderzyli na oddziały polskie, zagarniając część terenów, zajmowanych przez Polskę. Polska, znajdująca się w trudnej sytuacji ze względu na wojnę z Bolszewikami, musiała się zgodzić na przyjęcie decyzji Rady Najwyższej\*). Polsce przyznano mniej

\*) W skład Rady Najwyższej weszli przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoch.

Wkroczenie wojsk polskich do Kijowa dnia 1.V.1920 roku. Przemarsz wojsk przez ulicę Wielką Włodzimierską



niż połowę Śląska Cieszyńskiego; w tym nie otrzymała ani jednej kopalni (okręg górniczy został przy Czechach). Na Spiszu i Orawie otrzymała Polska nieznaczne skrawki.

Najdłuższe i najzaciętsze walki stoczyła Polska na granicy wschodniej.

Władze austriackie, ustępując ze Lwowa, oddały rząd Komitetowi Ruskiemu, który opanował miasto. Rozpoczęła się bohaterska walka z Ukraińcami. W walce brali udział członkowie P. O. W., legionści, a nawet młodzież szkolna. Bohaterskim obrońcom udało się opanować część miasta. Przez trzy tygodnie wrzały walki uliczne. Dopiero dzięki odsieczy, która nadeszła z Krakowa, zdolano wyprzeć Ukraińców ze Lwowa.

W tym samym czasie prowadzone były walki na całym wschodzie. Bolszewicy bowiem zagarniali ziemię, z których Niemcy się wycofywali. Tak opanowali Bolszewicy całą Białoruś i wreszcie zajęli Wilno.

Nieliczne oddziały polskie w roku 1919 rozpoczęły ofensywę. W roku 1920 zaczęto prowadzić rokowania między Polską a Rosją w celu ustalenia granicy. W toku rokowań Bolszewicy rozpoczęli walki nad Dźwiną. Odpowiedzią była ofensywa ze strony polskiej, uwieńczona zajęciem Kijowa. Dzięki przeważającym siłom, Bolszewikom udało się przełamać front polski. Wojska polskie rozpoczęły odwrót spod Kijowa. Bolszewicy zajęli Wilno, Grodno i w sierpniu 1920 roku podeszli pod Warszawę. W tych ciężkich dla Polski bojach zaczęto skupiać wszystkie siły do obrony kraju. Kotrofensywa, przeprowadzona według planu, ułożonego przez J. Piłsudskiego, doprowadziła do rozbicia wojsk bolszewickich. Pod wpływem ponoszonych klęsk Bolszewicy zgodzili się na pokój, który podpisano w Rydze (granice, ustaloną tym pokojem, ilustruje mapka, umieszczona w lekcji 21). Dopiero jednak w 1923 roku Rada Najwyższa zatwierdziła uchwały traktatu ryskiego.

Granica z Litwą, po uporczywych walkach, w których Wilno parokrotnie przechodziło z rąk do rąk (o Wilno walczyła Polska, Rosja i Litwa), została rozstrzygnięta na korzyść Polski.

O przynależności Wileńszczyzny zadecydowało samo społeczeństwo na sejmie w Wilnie, który opowiedział się za Polską.

Tak więc w 1923 roku ustaliły się ostatecznie granice Polski niepodległej, wskrzeszonej po długim okresie niewoli.

#### C W I C Z E N I A:

1. Jaką politykę prowadził Józef Piłsudski w chwili wybuchu wojny światowej?
2. Co uczeń może powiedzieć o losach Legionów polskich, które powstały w 1914 roku?
3. Jakle znaczenie dla Polaków ma dzień 11 listopada?
4. Które granice Polski zostały wyznaczone przez plebiscyt?

#### BIBLIOGRAFIA:

- Pobóg Malinowski — Józef Piłsudski, 2 tomy.  
 Pomarański Stefan — Józef Piłsudski.  
 Piłsudski J. — Pisma, mowy i rozkazy.  
 Arnold, Leśniewski, Połoska — Polska w rozwoju dziejowym (t. I).  
 Volckman — Wielka wojna.



# Wspinaczka okrętem wzwyż

Widzę zdziwiony twój wzrok, Czytelniku. Okrętem — wspinaczkę się do góry? A jednak można. Wystarczy odbyć podróż ze stolicy Szwecji, Sztokholmu do Göteborgu, drugiego co do wielkości miasta, kanałem, łączącym wschodni brzeg Skandynawii z zachodnim, morze Bałtyckie z Calttegatem. Wprawdzie można podróż tę odbyć wyłącznie drogą morską, opływając nawet niewielki huk wzdłuż południowych brzegów, lecz od XIX wieku istnieje druga droga wodna, wyszukująca w dwóch trzecich lądowe wody naturalne. O ile budowa kanałów Sueskiego i Panamskiego miała w pierwszym rzędzie na celu zaoszczędzenie czasu, kosztów i wielkich niebezpieczeństw przy opływaniu, bądź to Afryki, bądź Ameryki Południowej, to przy budowie kanału Gota cel ten nie odgrywał głównej roli. Kanał ten o długości 387 km, skraca nie tak znów wielką przestrzeń do opłynięcia. Jeżeli teraz dodamy, że okręty, poruszając się muszą dosłownie po elipsie, o najwyższym punkcie, wynoszącym 91.5 metra, jeżeli dla pokonania tej wysokości zbudowano aż 95 słuz komorowych, dzięki którym statek wznosi się metr za metrem do góry, aby z kolei również po metrze opuścić się w fale morskie, to kanał ten uważa wypada raczej za dowód wysokiej kultury technicznej i zamożności kraju, niż naglącej potrzeby.

Jak już wspominałem, kanał ten jedynie w trzeciej części jest tworem sztucznym, dwie trzecie zaś stanowią wody naturalne, dlatego marzono o jego urzeczywistnieniu już od wieku XVI. W roku 1832 nastąpiło uroczyste oddanie go do użytku. Był to naprawdę królewski dar, jaki bogata materialnie Szwecja zafundowała swoim obywatelom.

Najważniejszą, a może i jedyną racją jego wybudowania była chęć stworzenia przepięknej drogi wodnej, tworzącej dla podróżnika wielkiego uroku, dzieła, poprawiającego niejako samą naturę, a przynajmniej odkrywającego nieznane wrażenia uczuciowe i zainteresowania intelektualne.

I rzeczywiście udało się Szwedom stworzyć to, co niezmiernie rzadko się zdarza — połączyć w harmonijnym zespoleniu dzieło rąk ludzkich z naturą, technikę z przyrodą.

Podróżny, udający się ze Sztokholmu do Göteborgu, może drogę tę odbyć w przeciągu 8 godzin pociągiem. Kto jednak chce zaznać prawdziwej przyjemności obcowania z przyrodą, komu się nie spieszy, a chce wypocząć oraz odbyć jedyną w swoim rodzaju cudowną podróż, ten w środku stolicy, nawprost królewskiego pałacu, wsiada na pokład s/s „Astrea” lub „Juno”, by popłynąć nie ku morzu, a w głąb lądu. Pierwsze godziny podróży nie przedstawiają jeszcze nic nadzwyczajnego, płyniemy bowiem długim o zielonych brzegach jeziorom Mälaren. Mijamy tysiące wysepek, cieśnin, półwyspów, jezior, przyspójmy do portu w Södertälje, mijamy most zwodzony, lecz to jeszcze nie kanał Gota, gdyż wyobraźcie sobie, wyjeżdżamy znów na Bałtyk. Przećliśmy więc półwysep, wystający za Sztokholm i znów jesteśmy na tym samym morzu. Jedziemy teraz wzdłuż kamiennych wybrzeży, wprost na Stegeborg. O zmierzchu zbliżamy się znów do lądu, zwiastuje to znajomy już pejzaż wysepek i przesmyków, przechodzących później w rozlewiska, mielizny, kępy tu i owdzie zarosłe trawą, lub drzewami. Coraz więcej łąk i drzew, coraz nam płynąć ciałniej. Obraz do złudzenia przypominający nasze rozlewiska wiosenne. Zupełnie jakbyś płynął sobie po naszej Prypeci podczas wylewu, a gdy dodać jeszcze do tego opary i mgły — to już zupełne Polesie. Nastąpiła noc. Wpływamy raptem w ciemną, z kamiennymi ścianami, komorę. Za okrętem zawierają się z przerażającym spokojem żelazne wrota. Jesteśmy w potrzasku, ze wszystkich stron zamknięci przez potężne ściany. Nasz okręt uwieczono, odgradzono od wód zewnętrznych. Niepostrzeżenie rozsunięła się ściana przed dziobem i okręt wpłynął w koryto właściwego kanału. Tak minęliśmy pierwszą, najmniejszą służę, w której statek został podniesiony o kilka metrów w górę. Wśród nocy nie zauważyliśmy, że poziom wody w komorze został wyrównany z wysokością wody w kanale.

Wpływamy teraz w obrzymi las czy też park. Wydaje się w tym miejscu bardzo wąski, gałęzie drzew i liście muskają ściany parowca. Statek płynie już przeszło od godziny z zapalonym reflektorem. Jasny snop światła ślizga się po obu stronach wąskiej wody. Odkrywa i ukazuje nam przepiękne domki lub dworki, otoczone krzewami i klombami oraz cudowne ogródki. Widzimy jak gdyby łąki z porzrzucanymi na nich brzoźami i świerkami. Wszystko to w nocy, oświetlone odbłaskami lamp naszego parowca, wygląda prześlicznie i tajemniczo. Przypomina opowieści Szeherazady, lecz i to za mało — przypomina raczej nasz — polski, dziki, wiejski park, jakich pełno u nas przy dworach. Tylko w tym parku zjawia się nagle, wypływa z gęstwiny drzew i krzewów, kryjących podłużny i lamliwy staw, biała zjawna, oświetlona niezliczonym sze-



Płyniemy przez las - park

regiem światełek, błyskająca i myszkująca po brzegach wielkim okiem reflektora. Przepływa o parę metrów od dworku i znika wśród drzew. Słychać tylko czasem jakieś dźwięki muzyki.

Przed dziobem statku podnoszą się raptem do góry jakieś wielkie ramiona — to mostki zwodzone, których napotykamy niezliczoną ilość, otwierają nam drogę, aby zamknąć się natychmiast za nami z powrotem. Wśród takiej drogi mijamy Södertälje i podpływamy do jeziora Roxen. Roxen, to dalszy szlak naszej wodnej drogi, lecz żeby się do niego dostać, trzeba wnieść się o 35.5 metra do góry. Okręt nasz na początku podróży podskoczył już o kilkanaście metrów nad poziom morza, teraz czeka go druga przeprawa. Jest już po północy. Pokonywamy tę nową przeszkodę przy pomocy słuzy. O świcie jesteśmy znów przed nowymi wielkimi słuźami pod Bergen. Teraz mamy przed sobą wzniesienie ku górze. Na jej wierzchołku zaczyna się nowa część kanału. Tymczasem rozwarły się wrota i wplynęliśmy do pierwszej komory. Słuza dosyć wąska — parowiec wypełnia ją prawie szczelnie (oszczędność przy napełnianiu, i w czasie i w wodzie). Znajdujemy się teraz, po zamknięciu wrot, na dnie ciasnej, o kamiennych, wysokich ścianach studni. Słychać gwałtowny szum wodospadu. To woda z komory wyższej, wlewa się do naszej, licznymi kanałami. Statek podnosi

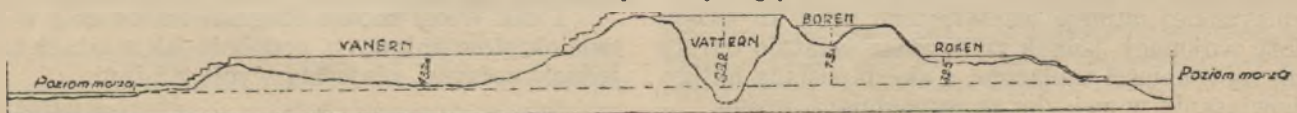


Statek opuszcza służę pod Trollhättan

się pomalą ku górze, coraz wyżej, aż wreszcie pokład przekracza granitowe bulwary i znów jesteśmy jak gdyby w normalnym ocebrowanym kanale. Woda ze słuzy, poprzedzającej tę, w której się znajdowaliśmy, a odciętej od kanału, którym wplynęliśmy pneumatycznymi wrotami, zrównała poziomy i podniosła nas w górę. Otwierają się znów wrota słuzy następnej i przepływamy do drugiej komory. Znowu zatrząskują się drzwi za nami, znów z trzeciej komory wlewa się woda i podciąga statek do góry. W ten sposób krok za krokiem, prawie po trzy metry, słuza za służą, wspinamy się okrętem na szczyt. Jesteśmy wreszcie w najwyższej komorze. Idziemy na rufę parowca. Spoglądamy w przepaść — drogę, którą przebyliśmy. Pierwsze słuzy i kanał na dole, wyglądają teraz jak zabawki, tak są małe i nikłe.

Płyniemy znów kanałem. Wpływamy od razu w gęsty las; to nie jest las - park, jaki widzieliśmy na początku podróży, to raczej dzika gęstwina. Gałęzie i liście otaczają statek zewsząd, tworzą nawet gęste sklepienie ponad kominem i masztami. Mijamy Vreta Kloster, teraz z prawej strony widzimy jezioro Boren. Wyobraźcie sobie, że wody jego położone są niżej od kanału, którym

Plan kanału Gota z przekrojem głębokości





plyniemy. Pod Bergen wdrapaliśmy się znacznie wyżej, niż poziom tego jeziora, dlatego też droga nasza nie przez nie prowadzi, a nawet specjalnie je omija. Bo pocóż tracić nabytą wysokość.

Przybywamy do Borensult, parowiec nasz przebywa tu kolejno 5 śluz, ażeby osiągnąć wysokość wód jeziora Vättern. Przepływamy koło malowniczego miasteczka Motali i prujemy już fale nowego jeziora. Statek zmienia gwałtownie kurs na południe, aby dotrzeć do Vadstena, gdzie spoczywa ciało św. Brygidy.

Vadstena — najcichsze chyba miasto. Z przystani widać wielkie masywne baszty zamku, odbijające się w przezroczystej wodzie. Wszystkie uliczki tego niewielkiego miasta zbiegają ku brzegowi jeziora. Jezioro również jak gdyby zapatrzyło się na to święte miejsce. Wody jego otoczone górami, porośnięte lasem świerkowym, są zupełnie spokojne i ciche. Wprost przerażają swoją przezroczystością, spokojem i łagodnością, z jaką pozwalają na rozpruwanie ich dziobem parowca. Jezioro Vättern przedstawia straszną głębię, dno sięga kilkanaście metrów poniżej poziomu morza, podczas gdy powierzchnia wznosi się 88.2 metra ponad poziomem.

Teraz bierzemy kurs na zachód, wprost na Karlsborg, gdzie wjeżdżamy znów w łozysko kanału. O zachodzie słońca, przebywszy sporą przestrzeń w kierunku dla odmiany północnym i przedo-

stawszy się przez jeszcze jedną ze śluz, znajdujemy się w najwyższym punkcie naszej podróży, osiągnęliśmy mianowicie 91.5 metra ponad poziom morza. Zrobiliśmy to po to, ażeby prawie natychmiast zlecieć z tej wysokości. Pomiedzy Hajstorn a Sjotorp, a więc na przestrzeni niewielkiej, tracimy blisko 50 metrów wysokości. Co chwila wpływamy do nowej śluzy, zamykają się za nami wrota, woda ucieka, zapadamy się w kamienną studnię. Wydaje się, że roztrzaskamy się gdzieś na jej dnie, otwierają się znów oddrzwia przed dziobem i w ten sposób po trzy metry spływamy na poziom 43.2 metra ponad powierzchnię morza. Jesteśmy już na powierzchni jeziora Vänern, trzeciego co do wielkości w Europie.

Ogrom otaczającej nas wody przypomina opuszczone przed dwoma dniami morze. Przebywamy prawie połowę długości jeziora i pod Vänersborg wkraczamy w ląd. Zaczyna się znów opuszczanie w dół — coraz niżej, coraz bliżej znajdujemy się morza. Przepływamy obok jednej z największych wodnych elektrowni pod Tröllhattan i zdążamy do Göteborga. Ostatnia śluza pod Ström wyrównywa poziom naszej wody z poziomem morza. Wieczorem trzeciego dnia zawijamy do portu w Göteborgu — kresu naszej oryginalnej podróży.

J. Ch.

## Włosi-pionierzy a budownictwo pancerników w Anglii

Budujące się w stoczniach pięć nowych pancerników brytyjskich (typu „Princeps of Wales”) po 35.000 ton standart, będą posiadały najnowsze zdobycze techniczne, odróżniające je od podobnych okrętów, budowanych dziś przez wszystkie sześć mocarstw morskich. Pierwszą nowością będzie rozmieszczenie wież z artylerią główną. Wbrew prądom powojennym, dążącym do zgrupowania artylerii głównej na dziobie, a artylerii przeciwtorpedowej i przeciwlotniczej na rufie okrętu liniowego, którym uległa pierwsza Anglia, budując typ „Nelson” (33.500 ton), a następnie Francja, rozwijając je na typie „Dunkerque” (26.500 ton), obecne pancerniki brytyjskie będą podobno posiadały artylerię, zgrupowaną w środku okrętu. System ten zalecał w licznych publikacjach włoski admirał De Feo.

Następną nowością będzie zainstalowanie specjalnych balastów, a przez to zdolność dodatkowego zanurzenia się okrętu liniowego i zmniejszenie jego sylwetki podczas boju artyleryjskiego. Wysuwane swego czasu tezy przez przeciwników tego systemu, okazują się bezpodstawne. Dowodzenie o łatwości trafienia bombami lotniczymi takiego zanurzonego pancernika nie wytrzymuje krytyki. Trafienie bombą w stare, powolne pancerniki w warunkach bojowych (hiszpański „Jaime I” lub japoński „Idzumo”) jest rzeczą bardzo trudną, a dając nowym pancernikom dużą szybkość zasadniczą, można zneutralizować działanie lotnictwa, nawet gdy pancernik jest w zwiększonym zanurzeniu.

System zanurzania się okrętu liniowego jest znowu dziełem włoskiego inżyniera, który kilka lat temu ogłosił go na łamach prasy. Jednak zdanie — „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju”, ma tu znowu zastosowanie. Admiralicja włoska niesłusznie zlekceważyła wysiłki swoich rodaków, postępując zupełnie analogicznie, jak w 1903 roku, kiedy inżynier Cuniberti zaproponował budowę okrętu o jednolitym uzbrojeniu, nie znajdując poparcia u władz kierowniczych. Wówczas to Anglicy wykorzystali go, budując pierwszy „Dreadnought” o 18.900 tonach, uzbrojony w 10 dział 305 mm.

Historia się powtarza. Admiralicja włoska lekceważąc tak poważne zdobycze swoich rodaków, rozpoczęła w 1934 roku budowę okrętów liniowych, opierając się na przereklamowanym budownictwie morskim Niemiec. Czyż nie byłoby trzeba wydać trochę pieniędzy na niezbędne doświadczenia i zbudować pierwszy okrętu już z tymi modyfikacjami, które by zaniepokoiły Anglię? Wprawdzie po wojnie abisyńskiej istnieje we Włoszech prąd ku zwiększeniu floty wojennej, jednak spuszczone ostatnio okręty liniowe nie są w całości zapłacone, a skarb posiada miliardowe zobowiązania w związku ze wspomnianą wojną.

Natomiast Anglicy, budując 5 nowoczesnych okrętów liniowych z modyfikacjami, wynalezionymi przez Włochów, skłaniają budownictwo okrętów liniowych do pójścia nową drogą. Należy się podziw sprytnym obserwatorom Albionu, którzy wbrew swojemu konserwatyzmowi, decydują się na tak poważny eksperyment.

System admirała De Feo, propagowany przez niego samego na łamach prasy własnej i zagranicznej, polega, jak wspomniałem, na zgrupowaniu artylerii głównej w środkowej części okrętu. System ten daje wielkie pole ostrzału na dziób i tyleż na rufę.

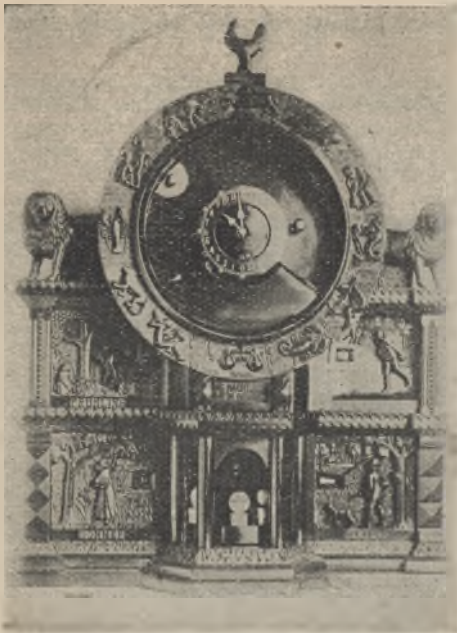
System rozmieszczenia artylerii głównej na dziobie i na rufie („Colorado”) uniemożliwia dobrą koncentrację ognia, a system „Nelsona” (artyleria główna zgrupowana na dziobie) uniemożliwia użycie trzeciej wieży w strzelaniu na dziób i wytwarza zupełną niemożność strzelania na rufę. Poza tym pierwszy wspomniany system posiada zbyt wielką rozciągłość komór amunicyjnych i zmusza do opancerzenia całego kadłuba.

W zastosowaniu systemu admirała De Feo otrzymujemy nadto znaczne oszczędności na wadze pancerza pionowego, pozwalające na zwiększenie szybkości (czynnik ważny dzisiaj także dla pancerników), pancerza poziomego i pancerza wież. Gazoszczelne wieże, potężnie opancerzone, będą niezwykle odporne na akcję lotnictwa. Instalując działa przeciwlotnicze i ciężkie karabiny maszynowe przeciwlotnicze na wieżach, otrzymujemy prawie że zupełnie bezpieczeństwo okrętu liniowego i jego artylerii. Uporawszy się z zabezpieczeniem ataku lotniczego, Anglicy postanowili zastosować drugą koncepcję włoską dla zabezpieczenia się przed pociskami artylerii. Wprowadzenie balastów dla zanurzenia częściowego jest rzeczą zupełnie słuszną. Przede wszystkim sprawa burzliwej pogody tak samo ma znaczenie dla typu „Colorado”, jak dla zanurzonego pancernika. Pierwszy będzie miał salwy nie celne, a drugi ich nie będzie mógł wysłać ze względu na fale, uniemożliwiające użycie artylerii. Praktycznie biorąc pod uwagę te dwa typy, skutek będzie ten sam. Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych (trafienie torpedą) może zlikwidować odpowiednia eskorta i podsłuch, a żywotne części okrętu będą wszak w osobnych cytadelach opancerzonych. Wprawdzie przez to wzrośnie ciężar okrętu, lecz można zmniejszyć do minimum pancerz pionowy, prawie bezużyteczny w zanurzeniu. Oczywiście zmusi to do udoskonalenia wentylacji pomieszczeń okrętowych.

I tak Włosi znowu odegrali ważną rolę w budownictwie okrętów liniowych, podobnie jak w latach 1880 i 1903, jednak korzyści zdają się wyciągać inni.

— Józef Modrzejewski





# Wiedza i życie

Inwalida-górnik z Dinslaken, nazwiskiem Borusak (czy nie nasz rodzimny Borsuk), skonstruował w ciągu 5 i 1/2-letniej pracy zegar z bryły węgla. Osobliwością tego zegara jest to, że wskazuje on godziny i minuty, a ponadto: ruch słońca i księżyca, daty kalendarzowe, pory roku i miesiące przy pomocy ruszających się alegorycznych figur

## DONOSIŁE REZULTATY WYNAZASKU PANA PREZYDENTA PROFESORA I. MOŚCICKIEGO

Wynalazek Pana Prezydenta Rzeczypospolitej profesora doktora Ignacego Mościckiego — aparat, wytwarzający sztuczne górskie powietrze — staje się prawdziwym błogosławieństwem dla chorych, którzy nie mogą pozwolić sobie na kosztowną kurację w górskim klimacie i skazani są na leczenie szpitalne.

Opis doniosłych skutków działania aparatów pomysłu Pana Prezydenta, znajdujemy w fachowym czasopiśmie medycznym „Lekarz wojskowy”, wydawanym przez Departament służby zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Czytamy tam, że staraniem generała Roupperta zainstalowano aparat do wytwarzania powietrza górskiego w wojskowym szpitalu w Wilnie.

Szczegółowe badania chorych, leczonych na sali z powietrzem zwykłym, a następnie przeniesionych na salę z powietrzem górskim — dały wynik wręcz rewelacyjny. Ciężkie, przewlekłe choroby płucne mijają w ciągu, dosłownie, kilku dni.

Oto przykłady:

Z oddziału KOP przywieziono chorego żołnierza. Rozpoznanie lekarskie brzmiało: zapalenie górnego płata prawego płuca. Temperatura 38,2. Przebieg leczenia był następujący: przybył 2 marca. Dnia 9 marca przeniesiony na salę ze sztucznym powietrzem górskim. Już następnego dnia temperatura obniżyła się do 37 stopni. W ciągu 6 dni — a więc do 16 marca, temperatura wróciła do normy, wszelkie dolegliwości ustały, a 27 marca, po okresie ozdrowienia, żołnierza odesłano jako zupełnie zdrowego.

Przykład drugi:

Żołnierz z wyciekowym zapaleniem opłucnej (prawostronne), przybył 24 marca. Na salę z powietrzem górskim przeniesiony 26 marca. Już 28 marca spostrzeżono wybitną poprawę, 5 kwietnia dalszą poprawę, przy czym stan określono jako zupełnie dobry. 7 maja wyszedł jako zupełnie zdrowy.

Przykład trzeci:

Zapalenie dolnego płata lewego płuca. Przybył chory 20 stycznia. Dnia 22 stycznia przy temperaturze 38,2 przeniesiony na salę. Już 24 stycznia temperatura opadła do 37 stopni, następnego dnia do 36,6, zmiany chorobowe ustąpiły — a w tydzień później nastąpiło całkowite wyzdrowienie i wypisanie ze szpitala.

Przykład czwarty:

Wręcz rewelacyjnie brzmi wynik leczenia osadnika wojskowego, starszego już mężczyzny, który od 14 lat cierpiał na dychawicę oskrzelową.

Przybył on do szpitala 3 marca. W dniu 13 marca przeniesiony na salę z aparatem Pana Prezydenta. Już w dniu 16 marca stwierdzono wybitną poprawę — a następnego dnia chory wypisany został ze szpitala na własne żądanie z wybitną poprawą stanu ogólnego, bez ataków dokuczliwego kaszlu.

Jak widać ze wszystkich powyższych wypadków — po zastosowaniu w lecznictwie wynalazku Pana Prezydenta — w chorobach dróg oddechowych następowało wyraźne złagodzenie objawów cho-

robowych, duszność i kaszel zmniejszały się, następowała poprawa samopoczucia, temperatura opadła, czas choroby był wybitnie skrócony.

Wypadków tak szybkiego wyzdrowienia zanotowano w szpitalu wojskowym w Wilnie bardzo wiele. W czasopiśmie „Lekarz wojskowy” przytoczono 37 najcharakterystyczniejszych wypadków.

Wszystkich chorych poddano badaniom krwi. Okazało się, że pod wpływem sztucznego górskiego powietrza liczba czerwonych ciałek krwi wybitnie się zwiększyła.

Doniosła jego rola w zwalczaniu chorób płucnych — które rodzą straszliwą klęskę społeczną — gruźlicę — stać się może opatrnością — gdy najszersze masy społeczeństwa będą mogły korzystać z tworu wielkiego umysłu Włodarza Rzeczypospolitej.

## SZYBKOŚĆ SAMOLOTÓW DOCHODZI DO MAKSYMALNYCH GRANIC I NIEWIELE JUZ BRAK DO TEJ GRANICY

W ostatnich kilku latach zwiększyła się szybkość samolotów bardzo znacznie. Samoloty pasażerskie, które do niedawna robiły zaledwie 100 do 150 kilometrów na godzinę, dzisiaj w tym samym czasie przebywają ponad 300 kilometrów. Nie mówimy tu wcale o samolotach wojskowych, tak zwanych myśliwskich, których szybkość jest jeszcze większa. Światowy rekord szybkości należy obecnie do Włocha Angeli. Osiągnął on szybkość 709 km na godzinę.

Czy istnieją jakieś granice tej szybkości? Czy w następnych latach szybkość ta będzie dalej wzrastała, tak, jak dotychczas? Na temat ten wygłosił ciekawy odczyt prezes angielskiego towarzystwa aeronautycznego, H. E. Wimperis. Jego zdaniem wzrost szybkości jest możliwy aż do granicy naturalnej, to jest do szybkości rozchodzenia się głosu. Granica ta wynosi około 1.200 km na godzinę na wysokości poziomu morza. Natomiast w stratosferze leży ona już przy 1.040 km na godzinę. Aż do tej granicy powietrze zdoła jeszcze usunąć się z drogi, prującemu je samolotowi. Natomiast ponad tą granicą wzrasta niebywale szybko opór czołowy, a to w stosunku większym, aniżeli kwadratowym, to znaczy gdy szybkość wzrasta dwukrotnie, to opór wzrasta więcej, aniżeli czterokrotnie. Jak to wytłumaczyć? Otóż zdaniem Wimperisa powietrze usuwające się przed drogi samolotu, zostaje sprężone i zgęszczone przez napierający na nie samolot. To zgęszczenie rozchodzi się coraz dalej ruchem falowym, a szybkość rozchodzenia się tego zgęszczenia równa się właśnie szybkości rozchodzenia się głosu. Bo przecież głos w powietrzu powoduje również tylko zgęszczenia i rozrzedzenia, rozchodzące się ruchem falowym. Jeżeli jednak samolot poruszałby się prędzej, to te zgęszczenia nie zdołałyby się rozjechać dostatecznie szybko i samolot byłby wystawiony jak gdyby na ciągłe uderzenia nieustępujących mas powietrza. Wimperis porównuje to do wypadku, gdy samochód nieoświetlony usiłuje w nocy przedostać się przez gęsty tłum ludzi, który nie ma gdzie ustąpić.

Jasne jest, że w takim wypadku energia marnuje się wskutek zderzeń i tarcia. I dlatego każdy dalszy przyrost szybkości wymaga już niezwykle dużego wzmocnienia mocy silników.

Przy prędkości zbliżonej do prędkości rozchodzenia się głosu, na każdą tonę wagi samolotu potrzeba byłoby około 2.000 KM mocy. A ponieważ dzisiajsze silniki dają 1 KM na pół kg wagi silnika, przeto prosty rachunek wykazuje, że samolot przy tej szybkości zdołałby zaledwie udźwignąć siebie samego, czyli nie pozostałoby nic na wykonanie pracy użytecznej. W rzeczywistości jednak, twierdzi Wimperis, granica szybkości samolotu leży jeszcze niżej, to jest przy około 950 km na godzinę, gdyż powietrze ustępujące z drogi samolotowi musi się poruszać z większą szybkością, aniżeli sam samolot. Skoro więc ono może najwyżej poruszać się z szybkością rozchodzenia się głosu, to samolot sam może poruszać się tylko wolniej.

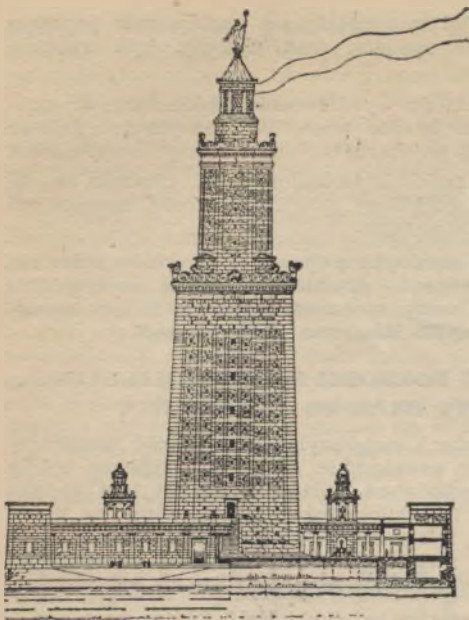
Co się tyczy granicy wysokości, którą przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy samolot może osiągnąć, ocenia ją Wimperis na około 19.000 m. Obecny rekord, należący do angielskiego lotnika Adama wynosi 16.440 m.

Zasłęg samolotu, zdaniem tego wybitnego fachowca, wynosi obecnie około 20.000 km, to znaczy, że można by oblecieć ziemię dookoła tylko z jednym lądowaniem w czasie całej podróży.

Rzecz oczywista, że Wimperis uwzględnił w swoich obliczeniach obecny stan techniki i naszej wiedzy. Przy zastosowaniu innego źródła energii i innego sposobu utrzymania w ruchu samolotu rzecz zmienia się zupełnie. Tak na przykład ma się sprawa przy zastosowaniu napędu raketowego. W danym wypadku granice szybkości wytyczone są raczej przez własności fizjologiczne naszego organizmu. Chodzi o to, czy organizm nasz zdoła znieść zbyt wielkie przyspieszenia. W tym więc wypadku słabość ludzkiego organizmu ogranicza możliwości techniczne.



# Znad morza i z morza



Latarnia morska  
w Pharos

## LATARNIE MORSKIE W STAROŻYTNOŚCI I OBECNIE

W związku z rozwojem żeglugi morskiej, której szlaki dzięki stalemu udoskonaleniu budowy statków żaglowych, sięgały do coraz to nowych kontyentów — zrodziła się potrzeba zapewnienia komunikacji morskiej możliwie najniezbędniejszego bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo żeglugi morskiej, której szlaki pierwotnie prowadziły przeważnie wzdłuż wybrzeży morskich, polegało w pierwszym rzędzie na oznaczaniu wejść do portów. Poza tym oznaczano często również położenie samych portów, które od strony morza nie były widoczne z powodu skałej i prymitywnej zabudowy i umocnienia wybrzeża. Jedną z najważniejszych konieczności zapewnienia bezpieczeństwa zawijającym do portów statkom, było oznaczenie wejścia do portu położonego na skalistym wybrzeżu ze względu na kryjące się podwodne rafy, względnie mielizny, przy wejściu do portów położonych na wybrzeżu piaszczystym. W celu bezpieczeństwa ustawiano na brzegach wysokie maszty lub wieże widoczne daleko, od strony morza. Znaki te jednak ułatwiały orientację jedynie podczas dnia i przy przejrzystej pogodzie. Natomiast podczas nocy lub mglistej pogody nie miały one dla żeglugi żadnego znaczenia. Nie przeszkadzało to jednak w niczym normalnemu pływaniu żeglującym statkom, gdyż żegluga początkowo odbywała się przeważnie za dnia i to prawie wyłącznie wzdłuż lądu. Płynące wzdłuż wybrzeży statki zawijały pod wieczór do najbliższego portu lub przystani, względnie jakiejś zacisznej zatoki, gdzie zarzucały kotwicę — kontynuując dalszą podróż dopiero z nastaniem świtu.

Jedną z takich wież orientacyjnych był prawdopodobnie kołos rodyjski, oraz przez trzy pierwsze wieki swego istnienia wieża na małej wyspie Pharos. Wieże te, należące do najstarszych znaków orientacyjnych, były również pierwowzorem dzisiejszych latarni morskich. Oświetlenie ich datuje się od czasów rzymskich i od tego czasu też pełniły one rolę właściwych latarni morskich. Największy podziw w starożytności budziła wieża na wyspie Pharos, posiadająca 120 metrów wysokości. Budowę tej wieży rozpoczęto w roku 299 i ukończono około roku 223 przed Chrystusem. Według relacji pisarzy średniowiecznych, właściwa latarnia mieściła się w górnej części wieży. Ognisko pokryte było dachem i podsycane drewnem i smołą, a wkłesłe zwierciadło umieszczone pośrodku odbijało dalekie przedmioty, powiększając je około 30 razy. Światło tej latarni widoczne było z odległości 20 mil morskich. Naprawiana dość często, świeciła ona statkom przeszło 1000 lat, ulegając zniszczeniu po trzęsieniu ziemi, które nawiedziło po roku 1300 Aleksandrię.

Przed narodzeniem Chrystusa nie znano stale świecących latarni i palono jedynie tu i ówdzie ognie u wejścia do portów. Dopiero Rzymianie pobudowali większą ilość latarni morskich na tych punktach wybrzeży, które z różnych względów były ważne dla żeglugi morskiej. Najstarsza rzymska latarnia znajdowała się w Ostji u ujścia Tybru. Świecić nocą, pozwałała ona na bezpieczne zawijanie statkom do portu o każdej porze. W dalszym ciągu zanotowano także budowę latarni morskiej w Boulogne na wybrzeżu francuskim. Ruiny tej latarni istniały do roku 1644, aż wskutek oberwania się wybrzeża runęły do morza.

Również na przeciwległym lądzie Anglii w Dover, sterczą do dziś jeszcze resztki latarni morskiej, wzniesione prawdopodobnie około roku 50 po Chrystusie. Jedyną starożytną latarnią morską z roku 100, spełniającą do dziś jeszcze swoje zadanie, jest latarnia w La Coruna, w północnej Hiszpanii.

Ze zmierzchem kultury antycznej, spowodowanym najazdami

barbarzyńców, przestały płonąć latarnie morskie cesarstwa rzymskiego.

W wiekach średnich, aż do wieku 12-tego, Europa prawie nie znała latarni morskich. Pierwszą średniowieczną latarnią zbudowano około roku 1147 w Pizie. Od tego czasu datuje się stały rozwój latarni morskich, ulepszanych systematycznie w miarę postępu i rozwoju techniki. Ewolucja latarni morskich postępuje stale, przechodząc kolejno z oświetlenia przy pomocy rozpalonego ogniska otwartego — podsycanego drewnem czy smołą, do lampy naftowej, a w końcu do oświetlenia elektrycznego.

Latarnie morskie doby obecnej stanowią niejednokrotnie pierwszorzędną zdobycze techniki na polu sygnalizacji morskiej. Jedną z największych nowoczesnych latarni morskich w Europie, mamy na polskim wybrzeżu w Rozewiu. Latarnia ta, imienia Stefana Żeromskiego, zbudowana jest na przylądku Rozewskim, około wieku 17-go. Przechodziła ona różne koleje w życiu politycznym państwa polskiego. Latarnia składa się z aparatury potęgującej światło i lampy łukowej o sile 4 milionów świec. Zasięg światła wynosi 84,2 km, rzucanego co 3 sekundy za pomocą specjalnego mechanizmu, obracającego lampy 20 razy na minutę.

Jednocześnie latarnia morska w Rozewiu posiada automatyczną radio-latarnię sygnalizacyjną, wysyłającą podczas mgły sygnały radiotelegraficzne co 7 lub 8 minut, w czasie zaś pogody 3 razy na godzinę. Przy pomocy goniometrycznych stacji odbiorczych, umieszczonych na pokładach statków z łatwością można określić ich kierunek na radiolatarnię rozewską, a tym samym miejsce statku na morzu.

We wnętrzu latarni zamieszkuje służba obsługująca latarnię, prócz tego mieszczą się tam służbowe pokoje gościnne. W jednym z tych pokoi na pierwszym piętrze mieszkał niegdyś Stefan Żeromski, tu stworzył piękną powieść „Wiatr od morza”. Pobyt wielkiego pisarza został uczczony na tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianie zewnętrznej latarni. Tablica pamiątkowa ku czci twórcy „Wiatru od morza”, przypomina wszystkim czar wybrzeża polskiego i morza, w najsutelniejszych odcieniach odczuty przez wielkiego polskiego powieściopisarza.

Stawicz

## WZROST POLSKIEJ FLOTY BYBACKIEJ.

Polaska flota rybacka powiększy się pokaźnie dzięki zamówieniu 5 specjalnych dużych stalowych statków rybackich, przeznaczonych dla połowów dalekomorskich. Dwa ługry śledziowe, budowane przez stocznice niemiecką „Jos. L. Meyer”, będą miały długość między pionami 35 m, największą szerokość na wręgach 7,5 m, wysokość boczna 3,32 m, średnie zanurzenie przy pełnym załadunku statku 2,6 m, nośność użyteczną 150 ton, pojemność ładowni 1 tys. beczek szkockich, szybkość maksymalną 10 węzłów. Napęd statku będzie motorowy; motory będą 4 taktowe o normalnej mocy 330 KM, przy 340 obrotach na minutę, oraz maksymalnej mocy 360 KM przy 375 obrotach na minutę.

Trzy ługry śledziowe, budowane przez Stocznice Gdańską, będą miały długość między pionami 35 m, największą szerokość na wręgach 7,6 m, wysokość boczna 3,5, średnie zanurzenie przy pełnym załadunku statku 2,75 m, nośność statków 200 ton, szybkość maksymalna 10 węzłów. Ługry te będą zaopatrzone w motory o mocy normalnej 350 KM przy 350 obrotach na minutę. Terminy dostawy statków — marzec, maj i lipiec 1938 r.

## Smaczny obładek na ORP „Grom”





# Oświata i kultura

Nowy akademik literatury

Kazimierz Wierzyński



Kazimierz Wierzyński

W święto Trzech Króli na posiedzeniu Polskiej Akademii Literatury wybrano nowym akademikiem znakomitego poetę — Kazimierza Wierzyńskiego. Obejmie on fotel po ś. p. Bolesławie Leśmianie.

Obrady P. A. L. trwały dwa dni, w środę i czwartek. Wzięli w nich udział: prezes Waclaw Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juliusz Kaden-Bandrowski, oraz akademicy literatury: Waclaw Berent, Karol

Irzykowski, Juliusz Kleiner, Jan Lorentowicz, Zofia Nałkowska, Zenon Miriam-Przesmycki, Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Zeleński.

W pierwszym dniu obrad, po powitaniu przez prezesa Sieroszewskiego nowego akademika literatury Jana Lorentowicza, rozpatrywano sprawy związane z budżetem Polskiej Akademii Literatury.

W drugim dniu obrad dokonano wyboru akademika literatury, Kazimierza Wierzyńskiego.

Nowy akademik liczy 43 lata. Jest jednym z najwyszczególniej utalentowanych przedstawicieli literatury w Polsce, jako poeta, nowelista, krytyk i dziennikarz.

Urodzony w Borysławiu, debiutował w grupie „Skamandra”. Pierwszy jego zbiór poezji nosi tytuł „Wiosna i wino”, w którym chwali młodość i radość życia. Jest on laureatem Nagrody Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek.

Na konkursie sztuki IX Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie odznaczony został złotym medalem za zbiór poezji na tematy sportowe pod tytułem „Laur Olimpijski”.

Poza tym wydał utwory: „Wróble na dachu”, „Wielka Niedźwiedzica”, „Pamiętnik miłości”, „Rozmowa z puszcza”, „Pieśni fanatyczne”, „Granice świata” (zbiór nowel), „Gorzki urodzaj”.

Ostatnio odznaczony został państwową nagrodą literacką za całokształt twórczości, ze szczególnym uwzględnieniem jego „Wolności tragicznej” — utworze o Józefie Piłsudskim. Jest to wspaniały rapsod, który obok świetności poetyckiego wyrazu, ma zakrój koncepcji historyczno-filozoficznej, jest jednym z nielicznych ujęć „sprawy polskiej” i polskiego mitu narodowego na poziomie godnym tematu.

W literaturze świata niewiele jest przykładów uchwycenia przez poetę żywej wielkości z tak krótkiego dystansu, jak to powiodło się Wierzyńskiemu.

## Nowości wydawnicze

Z książką R. J. Wojtusiaka „W sercu Kaukazu” przybywa polskiej literaturze podróźniczej nowa ważna pozycja. Jak sam tytuł wskazuje, odnosi się książka ta do jednego z najciekawszych krajów, którym u nas dotychczas, mimo wspaniałych opisów w dziełach W. Sieroszewskiego, wie się stosunkowo bardzo niewiele. Autor, przyrodnik - zoolog, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, opisuje swe wrażenia z podróży, jako uczestnik pierwszej polskiej wyprawy alpinistyczno-naukowej w góry kaukaskie, wysokością swą i dzikością znacznie przewyższające Alpy. Autor prowadzi czytelnika trasą wyprawy przez Moskwę, Zagłębie Donieckie, następnie brzegiem morza Azowskiego aż do Ordzonokidze (dawnego Władkawkazu) u północnych stoków olbrzymiego łańcucha skał i lodowców, i dalej w głąb najwyższych partii zawartych między słynnymi szczytami Elbrusa i Kazbeka, dwu wygasłych wulkanów, z których majestatycznym i dzikim pięknem żadne inne góry Europy nie wytrzymują porównania. Opisy i wrażenia uciążliwej wędrówki wśród przepaścistych wąwozów, huczących wodospadów, spienionych rzek, śniegów i lodów niebotycznych szczytów, odnoszą się głównie do przeżyć grupy naukowej. Ale i wyprawy zdobywcze alpinistów na 4- i 5-tysięczne groźne olbrzymy i ich przygody nie zostały pominięte. W tok opowiadania wplata też autor zrecznie obfite a zajmujące wiadomości o krajach i ludach, wśród których poruszali się polscy podróźnicy, o zwyczajach, jakie tam panują, o faunie, florze i krajobrazie tego górskiego świata.

Krótkie przedstawienie badań i prac naukowych, dokonywanych w trudnych warunkach przez uczestników wyprawy, pozwala zrozumieć doniosłość i wagę tego rodzaju przedsięwzięć, które świadczą o wzrastającej w kraju ekspansji w szeroki świat.

Książka ta, napisana w sposób przystępny dla każdego, zainteresuje czytelnika tym bardziej, że zdobną ją bardzo liczne ilustracje, według zdjęć fotograficznych, dokonanych przez samego autora. Przeczyta ją z równym zaciekawieniem młodzież szkolna, jak i człowiek dorosły, fachowiec - przyrodnik i ten, kogo interesują tylko turystyczne wyczyny na odległych obcych terenach. Książka ukazała się nakładem Książnicy Atlas, Lwów. Cena 6 zł.

## Nasi malarze

Któż nie zna nazwiska lub nie spotkał się z arcydziełami sztuki jednego z najznakomitszych malarzy polskich — Józefa Chełmońskiego.

Tu reprodukowujemy znany z licznych reprodukcji obraz tego artysty.

Jest to „Orka”, wybornie uchwycona z natury, z doskonałą w ruchu parą wołów, ciągnących z wysiłkiem pług, który kraje w skiby czarną rolę, a za którym zdążył chłop w zgrzebnej koszuli, w powietrzu trzepoce się skowronek, przy ziemi ciężko podlatują wrony, a na niebie świeża jutrzienka.

Jest w tym obrazie przedziwny nastrój poranka, jest energia pracy, jest świetnie utrzymany koloryt z efektami światłocienia, jest mistrzowska plastyka figur. „Orkę” zaliczyć można do arcydzieł polskiego malarstwa.

Zapamiętajmy dobrze malarza i treść obrazu, abyśmy zawsze, kiedy spotkamy się czy to z oryginałem, czy z jego reprodukcją, wiedzieli, co on przedstawia i kto jest jego autorem.

Józef Chełmoński „Orka





# R a d i o

## DZIESIĘĆ LAT ROZWOJU ROZGŁOŚNI WILEŃSKIEJ

Gdy w roku 1928 Polskie Radio uruchomiło w Wilnie półkilowatową stację nadawczą, cała rozgłośnia, a więc urządzenia nadawcze z dwoma maszlami 45 metrowej wysokości, studia i biura mieściły się wygodnie w niewielkiej jednopiętrowej willi. Z biegiem lat, w miarę rozwoju radiofonii na naszych kresach północno-wschodnich, komórka wileńska poczęła się energicznie rozrastać.

W roku 1930 Polskie Radio przystąpiło do przebudowy Rozgłośni Wileńskiej: wzniesiony został nowy budynek stacyjny, zaopatrzony w dwa maszty antenowe po 76 metrów każdy. Nowa radiostacja wileńska, o pełnej mocy 16 Kw w antenie, ruszyła w końcu kwietnia 1931 roku. Zasięg detektorowy nowej rozgłośni był na ówczesne czasy tak poważny, że mogła się ona skutecznie przeciwstawić niepożądanym wpływom radiostacji państw sąsiednich.

Dalsza rozbudowa Rozgłośni Wileńskiej nastąpiła w końcu października roku 1935, kiedy po kilkumiesięcznych robotach przygotowawczych, zajęła Rozgłośnia Wileńska obszerny lokal dwupiętrowy, przy ul. Mickiewicza 22, uzyskując jednocześnie największe studio koncertowe w Polsce.

Na tym jednak rozwój Rozgłośni Wileńskiej nie zatrzymał się. Zgodnie z planem inwestycyjnym Polskiego Radia Wydział Budowy naszej radiofonii zaprojektował i wykonał całkowicie z materiałów krajowych nową 50-kilowatową stację nadawczą dla Wilna, jako trzecią z kolei stację radiofoniczną, wybudowaną w Polsce. Przy budowie stacji wileńskiej, podobnie jak lwowskiej, zastosowano po raz pierwszy w Europie nowe zdobycze techniki amerykańskiej.

Nowa aparatura nadawcza zwiększyła moc stacji wileńskiej, a co za tym idzie, powiększyła obszar zasięgu detektorowego tej stacji. Silna stacja radiowa na Ziemiach Wschodnich posiada ogromne znaczenie, umożliwiając niezamężnej ludności korzystanie z aparatu detektorowego i z obniżonej opłaty abonamentowej.

Dzisiaj Wilno — obchodząc swój jubileusz radiowy — rozporządza jednym z największych i najlepszych studiów w Polsce, a centralne położenie w mieście ułatwia i ożywia kontakt ze światem artystyczno-kulturalnym, z którego nie tylko czerpie siły żywotne, lecz na który też wpływa konstruktywnie, organizując go wokół mikrofonu.

Rocznica ta ważna jest nie tylko jako wspomnienie etapu rozwojowego radiofonii polskiej. Ma ona niewątpliwie głębsze i szersze znaczenie dla najbliższego terenu działania Rozgłośni Wileńskiej.

Przed wszystkim ze względu na zasięg promieniowania na najszlachetniej pod względem kulturalnym rozwiniętej ziemi przygranicznej i na najbardziej spragnione słowa polskiego rzeszc naszych rodaków za dwoma nieprzyjaznymi kordonami. Dla nich pojawienie się w eterze fali wileńskiej oznaczało gwarancję utrzymania świadomości polskiej, oparcie moralne i kontakt z utraconą Ojczyzną. Nie mogąc roztoczyć nad nimi opieki materialnej, krzepi ich serca, uświadamia, reformuje, uzbraja.

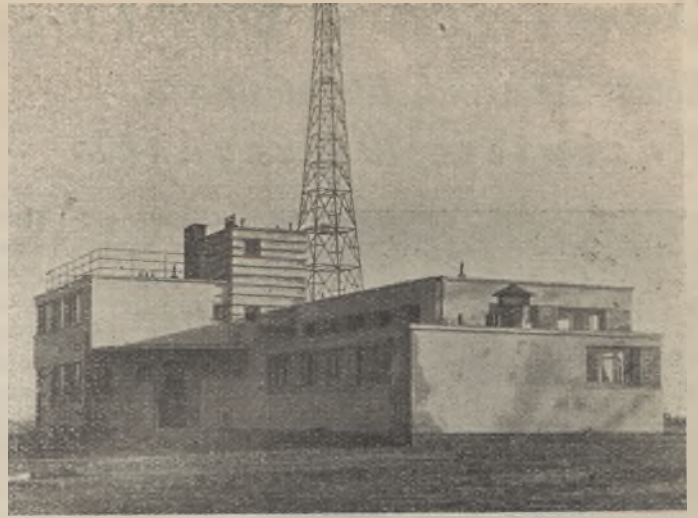
Po dziesięciu latach pracy Rozgłośnia Wileńska może z zadowoleniem spojrzeć wstecz na czas niestracony i na swą ugruntowaną pozycję w zespole radiofonii polskiej. W dniu 15 i 16 stycznia udział jej w programie ogólnopolskim będzie szczególnie ożywiony we wszystkich działach, w których wystąpią najbardziej reprezentacyjni artyści, literaci i muzycy, prelegenci i zespoły z doskonałą własną orkiestrą rozgłośni na czele.

## Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.45 Audycje dla szkół. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15, od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 18.I. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Chorały Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej pod dyrekcją St. Kazury. 11.00 Pół godziny marszów. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Wilno jako ośrodek sztuki” — felieton. 13.10 „Oryle” — epizod z noweli Sieroszewskiego „Powrót”. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.40 „Przedstawiamy speakerów”. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka dwufortepianowa. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Panie Kochanku” — dramatyczna anegdota I. Kraszewskiego. 19.30 „Słynni wirtuozi” — Amelita Galli-Curci (plyty). 21.15 W 10-lecie Rozgłośni Wileńskiej — „Kukułka jubileuszowa”; — „Rycerz błędnego oblicza”. 22.00 Recital śpiewaczy Tassians. 22.25 Koncert kameralny.



Budynek radiostacji wileńskiej 3 V/A

Fot. E. i B. Zdanowscy

Poniedziałek 17.I. 11.40 „Od warsztatu do warsztatu”. 15.45 „Z pieśnią po kraju” — audycja z Poznania. 16.15 „Poetyczne obrazy” w wykonaniu orkiestry. 17.00 „Największa na świecie kopalnia miedzi” — odczyt. 17.15 Recital śpiewaczy Adeliny Korytko-Czapskiej. 18.10 „Uczmy się polskich tańców”. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujemy: Spółdzielczość w gospodarstwie domowym”. 20.00 Druga audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia w wykonaniu artystów teatru Qui-Pro-Quo. 21.00 Muzyka taneczna. 22.00 Arcydzieła muzyki symfonicznej (VII audycja).

Wtorek 18.I. 11.40 Gra Natan Milstein — skrzypce. 16.15 Walce Waldteufela — wykona orkiestra wojskowa. 17.00 „W pustyni Trypolisu” — felieton. 17.15 Recital fortepianowy Mieczysława Hoffmana. 17.50 Niskie temperatury w przyrodzie — pogadanka. 19.00 „Przy stoliku literackim”: „Stabilizacja czy poszukiwania” — dyskusja. 19.30 „Polska twórczość chóralna” (VI audycja). 20.00 „Mąż pod drzwiami” — operetka Jakuba Offenbacha. 21.05 Koncert symfoniczny. 22.05 Muzyka taneczna.

Środa 19.I. 11.40 Suita „Z dziecięcego kącika” Claude Debussy’ego (plyty). 15.45 „Karol Lindberg — twórca nowej epoki lotniczej”. 16.00 „Uczmy się mówić”. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Wojna przyszłości” — odczyt. 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.50 „Znaczenie zabiegów kulinarnych dla higieny odżywiania” — odczyt. 18.10 „Uczmy się polskich tańców”. 19.00 „Opowiadanie ojca” — fragment z powieści. 19.20 Pieśni dziecięce St. Kazury. 19.35 „Bronisław Trentowski” — odczyt. 20.00 Piosenki o ziemi oczyszczonej — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Artura Hermelina. 21.45 „Piękno mowy polskiej” — kwadrans poezji. 22.00 Koncert rozrywkowy.

Czwartek 20.I. 11.40 Utwory Roberta Schumanna z płyt. 15.45 „Wędrowki muzyczne” — audycja dla młodzieży z Wilna. 16.15 Nasze tańce. 17.00 Wiedza i książka: „Działalność naukowa prof. Odonu Bujwida” (w w 80-tą rocznicę urodzin) — odczyt. 17.15 Recital skrzypcowy. 19.00 W setną rocznicę urodzin Jana Lama — audycja literacko-muzyczna. 19.30 Recital śpiewaczy Ady Hecht. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Fragment poematu „Anelli” J. Słowackiego — w 100-lecie poematu. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek 21.I. 15.45 „Jak pracują nasze mamy?” — Lekarka. Transmisja ze świetlicy szkolnej. 16.15 „Kalejdoskop” — koncert z Poznania. 17.00 „Pracownice igły i nożyc” — pogadanka. 17.15 Francuska muzyka operetkowa. 18.10 „Uczmy się polskich tańców”. 19.00 „Pretendenci do tronu” — Henryka Ibsena. 19.40 Muzyka lekka. 20.00 Koncert symfoniczny.

Sobota 22.I. 11.40 Rapsodia Liszta (z płyt). 15.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.15 Pieśni huculskie. 17.00 „Poeta Powstania” (Mieczysław Romanowski) — szkic literacki. 17.15 Recital skrzypcowy. 18.15 Piosenki (plyty). 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 „Pożary stają z popiołów” w 75-tą rocznicę powstania styczniowego. 21.50 Muzyka operetkowa i taneczna.

W dniu 3 bieżącego miesiąca nadana została przez Polskie Radio pierwsza z nagrodzonych audycji, a mianowicie: „Szczęście w nieszczęściu”, pióra plutonowego Jana Henryka Zymbaka, w wykonaniu zespołu artystów warszawskich oraz chóru Juranda.

Z listów, napływających do Redakcji „Wiarusa” można wnosić, że pierwsza nagrodzona audycja spotkała się z nader życzliwym przyjęciem.



# Pierwsze podoficerskie zawody narciarskie „Wiarusa”

(25 — 27 LUTEGO 1938 ROKU)

Redakcja „Wiarusa” w ciągłej trosce o zdrowie podoficera, urządza podoficerskie zawody narciarskie o nagrodę przechodnią dla najlepszego narciarza podoficera.

Kierowaliśmy się tu myślą, przyciągnięcia do tak pięknego sportu, jakim jest narciarstwo, jak największej rzeszy podoficerów, aby podnieść i utrzymać ich kondycję fizyczną, tak potrzebną w codziennej, trudnej pracy. Każdy z nas potrzebuje zawsze jakiegoś bodźca, aby się zdobyć na nadprogramowy wysiłek, choćby uznany przez nas jako konieczny. Wszyscy uznajemy potrzebę „sportowania”, ale nie każdy potrafi się ująć w karby jakiegoś treningu, bo jest za wygodny względnie brak mu czasu. Potrzeba tu podnieść, która wyrwałaby nas z tego pewnego rodzaju bezwładu i pchnęła do czynu, wyrażającego się w pewnym wysiłku społecznym.

Tym bodźcem, który da rzeszy podoficerskiej drugi podstawowy sport (pierwszym jest tenis), będą „I podoficerskie zawody narciarskie „Wiarusa”. Wierzimy, że apel nasz nie przeminie bez echa, że zaroją się okoliczne wzgórza od trenujących narciarzy podoficerów, przygotowujących się do walki o tytuł najlepszego narciarza podoficera. Nasz mistrz tenisowy, starszy sierżant Drapała, zyska towarzysza w osobie mistrza narciarskiego.

Mistrzostwo przyciąga gromadę współzawodników, czujących się na siłach do tej walki. Jest to rzecz ważna i o zasadniczym znaczeniu w rozwoju każdego sportu. Nam jednak chodzi o cały korpus podoficerski, a nie tylko o wybitnych zawodników. Dlatego też w ramach zawodów pomieścimy wszystkich, tak mistrzów, jak i kandydatów na narciarzy, a narciarki będą szczególnie mile widziane.

Program zawodów, a właściwie zjazdu narciarzy podoficerów będzie zawierał zajęcia dla każdego. A więc oprócz samych zawodów, znajdziemy tam krótki kurs dla początkujących, połączony z wycieczkami na pobliskie wzgórza, wycieczki saneczkami, wspólny kulig, a przede wszystkim kibicowanie i podziwianie naszych mistrzów.

A choćby spędzenie kilku dni w gronie kolegów w pięknej

górskiej okolicy, pełnej słońca i zdrowego powietrza, czy nie warto zachodu?

Jesteśmy pewni, że wszyscy uczestnicy zawodów narciarskich będą nam wdzięczni za miłe dni, które przeżyją w narciarskiej atmosferze, a dla nas nagrodą będzie myśl, żeśmy skierowali gromadę miłych nam Czytelników w dobrym kierunku.

Zawody odbędą się w Siankach, a w razie braku śniegu, przy Schronisku na Pikuju, w dniach 25 — 27 lutego bieżącego roku i będą obejmować dwa dni zawodów, a w trzecim rozdanie uagród i kulig, zakończony wspólnym obiadem.

W pierwszym dniu odbędzie się losowanie zgłaszających się zawodników, a następnie bieg 16 kilometrowy. Wyniki będą liczone osobno zawodnikom, którzy już brali udział w zawodach narciarskich, a osobno nowicjuszom. Każdy więc może zdobyć nagrody, każdy powinien stawać!

W drugim dniu odbędzie się bieg sztafetowy 4×10 kilometrów, a następnie slalom.

Zgłoszenia do zawodów przyjmujemy najpóźniej do dnia 15 lutego bieżącego roku.

Ze względu jednak na trudności kwaterunkowe i organizacyjne, wszyscy rozumiemy, jak ważnym jest wcześniejsze skompletowanie obsady zawodników. W tym miejscu musimy podziękować zawodnikom, którzy już odpowiedzieli na nasz pierwszy apel i nadesłali swoje zgłoszenia. Nazwiska ich podamy w następnym numerze.

Stawienie się zawodników musi nastąpić najpóźniej do godziny 9-ej dnia 25 lutego bieżącego roku w miejscu urzędowania Komitetu Organizacyjnego zawodów w Siankach. Zawodnicy przyjeżdżają z własnym sprzętem i oporządzeniem narciarskim.

Wysokość kosztów dziennego utrzymania podamy niebawem, w każdym razie staraniem naszym będzie, aby były one jak najniższe.

A zatem narciarze na start.

Hasłem podoficerów sportowców powinno stać się: „Wszyscy na I podoficerskie zawody narciarskie „Wiarusa” do Sianek”.

## S p a r t

Z ŻYCIA WKS „KOTWICA”

Zeszłoroczny plon sekcji piłki nożnej wypadł dla WKS „Kotwica” I i II następująco. Ogólnie oba zespoły rozegrały 21 spotkań, z czego przegranych 3, zremisowanych 1 i 17 wygranych. Mecze były rozgrywane w Pińsku, Brześciu i Gdyni. Oba zespoły zdobyły wiosenne i jesienne mistrzostwa podokręgu w kl. A i B, oraz wicemistrzostwa Marynarki Wojennej.

Zdobycie tylko wicemistrzostwa Marynarki Wojennej przypisać należy osłabionemu składowi drużyny, gdyż trzech graczy najlepszych, jak Mazur, Krakus i Jurgielowicz, wogóle nie brali udziału w tych rozgrywkach ze względów służbowych.

Władze podokręgu piłki nożnej, wyróżniając gracza „Kotwicy” Mazura, przez nadanie mu dyplomu za sportowe zachowanie się na boiskach piłkarskich, podkreśliły poprawną grę WKS „Kotwica”. Z innych sekcji szermiercza w tegorocznych zawodach o mistrzostwo armii zdobyła tytuł wicemistrza armii w szabli (kl. b) przez b-ta Jarczyńskiego Mieczysława oraz III miejsce w szpadzie i VII w szabli (kl. a) przez b-ta Adamoszka Edwarda.

Fragment z meczu hokejowego Polska — Lotwa



W spotkaniu z WKS „Flota” w Gdyni, nasi szermierze zdobywają po raz czwarty mistrzostwo Marynarki Wojennej, oraz nagrodę przechodnią szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej. Obie sekcje przygotowują się do wiosennych spotkań.

W sekcji lekkoatletycznej zasługuje na wyróżnienie Rzucał Jan, który w tegorocznych biegach długich zdobywa mistrzostwo miasta Pińska i WKS „Kotwica”.

Z życia sekcji kajakowej należy zanotować zakupienie typowych kajaków oraz odbycie kilku wycieczek krajoznawczych.

W sekcji pływackiej wyróżnił się, jak rok rocznie, Strug Józef, który w zawodach o mistrzostwo Marynarki Wojennej w Gdyni zajął cztery pierwsze miejsca.

Jan Lapiński, mat

### CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Stanisław Marusarz, mistrz Polski w skokach

W meczu hokejowym, który odbył się w Warszawie dnia 8 stycznia b. r. Polska pokonała Lotwę w stosunku 2:1 (1:1, 0:0, 1:0) po słabej i nieciekawej grze.

Drużyna polska nie miała w swoim składzie najlepszych graczy, co mogłoby się skończyć przegraną ze stosunkowo słabym przeciwnikiem, którego na olimpiadzie pokonaliśmy w stosunku 9:2.

W obu pierwszych konkursach skoków narciarskich na Krokwi, które odbyły się w pierwszych dniach stycznia, zwyciężył Stanisław Marusarz, potwierdzając tym swoją bezkonkurencyjność wśród skoczków krajowych.

W jednym ze swych skoków osiągnął długość 71 m.





## Podoficer KOP a organizacje społeczne

(DOKONCZENIE)

W poprzednich artykułach omówiłem Związek Rezerwistów i Związek Strzelecki — jako organizacje, z którymi (ze względu na ich charakter) podoficer KOP w pierwszym rzędzie będzie współpracował. Są jednak tereny, na których działalność kulturalną i wychowawczą wśród młodzieży i dorosłych prowadzą inne organizacje. Dlatego też uważam, że omówienie przynajmniej najważniejszych z nich jest rzeczą konieczną, choćby w tym celu, aby dowodem strażnic dostarczyć materiału orientacyjnego co do charakteru i zakresu ich działania. Omówię więc Związek Młodej Wsi, oraz organizacje o charakterze gospodarczym, jako najczęściej spotykane na terenie przygranicznym i najbardziej odpowiednie dla tego terenu.

### ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Związek Młodej Wsi jest organizacją, opartą na zasadach ideowo-wychowawczych, a skupiającą młodzież wiejską bez różnicy płci.

Podstawową komórką tego związku jest Koło Młodzieży Wiejskiej, które jest najniższą terenową jednostką organizacyjną.

Według statutu zadania Koła Młodzieży Wiejskiej są następujące:

- a) organizowanie młodzieży wiejskiej danej miejscowości dla wspólnej pracy społecznej, oświatowej, kulturalnej i zawodowej;
- b) kształcenie pod względem etyczno-moralnym, estetycznym i fizycznym;
- c) wychowanie państwowo-obywatelskie;
- d) pogłębianie współżycia i pracy gromadzkiej;
- e) budzenie samopomocy gromadzkiej, moralnej i materialnej.

Zadanie swe koło spełnia przez:

- a) prace samokształceniowe, zebrania, odczyty, kursy, czytelnice, prowadzenie bibliotek, wszelkich konkursów, uniwersytetów niedzielnych, wycieczek krajoznawczych itp.;
- b) prowadzenie chórów, teatrów, orkiestr, organizowanie wieczornic, zabaw itp.;
- c) prowadzenie przysposobienia gospodarczego: organizowanie konkursów rolniczych, porządkowanie obejść gospodarskich, współpraca z kółkami rolniczymi, zakładanie Kas Bratnich Pomocy, straży ogniowych itp.;
- d) prowadzenie przysposobienia spółdzielczego: organizowanie zespołów przysposobienia spółdzielczego, prowadzenie zbiornic jaj, zakładanie sklepów spółdzielczych, mleczarni itp.;
- e) prowadzenie przysposobienia samorządowego i samokształcenia w dziedzinie samorządowej, naprawianie dróg, mostów, wysadzanie dróg drzewami itp.;
- f) prowadzenie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego: gimnastyka, gry sportowe, zdobywanie odznak strzeleckich.

Członkiem Koła Młodzieży Wiejskiej może być obywatel lub obywatelka polska o nieposzlakowanej czci i honorze. Dla młodzieży do lat 14 organizowane są tak zwane „sekcje młodych”, istniejące przy danym kole.

Władzami koła są:

- 1) walne zebranie członków,
- 2) zarząd,
- 3) komisja rewizyjna.

Celem usprawnienia pracy koła zarząd koła tworzy sekcje, z których najczęściej spotykane są:

- a) oświatowa, w zakres działania której wchodzi: samokształcenie, prowadzenie biblioteki, świetlicy, czytelnice,

ctwo czasopism, pisanie artykułów, radio, wycieczki, kursy oświatowe, organizowanie obchodów i uroczystości narodowych, państwowych i związkowych;

- b) kulturalno-artystyczna z zakresem działania: przedstawienia teatralne, chóry, zabawy, inscenizacje, wieczornice, dożynki, święta wiosny itp.;

- c) gospodarcza, rozpadająca się na zespoły działające w dziedzinie przysposobienia rolniczego, samorządu i spółdzielczości;

- d) sekcja koleżanek o zakresie działania: nauka gospodarstwa domowego, nauka szycia, kroju, gotowania, organizowanie kursów przetworów owocowych, higieny, opieki nad dzieckiem itp.;

- e) wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

W miarę zaistnienia potrzeb mogą powstawać i inne sekcje, lecz po uprzednim opracowaniu regulaminu przez koło i zatwierdzeniu go przez władze wojewódzkie.

### ORGANIZACJE ROLNICZE

Pod określeniem „organizacje rolnicze” rozumiemy kółka rolnicze, spółdzielnie rolnicze wszelkiego typu, koła gospodyń wiejskich i inne rolnicze zrzeszenia gospodarcze.

Organizacje te są zrzeszone i tworzą na terenie powiatu: Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych (skrót: O.T.O. i K.R.), obejmujące swoim działaniem całe państwo polskie.

Nie wdając się w głębszą analizę spraw organizacyjnych Towarzystwa, zajmijmy się bliżej najniższymi i podstawowymi jego komórkami, to jest kółkami rolniczymi i kołami gospodyń wiejskich, pomijając spółdzielnie rolnicze, których cele i zadania znane są zapewne czytelnikom.

*Kółko Rolnicze* może być związane w każdej miejscowości, jeżeli przystąpi do niego przynajmniej 15 osób. Członkiem kółka rolniczego może zostać każda osoba bez różnicy płci, nieposzlakowana, która:

- a) jest właścicielem, dzierżawcą lub użytkownikiem gospodarstwa rolnego (mogą również należeć członkowie rodzin osób pracujących w danym gospodarstwie);
- b) posiada zawodowe wykształcenie rolnicze albo interesuje się rolnictwem.

Celem kółka rolniczego jest, w myśl statutu, popieranie rozwoju rolnictwa w swoim rejonie przez:

- a) urządzenie (przy zachowaniu odnośnych przepisów prawnych) pogadanek z dyskusjami i odczytów, urządzenie zbiorowych doświadczeń rolniczych, konkursów, wycieczek do gospodarstw wzorowych i zakładów przemysłowych, wystaw, nagradzanie lepszych gospodarstw za wyniki pracy nad podniesieniem gospodarstwa, zakładanie czytelnicy, bibliotek i prenumerowanie pism fachowych;

- b) współdziałanie przy zachowaniu odnośnych przepisów prawnych w nabywaniu i sprzedaży produktów rolniczych i przedmiotów niezbędnych dla rolnika, w pierwszym rzędzie uszlachetnionych nasion, nawozów sztucznych, ulepszonych narzędzi rolniczych itp., pomoc przy zakładaniu wszelkiego typu spółdzielni rolniczych, spółek wodnych, spółek dla wspólnego użytkowania maszyn i narzędzi rolniczych, jak również reproduktorów itp.;

- c) uzgadnianie z właściwymi organami samorządowymi programu prac i wykonanie tego programu;

- d) organizowanie życia rolniczego w zrzeszeniach zawodowych, oświatowych i gospodarczych;

- e) podejmowanie prac, mających na celu podniesienie wytwórczości rolniczej, zakładanie gospodarstw wzorowych, organizowanie doświadczeń we wszystkich gałęziach produkcji rolniczej, propagowanie i ułatwianie prze-



prowadzenia melioracji, pomaganie rolnikowi w prawidłowej organizacji gospodarstw i racjonalnym prowadzeniu rachunkowości, udzielanie mu fachowych rad i wskazówek we wszystkich zagadnieniach, związanych z rozwojem produkcji rolniczej;

f) popieranie wszelkich usiłowań, zmierzających do naprawy ustroju rolnego, pomaganie w przeprowadzeniu scalenia, parcelacji i likwidacji serwitutów przy podziale lub racjonalnym użytkowaniu wspólnot;

g) współdziałanie we wszystkich pracach, mających na celu podniesienie ogólnego poziomu oświaty, kultury, higieny, uspołecznienia i dobrobytu wsi przez popieranie racjonalnego budownictwa, zakładanie domów ludowych, bibliotek, organizacyj oświatowych, sportowych i innych, zwłaszcza wśród młodzieży, zakładanie oddziałów straży ogniowej, roztaczanie opieki fachowej nad osadnictwem itp.

Najwyższą władzą kółka jest zebranie członków, które wybiera zarząd kółka, komisję rewizyjną oraz delegata na walne zebranie Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

*Koło Gospodyń Wiejskich* jest organizacją zrzeszającą obywatelki polskie, prowadzące wiejskie gospodarstwa kobiece lub interesujące się nimi. Koło jest oddziałem powiatowej organizacji kół gospodyń wiejskich, która istnieje przy Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych.

Władzami koła są:

- a) ogólne zebranie członkiń,
- b) zarząd, wybierany na przeciąg roku,
- c) komisja rewizyjna.

W myśl statutu — koła gospodyń wiejskich mają na celu: zrzeszenie gospodyń wiejskich dla prowadzenia planowej pracy gromadzkiej, opartej na zasadach samopomocy społeczno-zawodowej, przez systematyczne oddziaływanie w kierunku podnoszenia oświaty zawodowej, kultury i stanu gospodarczego zrzeszonych.

W szczególności koło ma na celu zorganizowanie i prowadzenie gromadzkiej działalności w kierunku pogłębienia specjalizacji fachowo-zawodowej swoich członkiń, oraz podniesienia kultury gospodarstwa kobiecego w swoim rejonie.

Do osiągnięcia tego celu koło dąży przez:

a) jak najściślejsze współdziałanie z Okręgowym Towarzystwem Organizacji i Kółek Rolniczych przez swoją powiatową organizację K. G. W.,

b) szerzenie we własnym zakresie oraz współdziałanie w szerzeniu wiedzy zawodowej za pośrednictwem kursów, wydawnictw, zebrań odczytowo-dyskusyjnych, wycieczek, pokazów, wystaw itp.,

c) podejmowanie prac we własnym zakresie oraz współdziałanie w organizowaniu: 1) racjonalnego zaopatrzenia zrzeszonych w artykuły potrzebne do produkcji, 2) racjonalnego zbytu produktów z gospodarstw zrzeszonych,

d) podnoszenie pracy gospodarczej kobiet drogą stosowania zasad naukowej organizacji,

e) zwiększanie dobrobytu wsi przy pomocy rozwijania przemysłu ludowego, jak: tkactwa, koszykarstwa, trykotarstwa, koronkarstwa itp.,

f) przyczynianie się do rozwoju wsi pod względem moralnym, kulturalnym i zdrowotnym, szerząc: zasady trzeźwości, umoralnienia życia i zwyczajów ludowych, przestrzegania higieny itp.,

g) wyrabianie członkiń na świadome swych obowiązków obywatelki kraju, matki i gospodynie drogą pogadarek, kursów, konkursów itp.

Na zakończenie tych szkicowych uwag wypada nadmienić, że Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych posiadają doskonale postawione poradnictwo tak w sprawach organizacji rolniczych, jak i w kwestiach fachowo-rolniczych. Tam też należałoby zwracać się w wypadkach wątpliwych po szczegółowe i wyczerpujące objaśnienia i informacje.

## Zamknięcie konkursu działu KOP

Z dnem 31 grudnia 1937 roku upłynął termin nadsyłania prac na konkurs działu KOP na temat „Praca kulturalno-oświatowa i obywatelska podoficera KOP na terenie swego odcinka“.

Chociaż termin był krótki, nadesłano na konkurs ogółem 27 prac 9 autorów. Nie jest to dużo, jednak zważywszy, że konkurs obejmował tylko jeden korpus oraz że prace pochodzą z różnych odcinków naszego pogranicza — cel konkursu zostanie osiągnięty, bowiem w tego rodzaju konkursach odgrywa decydującą rolę wartość prac, a nie ilość. Nadesłany zaś materiał pod względem wychowawczym i propagandowym jest bardzo wartościowy, a prace poszczególnych autorów ujęte są w formę wspomnień tak ciekawie, że każdy będzie je czytać z zainteresowaniem.

W skład sądu konkursowego wchodzi: redaktor naczelny „Wiarusa“ kapitan Jerzy Ciepeliowski, przedstawiciel Oddziału Wychowania Żołnierza i Propagandy Dowództwa KOP oraz redaktor działu KOP sierżant s. s. Mackiewicz.

Niżej podajemy wykaz prac nadesłanych na konkurs:

Godło: „J. D—dz“

- 1) Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną.
- 2) Moje pierwsze kroki w pracy społecznej.
- 3) Jak pracowałem nad podniesieniem stopnia kultury mieszkańców odcinka.

Godło: „Dowódca strażnicy“

- 1) Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną.
- 2) Znaczenie biblioteczki strażniczej.
- 3) Jak organizowałem obchody uroczystości.
- 4) Moja współpraca z miejscowym nauczycielstwem.
- 5) Moje pierwsze kroki w pracy społecznej.
- 6) Jak pracowałem nad podniesieniem stopnia kultury mieszkańców.
- 7) Moja praca na terenie świetlicy młodzieżowej.

Godło: „G. B.“

- 1) Moje pierwsze kroki w pracy społecznej.
- 2) Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną.

Godło: „J. T.“

- 1) Wpływ strażnicy na propagandę sportu wśród młodzieży.
- 2) Znaczenie biblioteczki strażniczej.
- 3) Pomoc załogi strażnicy w pracy społecznej dowódcy.
- 4) Jak organizowałem obchody uroczystości.
- 5) Moja współpraca z nauczycielstwem.
- 6) Moja praca na terenie świetlicy młodzieżowej.
- 7) Jak pracowałem nad podniesieniem stopnia kultury mieszkańców odcinka.
- 8) Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną.

Godło: „B. Kopista“

Praca kulturalno-oświatowa i obywatelska podoficera KOP na strażnicy. (Wspomnienia).

Godło: „Kursista z Ossowca“

O pracy na strażnicy.

Godło: „Z. W.“

Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną.

Godło: „M-ka“

- 1) Moje pierwsze kroki w pracy społecznej.
- 2) Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną odcinka.

Godło: „Al. Żuk“

Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną mego odcinka.

Członkowie sądu konkursowego rozpoczęli obecnie czytanie nadesłanych prac. Rozstrzygnięcie konkursu ogłoszone będzie prawdopodobnie w połowie miesiąca lutego bieżącego roku, po czym rozpoczniemy druk prac, nagrodzonych i wyróżnionych.

Redakcja działu KOP





Dzieci bezrobotnych miasta Grudziądz przy chołnce w pulku artylerii

# Z naszego życia

## Z ŻYCIA ARTYLERII W GRUDZIĄDZU

W dniu 24.XII.1937 roku o godzinie 15.00 staraniem dowódcy pulku i Rodziny pułkowej odbył się w świetlicy św. Barbary obchód wigilijny, połączony z oplatkiem dla biednych dzieci miasta Grudziądz. Na powyższą uroczystość przybyli: ks. proboszcz parafii wojskowej, dowódca pulku, delegacje oficerów i podoficerów, przedstawiciele gimnazjum żeńskiego im. Marii z Billewiczów z dyrektorką na czele. Wzruszający był moment dzielenia się oplatkiem z dowódcą pulku, który życzył dzieciom, aby w zdrowiu urosli na przyszłych obrońców Ojczyzny. Panie podoficerskie przygotowały wspaniałą choinkę i smaczną wieczerzę, po czym nastąpiło odśpiewanie kilku kołęd. Wszystkie dzieci w liczbie 44 i ich rodziny otrzymały paczki ze struclami, kielbasami, jabłkami, piernikami, orzechami i słodyczami. Ponadto Rodziny pułkowe rozdały bezrobotnym większą ilość ubrania, obuwia, bielizny itp. Nie zapomniał też pułk o swojej szkole na kresach wschodnich, która również otrzymała gwiazdkę, gdyż korpus oficerski i podoficerski opodatkował się specjalnie na ten cel.

## KAPRALSKI WIECZÓR WIGILIJNY

Jesteśmy na kursie łączności, ładując się wiedzą, niby akumulatory. I ani spostrzeżliśmy się jak dni, na kolor ochronny pomalowane, zcmknęły, a myśl o zbliżających się: wigilii i świętach nastroiła nas w sam raz do tonu brzęczyka — gdyż odbiór się polepszył.

Nadszedł wieczór wigilijny.

Siedzimy przy stołach, strawą wigilijną zastawionych. Nastrój i „łączność” podniebienia ze śledziem, co to z półmiska oczy wybałuszał, przewyborne. Lecz tknąć niczego nie wolno... Najpierw pan major i pan kapitan. A anioł, co to za przyczyną naszego gospodarza i pana szefa na sam wierzchołek choinki się dostał, dumnym okiem wodził dokoła, nabrawszy blasku od palących się świeczek.

Wchodzi pan major. Wstajemy. Czołem, chtopecy! — Czołem, panie majorze! Aż tynek z sufitu się sypnął. Życzenia wigilijne, acz są tylko życzeniami, popłynęły szczerze, serdeczne, żołnierskie. Śledź i inne strawy szybko zaczęły znikać w otchlaniach. A nastrój, nie ten ekliwy, lecz inny, którego nazwać trudno, rozwiłmożnił się w powietrzu, duszach i sercach, budząc w tym ostatnim „coś”, co dziwnymi drogami przedostało się do mózgu, budząc tam myśl, która jak ten „prąd” szarpnęła kończynami i naprężyła mięśnie, a stało się to tak powszechne, że dziw bierze. (Czyżby i w tej dziedzinie panowała indukcja).

Dzieci bezrobotnych miasta Grudziądz przy stole wigilijnym w pulku artylerii



Już rozumiem, to owo uczucie mocne, powszechne, przed którym nic się nie ostoi, szuka ujęcia. Czy je znajdzie? Jeden ruch a nasi wychowawcy, przy gromkim „niech żyje!” unoszą się wysoko, hen ku powale. O, bo było i będzie żołnierza ambicją, by wódz jego był wielkim, przez wszystkich widzianym.

Słowa delegowanych, co od kompanii bliźniaczej życzenia nam składali, dopełniały miary. I znowu pod wpływem owego „coś” w duszy postanowienie mocne każdy powiąt: życie i czyny ku potędze Polski obracać.

Anioł, co na szczycie choinki siedząc i będąc świadkiem wszystkiego, uśmiechał się i jakby mówił: dobrze tak, dobrze.

I na pewno, gdyby nie był tak silnie przymocowany, pofrunąłby w niebiosa, radując się, że rogate dusze kaprali nadterminowych tak silnie rozpalily się ciepłem świeczek wigilijnych i że tyle w nich umiłowania idei żołnierskiej, przełożonych, i koleżeńskij wzajemności.

Józef Molenda, kapral

## OPLATEK W PODOFICERSKIM KASYNIE GARNIZONOWYM W WARSZAWIE

W dniu 22.XII.1937 roku o godzinie 16 w salach podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie odbył się „oplatek” dla zaproszonych przełożonych i delegatów z różnych jednostek służbowych garnizonu warszawskiego. Zebranie zaszczytlił swoją obecnością: ks. prałat Michalski, pan podpułkownik Czuruk i pan kapitan Hampel. Przybyłych w imieniu zarządu podoficerskiego kasyna garnizonowego powitał prezes kasyna, chorąży Kotylak. W odpowiedzi ks. prałat i pan podpułkownik Czuruk wygłosili okolicznościowe przemówienia — życząc wszystkim podoficerom i ich rodzinom „Wesołych Świąt”.

Jan Otrębski, chorąży

## JAK PRASTARY GRÓD ŚWIĘTOPELKA WITAL WOJSKO

Historyczny gród świętopelka — Świecie n/Wisłą przeżywało w dniu 19.XII.1937 roku wzruszającą uroczystość przyjęcia wojska przez miasto i odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci działaczy i bojowników w walce o polskość Świecia. Uroczystość ta poprzedzona została mszą świętą i przysięgą żołnierską na dziedzińcu koszarowym, po czym nastąpił wymarsz załogi garnizonu na przygotowane powitanie, które odbyło się przy zbiegu ulic Kościuszki i Sienkiewicza. W imieniu społeczeństwa miasta wygłosił powitalne przemówienie burmistrz miasta p. Słabecki, w którym podkreślił, iż hasłem obywateli miasta jest: „...narod z armią — armia z narodem”, a zadaniem — walczyć o lepsze jutro Rzeczypospolitej. Z kolei zostały wręczone kwiaty panu generałowi Thommée przez uczennicę miejscowego gimnazjum.

Po ukończonej pierwszej części uroczystości wojsko udało się na rynek ulicami Sienkiewicza, Mickiewicza i Klasztorną, wzdłuż których ustawione były apalery spośród miejscowych organizacji, młodzieży wszystkich szkół, publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć armii i rzucającej kwiaty.

Na rynku wygłosił pan Fr. Domachowski przemówienie z okazji 25-lecia gwałtu, dokonanego na obywatelach świeckich podczas wyborów do Reichstagu. Drobna nadwyżką głosów przeprowadzono wówczas wybór niemieckiego kandydata. Wynikiem tej niesprawiedliwości było czynne targnięcie się społeczeństwa świeckiego z gołymi rękoma na triumfujących Niemców. Na bohaterów posypały się wyroki sądowe, lecz okazali bucie pruskiej, że Polaków lekceważać nie można. Kończąc swe przemówienie, powiedział pan Domachowski: „Pomorze było, jest i będzie polskie! Na naszej ziemi nikt inny, tylko my będziemy gospodarzami!”

Po wygłoszonym przemówieniu nastąpiło odsłonięcie tablicy, którego dokonał pan generał Thommée, po czym przeniesiono się na ulicę Dworcową, gdzie odbyła się defilada wojska i miejscowych organizacji, poprowadzona przez pana majora Berezowskiego. Podczas defilady przygrywała orkiestra 64 pulku piechoty. Defiladę przyjmowali: pp. dowódca OK VIII generał Thommée, pułkownik Iwaszkiewicz, starosta świecki Cwińnarowicz, burmistrz miasta Słabecki i inni.

Świetna postawa żołnierzy i ich dowódców wywoływały niemiłkące okrzyki na cześć armii — sypały się kwiaty na zachowate szeregi wojska. Zdawało się czasami, że rozentuzjzmowane tłumy kilkudziesięcnej publiczności miasta i powiatu zerwą się z wojskiem i wraz z nim poczną maszerować w takt orkiestry. Policja z trudem utrzymywała porządek.

Jeśli weźmiemy pod uwagę historię tego pięknego miasta, ofiarność jego obywateli, którzy nie szczędząc trudu, energii, wytrwałości i kosztów, związanych ze staraniami o ustanowienie stałego garnizonu w swym mieście, to nie będzie się wydawać dziwnym, że zdobyli się oni na tak podniosłą patriotyczną manifestację, uzewnętrzniając ją przez swą sympatię do wojska. Miasto Świecie zgutowało wojsku tak serdeczne i świetne przyjęcie, że wspomnienia te będą długo w pamięci załogi garnizonu. Garnizon świecki, dumny z patriotycznego społeczeństwa, wśród którego załoguje, ufny jest, iż w razie potrzeby społeczeństwo to pójdzie ramię w ramię z armią — jak to oświadczył pan burmistrz Słabecki podczas uroczystości powitalnej.

Kazimierz Bagiński, plutonowy



## PIECHOTA Z OSTROWA WIELKOPOLSKIEGO WZIĘŁA W OPIEKĘ PIERWSZĄ SZKOŁĘ POWSZECHNĄ NA KRESACH ZACHODNICH

Ostrowski pułk piechoty wielkopolskiej wziął w opiekę szkołę powszechną w Janisławicach obok Odolanowa, tuż nad granicą polsko-niemiecką.

W dniu 23 grudnia 1937 roku udała się delegacja z pułku do wspomnianej szkoły, zawożąc młodzieży żołnierskie serca oraz podarki, na które złożyły się przedmioty najpotrzebniejszych pomocy szkolnych, oraz portret Marszałka Śmigłego-Rydza, rysunek odznaki pułkowej i torebki ze słodyczami, przygotowane skrzętnie przez panie z „Rodziny Wojskowej”.

Jak zawsze i wszędzie, tak i przy organizowaniu tej imprezy nie zabrakło pracy podoficera i grosza z jego ofiarnej szkatułki.

Pułk napisz na pewno nie ustanie w tej pracy. Jedną szkołą będą się opiekować oficerowie, drugą podoficerowie, a trzecią „Rodzina Wojskowa” — boć uczynić to można bez trudności.

Warto przecież pracować i złożyć ofiarę tam, gdzie o utrzymanie ziemi i ducha polskiego chodzi, gdzie trzeba przeciwdziałać wrogiej, misternie działającej propagandzie. Szkoły tutaj są mrowiane, a dzieci nędznie odzianych nie widać, lecz nie mniej od szkół poleskich otoczyć je musimy serdeczną opieką, aby przeciwstawić siłom obcym — budzącym w duszy polskiej wstręt i odrazę — siłę polską.

Do pracy tej — jak kazał Wódz Narodu — stanęło jedno z pierwszych wojsko, spełniając Jego hasło: „Naród z wojskiem — wojsko z narodem!”.

Wacław Nowak, sierżant

## WOJSKO — DZIECIOM WSI POLESKIEJ

Poleski batalion saperów otoczył opieką jedną z najbiedniejszych szkół w powiecie brzeskim, we wsi Płoska. Z ludnością tej wsi utrzymują oficerowie i podoficerowie batalionu żywy kontakt przez prowadzenie popularnych odczytów i pogadanek.

Na zimę biedne dzieci, a do nich należy większość uczniów i uczniów tej szkoły, otrzymały bućki, ciepłe ubranka, podręczniki szkolne i materiały piśmienne. Poza tym prowadzą saperzy na terenie Płoski na szeroką skalę zakrojoną akcję dożywiania ubogiej diatwy.

Największą jednak dobroczynnością dla ludności jest opieka sanitarna, bezpłatne lekarstwa i tran, którymi opiekunowie hojnie szafują. Gdy po raz pierwszy ludność dowiedziała się o przybyciu do szkoły lekarza, nastąpiło formalne obłożenie budynku szkolnego przez matki, które przybyły ze swymi dziećmi do oględzin lekarskich.

By zapoznać poleską diatwę z kulturą i potęgą Polski, saperzy organizują częste wycieczki dzieci na uroczystości wojskowe i defilady i często je goszczą w swej świetlicy żołnierskiej. Ostatnio panie z „Rodziny Wojskowej” urządziły dla pupilków batalionu „gwiazdkę”. W ładnie udekorowanej świetlicy żołnierskiej, przed pięknie jarzącą się choinką, zasiadło przeszło 130 dzieci do suto zastawionych stołów. Po sali krzotały się panie, roznosząc kawę i kanapki. Po posiłku otrzymały dzieci podarki gwiazdkowe, po czym odbyły się wspólne fotografie, pań z dziewczynkami i panów z chłopcami.

Na uwagę zasługuje fakt, że na „gwiazdkę” przybyło bardzo dużo podoficerów i ich żon.

Oprócz zbiorowego wysiłku przy opiece nad biednymi dziećmi na podkreślenie zasługują piękne, obywatelskie czyny panów sierżantów: Reiske Jana i Kopia Antoniego, którzy ofiarowali dwa 3-lampowe radiodbiorniki w bardzo dobrym stanie dla szkoły i świetlicy we wsi Płoska.

Dwa wyżej wymienione fakty świadczą, że korpus podoficerski poleskiego batalionu saperów w całości zrozumiał swoją misję kulturalną na kresach wschodnich i wypełnia ją z wielkim nakładem sił duchowych i materialnych.

Całość opieki saperów nad szkołą w Płosce daje bardzo piękne wyniki, gdyż w ciągu 4-miesięcznego jej trwania ilość dzieci uczęszczających do szkoły zwiększyła się z 84 do 137, osiągając 100% stanu diatwy w wieku szkolnym.

Józef Tarań, plutonowy

## Z ŻYCIA PODOFICERÓW W BRZESCIU

W ubiegłym roku podoficerowie-sybiracy dokonali kilka godnych zanotowania posunięć na terenie swego korpusu. Nie będę się rozwodził, a wymienię je pokrótce: powstał u nas chór podoficerów zawodowych, odnowiono fundusz samopomocy, odbyło się szereg bardzo korzystnych odczytów, odegrano kilka sztuk amatorskich, wydrukowano kilka pism okolicznościowych pod hasłem „Do pracy”, mających na celu dokształcenie podoficerów zawodowych i nadterminowych w sztuce pisania artykułów itp. Uchwalono kilka daleko idących wniosków, na przykład udzielenie pomocy wdowie po podoficerze zawodowym naszego korpusu. Utrzymujemy szkołę powszechną w m. Silicze, a która nosi nazwę „Szkoła powszechna korpusu podoficerów zawodowych syberyjskiego pułku strzelców”. W ostatni dzień 1937 roku, w czasie zabawy sylwestrowej, odbyła się wesola rewia, wykonana przez podoficerów zawodowych i ich



Dzieci szkoły powszechnej w Janisławicach, obok Odolanowa, przy granicy polsko-niemieckiej. Szkołę tę w opiekę wziął ostrowski pułk piechoty wielkopolskiej

rodziny, a autorami wierszy — „rymarzami” i kompozytorami byli ci sami. Nie mogę tu pominąć, że dużo pomagała nam „Rodzina Wojskowa” pod przewodnictwem pani Marii Wilochowej.

Jednak największą rewelacją jest utworzenie chóru podoficerskiego. Chór powstał dzięki znanej działaczce na polu kulturalno-muzycznym — pani Pachowej. Pani Pachowa nie szczędziła dla nas drogiego jej czasu ani zdrowia, przychodziła trzy razy tygodniowo bez względu na pogodę do swych uczniów podoficerów i szkolili tak długo, aż wyszkoliła laików na doskonałych śpiewaków. Obecnie chór nasz, choć młody, ma za sobą kilka bardzo chlubnych popisowych występów. Między innymi chór ten śpiewał w czasie mszy świętej w dniu święta pułkowego i w dniu uroczystego poświęcenia cudownego obrazu i ołtarza w Kodniu. Wszędzie, gdzie



Chór podoficerski syberyjskiego pułku strzelców im. Tadeusza Kościuszki wraz z orkiestrą wykonał pod batutą Pani Pachowej szereg utworów w dniu święta pułkowego

tylko pani Pachowa dyrygowała chórem podoficerskim, zyskiwała uznanie i długie pochwały za doskonale i ze smakiem artystycznym wykonane utwory, przeważnie własnej kompozycji.

Pisząc tych kilka słów, chcę podkreślić bezinteresowną i zmuśną pracę naszej dyrygentki chóru, która może służyć jako żywy przykład w krzewieniu kultury muzycznej na dalekich kresach.

Na tym miejscu w imieniu całego chóru składam pani Pachowej serdeczne podziękowanie za pracę nad nami.

Stanisław Bartusik, sierż. zaw.

## Gwiazdka dla dzieci w Płosce





## **GWIAZDKA I OPLATEK DLA BIEDNEJ DZIATWY SZKOLNEJ W HUCIE PIENIASKIEJ, POWIATU BRODZKIEGO**

Staraniem rodzin batalionu Bajończyków w Brodach urządzono 21.XII.1937 roku gwiazdkę dla dziatwy szkolnej w szkole powszechnej w Hucie Pieniaskiej.

Jako delegacja wyjechali kapłtan S. i plutonowy Żuk.

Podoficerowie, znani z ofiarnej pracy na niwie społecznej i kulturalno-oświatowej, wiedząc o warunkach, w jakich żyje dziatwa wiejska, zaopiekowali się tą szkolą.

Obdarowano 39 dzieci i 23 najbiedniejszych ich rodzin ubiorem, odzieżą, bielizną i żywnością.

Przy pięknie ustrojonej i oświetlonej choince rozpoczęła się uroczystość modlitwą dziatwy i dzieleniem się opłatkiem.

Przy świetle choinki dzieci odśpiewały kilka kołęd i pieśń „Boże, coś Polskę”, po czym do zebranych dzieci i ich rodzin wygłosił kilka serdecznych słów kapłtan S.

Kierownik szkoły w odpowiedzi na powyższe przemówienie w serdecznych słowach podziękował w imieniu dziatwy i ich rodzin, wznosząc jednocześnie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wojska oraz rodzin Bajończyków w Brodach.

Jedno z dzieci dziękowało również w imieniu dziatwy za hojne dary i pamięć ze strony rodzin oficerów i podoficerów Bajończyków.

Przebieg uroczystości gwiazdkowej pozostanie w pamięci u dziatwy, jako niezatarty ślad serdeczności „Rodzin Wojskowych”.

Spodziewamy się, że za przykładem naszym w przyszłości pójdą i inne „Rodziny Wojskowe”.

**Żuk Stanisław, plutonowy**

## **Z ZAŁOBNEJ KARTY**

**S. p. chor. mar. Kazimierz Rieger.**

Dnia 27 grudnia 1937 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach chorąży marynarki w stanie spoczynku s. p. Rieger Kazimierz, honorowany przez kasyna podoficerów Floty w Gdyni.

Służąc w polskiej marynarce wojennej od zarania jej powstania, zdołał na przez swój takt i koleżeńską zaskarbić sobie sympatię i poważanie u wszystkich bez wyjątku podoficerów floty.

Po zorganizowaniu kasyna podoficerów Floty w roku 1933 piastuje s. p. chorąży marynarki Rieger godność pierwszego prezesa zarządu tego kasyna, kładąc przy tym duże zasługi, w uznaniu których walne zebranie członków kasyna w roku 1934 nadało mu godność dożywotniego honorowego prezesa kasyna.

Gdy w roku 1935 przechodził w stan spoczynku sprawili mu podoficerowie floty owacyjne pożegnanie. Niestety jednak nadwątłony długoletnią służbą stan zdrowia, nie pozwolił mu zażywać zasłużonego wypoczynku na łonie swej rodziny, gdyż nieubłagana śmierć wyrwała go z grona rodziny, oraz zawsze otaczającego go sympatią grona kolegów podoficerów floty.

## **Pierwszeństwo w nabywaniu ziemi**

Minister rolnictwa i reform rolnych wydał do urzędów wojewódzkich okólnik w sprawie kwalifikowania nabywców ziemi z parcelacji.

Okólnik ten uchyla wszystkie obowiązujące dotychczas w tej sprawie okólniki, ustalając kwestię kwalifikowania nabywców w sposób ostateczny.

Okólnik w ważniejszych ustępach brzmi następująco:

Za uprawnione do nabycia gospodarstwa z parcelacji należy uważać osoby, których głównym zajęciem jest produkcja rolna.

Minister podkreśla, że polityka rządu musi iść w kierunku umożliwienia odpływu nadmiaru ludności ze wsi, a nie przenoszenia na wieś ludności z innych zawodów, zwłaszcza osób, mających dostateczne środki utrzymania.

Przed powzięciem decyzji zatwierdzającej kandydatów na nabywców gospodarstw rolniczych przy parcelacji rządowej, należy przeprowadzić dokładne badanie nie tylko kwalifikacyj rolniczych, lecz również ich dotychczasowych źródeł utrzymania, przy uwzględnieniu kolejności zastrzeżonej ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Spośród zgłoszeń o nabycie wybierać zgłoszenia osób, dla których warsztat rolny stanowić będzie główne zajęcie.

Kandydaci posiadający zapewnione minimum egzystencji przy wykonywaniu innego zawodu lub z tytułu zaopatrzenia emerytalnego, powinni być stawiani na ostatnich miejscach.

Wyjątki mogą nastąpić jedynie za uprzednią zgodą Ministerstwa Reform Rolnych. Analogiczne zasady winny stosować urzędy przy sprawowaniu nadzoru nad parcelacją prywatną.

Jednocześnie minister przypomina, że spośród kandydatów posiadających równe kwalifikacje zawodowe i gospodarze w pierwszym rzędzie uwzględnić powinni zastrzeżeni żołnierze i inwalidzi armii polskiej oraz polskich formacji ochotniczych, tudzież rodziny względnie wdowy lub sieroty pozostałe po poległych żołnierzach armii polskiej lub formacji ochotniczych.

Wspomniane zasady dotyczą szczególnie żołnierzy walk o niepodległość, względnie wdów i sierot pozostałych po nich.

To też w głębokim żalu zegnali podoficerowie floty drogie im szczątki szczerego i wypróbowanego kolegi, odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku.

Oddając mu ostatnią przysługę, w skupieniu ducha ślali oni przed tron Najwyższego cichą modlitwę za spokój jego duszy — życząc, aby ta ziemia nadmorska, którą tak bardzo ukochał, lekka mu była, a szum fal morskich aby mu był muzyką ukojenia za jego znojną, długoletnią służbę na morzu.

**Stanisław Weczorkiewicz, chor. mar.**

**S. p. wachmistrz Jakóbczyk Jan.**

W dniu 23.XII.1937 roku zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 41, wachmistrz zawodowy zandarmerii Jakóbczyk Jan.

Dobry kolega, nieodżałowany przyjaciel. Od zarania odzyskał niepodległości Ojczyznę oddany był jej całą duszą, pełniąc ciężką służbę bezpieczeństwa. Z powodu nadwyżonego zdrowia przeżył w ostatnich latach do służby kancelaryjnej.

Pracował cichutko, bez rozgłosu, w tym przekonaniu, że pracą swą przyczynia się do odbudowy mocarstwowej Polski.

Osierocił żonę i dwie małoletnie córki.

Pogrzeb odbył się dnia 26.XII.1937 roku. Zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku prowadził ks. proboszcz parafii wojskowej Tarnów, przy udziale komendanta garnizonu, komendanta PKU i delegacji; dywizjonu zandarmerii, PKU, dywizjonu taborów oraz bardzo licznej publiczności.

**Weźranowski Feliks, starszy sierżant**

**S. p. R. Gajlikowska**

Po długich i ciężkich cierpieniach dnia 26.XII.1937 roku zakończyła swój żywot doczesny w 22 roku życia s. p. Rozalia Gajlikowska, żona sierżanta zawodowego z Grodna, osierocając 3-letnią córeczkę.

Eksportacja zwłok z domu żałoby odbyła się w dniu 28.XII.1937 roku o godzinie 14.

W smutnym tym obrzędzie wzięli udział: najbliższa rodzina zmarłej, krewni, znajomi i prawie cały korpus podoficerów batalionu oraz liczne grono podoficerów zawodowych z pułku artylerii.

Od bramy cmentarnej trumnę ze zwłokami nieśli na barkach, na miejsce wiecznego spoczynku, podoficerowie — koledzy męża zmarłej.

Na grobie złożono wieniec: od męża, rodziny i korpusu podoficerów batalionu.

S. p. Rozalia Gajlikowska, o charakterze miłym i uczynnym, cieszyła się jak najlepszą opinią dobrej matki, żony i obywatelki, to też śmierć jej w tak młodym wieku wywołała szczery żal wśród podoficerów — kolegów męża zmarłej.

Cześć Jej pamięci!

**Sadowski Paweł, sierżant**

## **Nowe opłaty przy rejestracji stowarzyszeń**

W „Dzienniku Ustaw” nr. 87 z dnia 20 grudnia ub. r. ogłoszono rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie zmiany rozporządzenia z 1932 r. o rejestracji stowarzyszeń.

Według nowego rozporządzenia wysokość opłaty za ogłoszenie o rejestracji stowarzyszeń ustanawia się na 30 zł, a za ogłoszenie o zmianie statutu — na 20 zł.

Za ogłoszenie o rejestracji statutu kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich oraz ich związków, ochotniczych straży pożarnych i kas pożyczek bezprocentowych ustanawia się opłatę w wysokości 10 zł, a za ogłoszenie o zmianie statutu takichże organizacji — opłatę w wysokości 5 złotych.

## **66 procentowe zniżki na zimowe wywczasu w Krynicy i Żegiestowie**

Począwszy od 8-go stycznia aż do końca lutego bieżącego roku korzystać będzie można z organizacji tanich wywczasów zimowych w Żegiestowie i Krynicy, połączonych z uprawnieniami do 66 - procentowych zniżek kolejowych. Akcją tę organizuje Liga Popierania Turystyki, wydając karty uczestnictwa, uprawniające do wspomnianej zniżki kolejowej oraz do trzydniowego pobytu wraz ze specjalnymi świadczeniami, jak na przykład pięciokrotne przejazdy koleją górską w Krynicy, zniżki lub zwolnienia z taksy klimatycznej, zniżki opłat kąpieli, porad lekarskich itp.

Warunkiem otrzymania zniżki kolejowej jest przynajmniej trzydniowy pobyt w Krynicy lub Żegiestowie, przy czym możliwy jest dalszy pobyt na zasadach ulgowych. Karty uczestnictwa nabyć można we wszystkich placówkach biur podróży w Polsce. Obok zatem utworzonych już wywczasów zimowych w Siankach i Sławsku — przybývają obecnie nowe możliwości tanich wyjazdów do atrakcyjnych stacyj sportu zimowego, a zarazem wielkich uzdrowisk, jak Krynica i Żegiestów.



# Na polskich scenach

## LIKWIDACJA TEATRU OBJAZDOWEGO DLA WOJSKA

Z dniem 1 stycznia bieżącego roku Teatr Objazdowy dla wojska pod kierownictwem Bolesława Kazimierza Stefańskiego został zlikwidowany na czas niograniczony.

### „BALLADYNA“ SŁOWACKIEGO W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE

Warszawski Teatr Narodowy przygotowuje obok „Gęsi i gąsek“ Bałuckiego — arcydzieła Juliusza Słowackiego „Balladynę“, w reżyserii i inscenizacji Juliusza Osterwy. Rolę tytułową grać będzie Irena Eichlerówna, Pustelnika — Ludwik Solski, Kostryna — Józef Węgrzyn.

### UPANSTWOWIENIE TRZECH TEATRÓW PARYSKICH

Francuski minister oświaty, Jean Zay, uzgodnił z ministrem finansów, Bonnet, projekt ustawy, przewidującej upaństwowienie teatrów paryskich: Grande Opera, Opera Comique i Odeon. Teatry te tworzyć będą jedną całość, pozostającą pod zarządem wspólnego administratora generalnego.

### TAJEMNICA POWODZENIA NA SCENIE

Skąd się wzięła Mistinguett? Z Montmorency pod Paryżem. I nazywała się po prostu Jeanne Bourgeois.

Piosenka i taniec były w niej czymś przyrodzonym. Tańczyła w domu, nuciła, skakała i marzyła o teatrze.

Za pierwszą bytnością na najwyższej galerii wyrzucili ją po prostu z teatru, bo podskakiwała w wesołych miejscach, a głośno płakała — w smutnych. Wtedy przyrzekła sobie, że i ona kiedyś zmusi publiczność do śmiechu i płaczu.

Nie poszło to łatwo. W domu powiedziano: My, albo scena. Rodzina Bourgeois nie miała aktorki w rodzinie.

Cóż było robić? Jeanne zdecydowała się brać lekcje muzyki na skrzypcach. Trzy razy na tydzień jeździła skromnie, za najtańszym biletem, z Montmorency do Paryża na lekcje. A co jej zostało czasu — to spędzała na typowo paryskim „flanowaniu“ po bulwarach. Brała w siebie melodię Paryża, dzwoniącą piosnką śpiewaków ulicznych, tryskającą racami dowcipów z ust ulicznych „camelots“ — kwintesencję tego, co jest „parisią“.

Aż przyszedł moment, że w wagonie, plastując swoje pudełko ze skrzypcami, poznała autora rewlowego, który zainteresował się szczupłą dziewczynką.

— Pomogę ci — powiedział. — Ale jak cię nazwać? Bourgeois — to nie na scenę nazwisko.

Poprosiła, żeby ją nazwać Vertinguett, bo to imię szczególnie jej się podobało. Ale on potrząsnął głową:

— Nie — powiedział — to musi być coś amerykańskiego. Zaraz... niech będzie „Miss Tinguett“.

Zgodziła się i otrzymała zaraz pierwsze engagement. A na afiszu pojawiła się jako Mistinguett, która nie przestawała elektryzować Paryża śpiewem, tańcem, sylwetką, typową parysnością całej postaci przez tyle lat.

Wiele czasu przeszło, nim z desek małych teatrzyków wydoستاła się na wielkie wody. Nauczyła się w tych wędrówkach jednego: nawiązywać kontakt z publicznością. I dlatego jest bez konkurencji.

### Pluton legionistów w sztuce „Gałuszka Rozmarynu“



Scena z filmu „Kościuszkę pod Raclawicami“

Fot. Stephot — Warszawa

## Film i kino

### „KOŚCIUSZKO POD RACLAWICAMI“ I „ULAN KSIĘCIA JÓZEFA“

Na ekranach kin ukazały się ostatnio dwa filmy produkcji krajowej: „Kościuszkę pod Raclawicami“ i „Ulan księcia Józefa“.

Film „Kościuszkę pod Raclawicami“ jest pierwszą w naszej kinematografii próbą przeniesienia na ekran wielkiego w dziejach Polski wydarzenia historycznego — panoramy „Kościuszkę pod Raclawicami“. Rekonstrukcja na film zamierzonego tematu, przy użyciu dostępnych naszej kinematografii środków technicznych, sił fachowych i aktorskich wypadła dobrze; film ten kwalifikuje się do rzędu produkcji sztabarowej i wejdzie niewątpliwie w żelazny repertuar kin polskich.

Opracowanie dialogów powierzono W. Gąsiorowskiemu, znawcy tej epoki i tej atmosfery, a wykonanie ról czołowych: Tadeusza Kościuszki — T. Białoszczyńskiemu, znanemu z filmu „Płomienne serca“, Madalińskiego — B. Samborskiemu, generała Wodzickiego — J. Węgrzynowi, Bartosza Głowackiego — T. Dominiakowi, sierżanta Biedronia — J. Kurnakowiczowi.

Pięknie wypadły sceny masowe: ślubowanie przysięgi na rynku krakowskim i przemowy do Bartosza na polu bitwy.

Film „Ulan księcia Józefa“ jest anegdotą historyczną z okresu Księstwa Warszawskiego (rok 1809) według scenariusza Konrada Toma, w opracowaniu literacko-historycznym W. Gąsiorowskiego.

Wykonawcami ról głównych są:

Książę Józef Poniatowski — F. Brodniewicz,

Kasia - oberżystka — J. Smosarska,

Porucznik Andrzej Zadora — W. Conti,

Ordynans Koperek — S. Sielański,

Komar, stary wiarus napoleoński — J. Orwid.

### Sceny z filmu „Ulan Księcia Józefa“

Fot. Stephot — Warszawa





# Informator

(M.) „Ja — Grodno“. — Można zwrócić się tylko jeszcze do Archiwum Wojskowego, Warszawa, Fort Legionów, ul. Zakroczymska, podając miejsce postoju szpitala i datę przybycia. Innej drogi nie ma.

(M.) „Ciekawy Kopista“. — 1) W tej chwili nic nie wiadomo. Warunki są w opracowaniu i ulegną znacznym zmianom. Poinformujemy po ogłoszeniu warunków. 2) Szkołę (kurs), kształcąca na oficerów rezerwy, można ukończyć pod warunkiem posiadania cenzusu, to jest świadectwa dojrzałości szkoły średniej lub równorzędnej. Czas trwania szkolenia dla podoficerów zawodowych nie jest określony i będzie ustalony przez władze przełożone indywidualnie. Podanie należy wnieść w drodze służbowej do Ministerstwa Spraw Wojskowych. 3) Podatek specjalny musi być potrącony.

(M.) „Ciekawy 38“, Stolpce. — Jest w danym wypadku przełożonym i przysługuje mu prawo tytułowania młodszych podoficerów zawodowych przez „wy“, zgodnie z Dziennikiem Rozkazów Nr 15/28.

(M.) „Zainteresowany Cz. P., Warszawa. — Rozkaz, zakazujący noszenia kordzików, nie był ogólnie ogłoszony. Są tu jednak miarodajne także zarządzenia dowódcy formacji, wobec czego należy prosić o wyjaśnienie przy raporcie.

(M.) Starszy sierżant Walkowski Jakub, Druskieniki. — 34 lata do chwili obecnej. Wysokość uposażenia emerytalnego oraz wyjaśnienia na pozostałe pytania podaje „Kalendarz Podoficera na rok 1938“, dział: przepisy emerytalne z tabelami.

(M.) Sierżant Doberstein Ludwik, Gdynia. — Zaliczenie służby, o którym Pan wspomina, dotyczyło zaliczenia na poczet obowiązkowej służby czynnej i opierało się na innych zasadach, niż zaliczenie służby do wysługi emerytalnej. W tej ostatniej sprawie znajdzie Pan odpowiedź na wszystkie pytania w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938“ (przepisy emerytalne).

(M.) „R. W. Wilno 1918“. — 1) Należy zwrócić się w drodze służbowej do Szefa Sanitarnego DOK V. W razie nieotrzymania konkretnej odpowiedzi, pozostaje tylko zwrócenie się do Archiwum Wojskowego w Warszawie, Fort Legionów. 2) W sprawie adresu radzimy zwrócić się do Związku Legionistów w Warszawie.

(M.) „Małopolanin“, Podhajce. — Ocenę szczegółową warunków awansowych może wydać tylko dowódca formacji. Radzimy prosić o nią przy raporcie.

(M.) Starszy sierżant Cebela M., Grudziądz. — Około 24 lat do chwili obecnej pod warunkiem zwrotu ewentualnie pobranej odprawy. Wysokość przypadającego uposażenia emerytalnego zawiera „Kalendarz Podoficera na rok 1938“ (przepisy emerytalne.)

(M.) „Ciekawy abonent z Brzeźca“. — Należności nie przysługują. Sprawę tę powinna formacja uregulować we własnym zakresie.

(M.) „Ciekawy kapral“, Regny. — 1) Skarbowe zelówki do własnego obuwia nie przysługują w żadnym razie. (Dziennik Rozkazów Nr 5/28). 2) Obuwie skarbowe musi być podbite gwoździami.

(M.) Kasyno Legii Akademickiej, Warszawa. — Obowiązujące złożenie egzaminu sprawdzającego.

(M.) „S. Z. p. 1“. — W myśl Dziennika Rozkazów Nr 8/36 podoficerom zawodowym lotnictwa od plutonowego w dół, należącym do personelu latającego, przysługuje kurtka skórzana tylko przy ubiorze roboczym na lotnisku, a przy ubiorze pozasłużbowym — tylko podczas prowadzenia pojazdów mechanicznych. Natomiast w czasie przechodzenia do i ze służby dozwolone jest noszenie kurtek skórzanych tylko podoficerom zawodowym lotnictwa z personelu latającego od sierżanta w górę.

(M.) Plutonowy Gwoździak Franciszek, Koszarka. — Służba przed przerwą podlega zaliczeniu na zasadach, podanych w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938“ (przepisy emerytalne). Prosić nie trzeba. Miarodajny jest przebieg służby w zeszytach ewidencyjnym.

(M.) „J. O. Emeryt“. — Może ubiegać się o zaopatrzenie inwalidzkie, lecz odpadłoby zaopatrzenie emerytalne. Dwoch zaopatrzeń ze skarbu państwa pobierać nie wolno. Radzimy zasięgnąć wskazówek w referacie spraw inwalidzkich starostwa.

(M.) Plutonowy Tkaczyk Jan, Radom. — Za czas służby zawodowej ponad 12 lat przysługuje odprawa w wysokości osiemnastomiesięcznego uposażenia wraz z dodatkiem służbowym i wyrównawczym. Potrącenia: Dziennik Rozkazów Nr 12/36 pozycja 146.

(M.) „Ciekawy Plechur“. — 1) Uposażenie dla utrzymującego rodzinę przysługuje dopiero z dniem pierwszym najbliższego kalendarzowego miesiąca po dniu zawarcia związku małżeńskiego. — 2) W drodze służbowej do DOK.

(M.) „S. P. L. W. N.“, Świecie. — 1) Ryczałt przesiedleniowy ma być obliczony od uposażenia, pobieranego ostatnio w poprzednim miejscu służbowym, a więc w danym wypadku od uposażenia, ustalonego dla stolicy. (Dziennik Rozkazów Nr 12/36, pozycja 145, poprawka do § 23, ustęp drugi, rozporządzenia Rady Ministrów). — 2) Świadectwo ukończenia szkoły średniej (świadectwo dojrzałości lub równorzędne). Prośbę należy złożyć w drodze służbowej do Min. Spr. Wojskowych.

(M.) „Ciekawy z Przemysła“. — Niestety, odpowiedzi udzielić nie możemy. Prosimy napisać na Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 11, która nadesłane Panu katalog lub żądane podręczniki.

(M.) „M. L. S. K. 31/37“. — 1) To zależy od tego, czy zarządzenie, organizujące obóz letni, zawierało nakaz wypłacenia uczestnikom dodatku ćwiczebnego. Jeżeli nakazu nie było — dodatek nie przysługuje. Można sprawdzić w biurze płatnika. — 2) Diety i dojazdy nie przysługują. Tylko zwrot kosztów przejazdu według taryfy wojskowej.

(M.) Plutonowy Makarewicz Mikołaj, Równe. — Podlega zaliczeniu, o ile już wówczas zawierała uprawnienia do emerytury. Zaświadczenie służby z podaniem okresu i charakteru jej pełnienia należy przedstawić do DOK, celem dołączenia do aktów personalnych.

(M.) Kapral zawodowy Zajczyk Władysław, Grodno. — Nie przysługują koszty przesiedlenia, gdyż miejscowość ta należy do tego samego garnizonu. Również nie przysługuje dodatek ćwiczebnny. Ewentualne dalsze wątpliwości należy wyjaśnić w biurze płatnika.

(M.) Starszy sierżant Michalski Józef, Wilno. — 28 lat do końca 1937 roku. Wysokość uposażenia emerytalnego, przypadającego za te wysługę lat, znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938“ (przepisy emerytalne z tabelami). Okres służby, nie potwierdzony urzędowo, może być udowodniony zaświadczeniem dwóch świadków, którzy muszą wyraźnie stwierdzić znajomość okoliczności, podanych w zaświadczeniu. Podpisy ich muszą być urzędowo uwierzytelnione.

(M.) Podmajstrzy wojskowy Zarów Władysław, Poznań. — Stanowisko to nie jest objęte wykazami, obowiązującymi przy wypłacie dodatków technicznych, Dlatego brak podstaw do wypłaty. Jedynie dowódca formacji może przedstawić władzom przełożonym swoje wnioski, zmierzające do ewentualnego uzupełnienia obowiązujących przepisów.

(M.) „Stały czytelnik z Ostrołęki“. — Personel wojskowy komisji poborowej w czasie pobytu poza garnizonem ma prawo przez cały czas do pełnych diet, jak przy podróżach służbowych (komisjach).

(M.) „Zainteresowany 5“, Wieluń. — Ryczałt na konserwację umundurowania nie przysługuje. Ryczałtem tym dysponuje tylko jednostka administracyjna. Umundurowanie, wymagające naprawy, powinno być przesłane do jednostki administracyjnej, która uskuteczni naprawę z posiadanego ryczałtu.

(M.) Dla W. i R., Gdynia. — Nie przysługują należności, przewidziane przy przesiedleniu, ani rozkazy wyjazdu dla członków rodziny. W sprawie listu przewozowego należy zwrócić się do płatnika formacji, z której otrzymuje Pan uposażenie.

(M.) Wachmistrz Dmochowski, Baranowicze. Rozmiar kwatery stałej musi odpowiadać normie, przewidzianej dla stopnia rzeczywistego, a więc pokój z kuchnią. Przepisy „Nier. 1“ nie przewidują możliwości przydzielenia kwatery większej.

(M.) „Ciekawy“, Toruń. — Naszym zdaniem ma Pan warunki wyszkoleniowe, wymagane przy awansie na stopień rzeczywisty. Decydująca ocena należy jednak do dowódcy formacji. Radzimy upewnić się w tej sprawie przy raporcie.

(M.) Ogniomistrz zawodowy Deisenberg, Kraków. — Nabył Pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Wysługa emerytalna wynosi do chwili obecnej 17 lat, za co przysługiwałoby 46 procent uposażenia, czyli 110 zł 86 gr miesięcznie. Służba kontraktowa w danym wypadku nie zalicza się. Służba obowiązkowa, mimo przerwy, zalicza się. Przy obliczeniu przyjęliśmy, że służba przed 18 rokiem życia była pełniona na froncie.

(M.) „Zainteresowany“, Toruń. — Przysługuje ryczałt w wysokości 100 procent jednomiesięcznego uposażenia, pobieranego ostatnio w służbie czynnej wraz z dodatkiem wyrównawczym. Wypłaca ryczałt władza skarbową, która wypłaca uposażenie emerytalne w okręgu nowego miejsca zamieszkania. W tym celu należy do tej władzy wnieść podanie z uwidocznieniem nowego adresu, dołączając: poświadczenie zamieszkania wraz z członkami rodziny (z gminy), zestawienie kosztów przesiedlenia z dowodami i listem przewozowym, oraz oświadczenie własne, że przeniósł się Pan do danej miejscowości, celem zamieszkania w niej na stałe. Ryczałt otrzymuje się więc po przesiedleniu.

(M.) Plutonowy Grabowski Paweł, Lublin. — Wyjaśnienie można otrzymać tylko przy raporcie.

(M.) „J. E. plutonowy z Kalisza“. — Dowódca formacji może podoficera zawodowego z kategorią D wyznaczyć do pełnienia wymienionej służby. Jeżeli stan zdrowia nie pozwala na pełnienie takiej służby, należy zgłosić się do lekarza.

(M.) Sierżant zawodowy B. B., Zakopane. — 18 lat do końca roku 1937. Przysługiwałoby 49 procent uposażenia, to jest 118 zł 09 gr miesięcznie. Służbę liczyliśmy od dnia ukończenia 18 lat życia. Czas służby ochotniczej przed tym, pełnionej na froncie, będzie również zaliczony i podany wymiar emerytalny odpowiednio wzrośnie. Szkoda, że Pan danych tych nie podał. Czas przerwy do lipca 1922 roku nie podlega zaliczeniu.



# Wiacus szachista

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

W meczu szachowym, rozegranym pomiędzy dr Euwem i dr Aljechinem, zwycięstwo odniósł ostatni, który odzyskał utracony przed dwoma laty tytuł mistrza świata, zdobywając 17½ pkt., podczas gdy jego przeciwnik zdobył tylko 12½ pkt.

Różnica 5 punktów w meczu o mistrzostwo świata jest dość znaczna i zwycięstwo Aljechina, należy uznać za bezapelacyjne. Aljechin wygrał 11 partyj (w tym 3 czarnymi), Euwe 6 partyj (w tym 1 czarnymi). 13 partyj zakończyło się na remisie.

W chwili obecnej rozgrywany jest turniej w Hastings (Anglia), w którym uczestniczą najlepsi szachiści z całego świata.

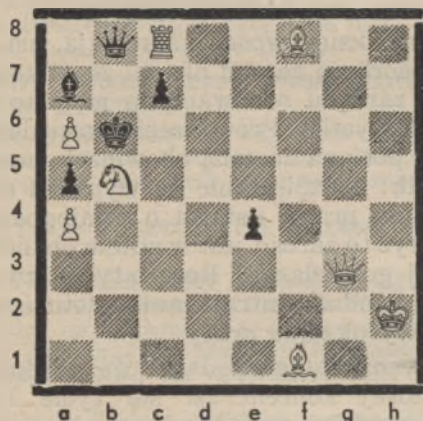
Poniżej dajemy jedną z najciekawszych partyj, rozegraną na turnieju podoficerskim w Poznaniu.

Białe: sierżant D. — Czarne: starszy sierżant T.

1) d4, Sf6. 2) Sf3, e6. 3) c4, d5. 4) Sc3, Ge7. 5) e3, b6. 6) exd, exd. 7) Gd3, 0—0. 8) Se5, Gb7? (Daleko silniejszym jest ruch Gf5). 9) 0—0, Sb—d7. 10) f4, c5. 11) Hf3, exd. 12) exd, Sf—d8? Czarne robią przegrujący ruch, a mianowicie: Gxh7+, Kxh7, Hh3+, Kg8, Hxd7, Hxd7, Sxd7 z zyskiem jakości przez Sxf8. Lecz białe tego nie widzą i tak samo robią słaby ruch 13) Hh3? i to pozwala czarnym na obronienie piona h7 jak również i Sd7 przez 13)... Se8—f6. 14) Gd2, Gb—c8. 15) g4, g6. 16) f5!, Sf—e4. 17) fxg!, fxg. 18) Gxe4? I znowu białe wygrywałyby forsownie, gdyby pobiły nie Gxe4, a Sxe4, nastąpiłoby bowiem: Sxe4, dxc, Gc4+, Kg8. (Jeśli Kg7 to Hh6 i Sxg6!), Wxf8+, Hxf8, Sxg6+ ze stratą hetmana. 18)... dxe. 19) Ge3, Sf6. 20) Wf4, Sf—h5. 21) Wxf8+, Gxf8. 22) Hg2, Sf6. 23) Sxe4, Sxe4. 24) Hxe4, Ga6. 25) Hc6, He8. 26) Hd5+, Kg7. 27) Wc1, Wa d8. 28) Wc7+, Ge7. 29) He6 i czarne poddały się.

### ZADANIE NR 65

Autor: G. J. Nletvelt (The Problemist)



Białe: Kh2, Hg3, Wc8, Gf1, f8, Sb5, p. a4, a6 = 8.

Czarne: Kb6, Hb8, Ga7, p. a5, c7, e4 = 6.

Mat. w 2-ch posunięciach.

E. D., sierżant

## Dział fotograficzny

### ZASTOSOWANIE ŚWIATŁA SZTUCZNEGO PRZY FOTOGRAFOWANIU

Bardzo efektywne zdjęcia możemy również uzyskać przy pomocy reflektora lampki rowerowej lub też zwykłej lampki elektrycznej kieszonkowej. Szczególnie ładnie wychodzą przy tym oświetleniu portrety osób. Aparat ustawiamy mniej więcej w odległości 1 metra od osoby portretowanej i przy otwartej przesłonie (pełny otwór) ustawiony obraz na ostro. Przy ustawianiu obrazu można się posługiwać wspomnianym reflektorem — ale do nasświetlania kliszy należy użyć dwa.

Jednym reflektorem nasświetlamy portret z odległości jak najbliższej (jednak nie bliższej, jak odległość aparatu od portretowanej osoby), drugim reflektorem nasświetlamy z odległości 2—3 razy większej.

Pierwszy reflektor należy trzymać w odległości 20—30 cm z prawej strony aparatu, a drugi w odpowiedniej odległości z lewej strony aparatu.

Dokładne położenie reflektorów możemy określić, patrząc na cienie i światła na twarzy osoby portretowanej. Reflektory należy

ustawić tak, ażeby na twarzy osoby portretowanej nie było cieni o zbyt rażących kontrastach.

Ten sam efekt możemy osiągnąć przy pewnej wprawie i jednym reflektorem, który należy odpowiednio przenosić podczas naświetlania. Jedną stroną twarzy należy naświetlać dłużej, drugą krócej, względnie z większej odległości.

Portrety tego rodzaju wychodzą znacznie lepiej, jeżeli do dyspozycji odedziemy posiadać normalne żarówki elektryczne.

Nasświetlanie portretu trwa około kilku sekund (zależy to od czułości materiału negatywowego, jasności obiektywu i światła), przy czym przenoszenie źródła światła nie przeszkadza zupełnie. Przeciwnie, w wielu wypadkach umiejętne przenoszenie światła wpływa doskonale na harmonizowanie cieni na twarzy osoby portretowanej. Przy pomocy gry światel sztucznych możemy uzyskać również ciekawe zdjęcia o charakterze karykaturalnym. Jedno z najbardziej popularnych zdjęć tego rodzaju wykonywamy w sposób następujący: za stołem lub za jakimś przedmiotem, leżącym na stole, umieszczamy światło tak, ażeby oświetliło twarz, przy czym aby od strony aparatu nie było widoczne. Przy takim oświetleniu na twarzy tworzą się niesamowite cienie, jednak podobieństwo twarzy pozostaje. Cienie na twarzy można ułożyć w najrozmaitszy sposób przez odpowiednie przesuwanie lub obniżanie światła w różnych kierunkach. Podczas nasświetlania światło musi stać nieruchomo.

Bardzo efektownie wyglądają również sylwetki, wykonywane przy świetle sztucznym. Wykonywa się je w sposób następujący: na drzwiach, pomiędzy dwoma pokojami, zawieszamy ekran z dużego arkusza białego papieru lub prześcieradła, w jednym pokoju umieszczamy aparat i kierujemy obiektyw na ekran, w drugim umieszczamy na wysokości głowy reflektor, w odległości 2—3 metrów od ekranu. Jeżeli osobę fotografowaną ustawimy między reflektorem a ekranem (bliżej ekranu), to patrząc z pokoju, w którym poprzednio umieściliśmy aparat fotograficzny, zobaczymy na ekranie bardzo wyraźny profil tej osoby. W pokojach nie powinno się palić inne światło, tylko światło reflektora. Reflektor można łatwo zainstalować z pudełka, wyklejonego białym papierem lub cynfolią. Sylwetki, nawet przy małym materiale negatywowym, możemy nasświetlać migawką.

A. E. R.

## Kącik filatelisty

Rumunia. Dla uczczenia mianowania wielkiego wojewody Michała podporucznikiem, wydany został blok z 4 znaczków, z dawnymi podobiznami króla Karola II. Blok mierzy 122 × 151 mm i na marginesie nosi napis: „25 octomvrie 1937 — inaltarea in gradul de sublocotenent a mariei sale marelui voevod Mihai”. Znaczki, składające się na blok, są przedrukowane w następującej kolejności (pg. Ivert 1938) Nr. 489, 20 lei na 2 lei. 492 — 10 na 6, 496 — 2 na 20, 494 — 6 na 10 lei.

Związek Sowlecki wydał 20.XI, dla uczczenia zeszłorocznych rekordzistów lotniczych, blok z 4 znaczków (wielki samolot w locie nad Leningradem). Nakład 50.000.

Turcja dla upamiętnienia niedawno zawartej „ententy bałkańskiej” 2 znaczki (8 i 12 kuru) z herbami: Turcji, Grecji, Rumunii i Jugosławii.

### KONTUROWY ATLAS HISTORYCZNY

Rozpowszechnienie w nauce geografii mapki konturowej, która stała się nieodzowną w szkole, jest dostatecznie znane. Stała się ona jednak potrzebna również w nauczaniu historii.

Posiuguje się przy tym szkoła licznymi mapkami, wydanymi dla celów nauki geografii. Mapa jednak taka nie spełnia wszystkich wymagań, jakie jej stawiamy. W szczególności jako mapa płaska, bez rysunku rzeźby powierzchni ziemi nie pozwala wiązać historycznych jednostek politycznych, czy granic z podłożem, co stało się w nowoczesnej nauce historii zasadniczym postulatem.

Brakowi temu zapobiega wydana świeżo przez Książnicę-Atlas seria pięciu mapek Polski, Europy, Europy zachodniej, krajów śródziemnomorskich i Wschodu, która daje nie tylko siatkę wodną (w barwie niebieskiej), ale i cieniowany rysunek orografii (w barwie szarej). Należy podkreślić, że podziałki tych mapek zostały uzgodnione z podziałkami atlasu historycznego Nankego i Semkowicza, który świeżo ukazał się również w tanim, przeznaczonym dla szkoły wydaniu.



Zdjęcie nad rzeką w pogodny dzień



## REORGANIZACJA CZASOPISM WOJSKOWYCH

Celem lepszego dostosowania poszczególnych czasopism do potrzeb czytelników, pan I wiceminister spraw wojskowych zarządził pismem (WINO Nr 093/W. N. z 10.XII.1937 roku) zmiany i uzupełnienia do rozkazu L. 101-10/Nauk. z dnia 18.III.1933 roku (Komunikat WINO Nr 4/33. Według nowego zarządzenia pana I wiceministra spraw wojskowych punkt II/2 brzmi:

„Obowiązku przedpłaty (na czasopisma fachowe, przyp. Red.) nie nakładam na podoficerów zawodowych i zakazuję czynienia na nich nacisku w kierunku prenumeraty czasopism fachowych broni (szużb). Podoficerów zawodowych należy zachęcać przede wszystkim do prenumerowania „Wiarusa”, sprawę zaś innych czasopism pozostawić swobodnemu uznaniu, zachęcając natomiast do korzystania z egzemplarzy bibliotecznych”.

## „WIARUSOWI“ NA GWIAZDKĘ

Miłą gwiazdkę sprawił „Wiarusowi“ korpus podoficerski krakowskiego batalionu pancernego. Oto zamieszczamy uchwałę korpusu w sprawie prenumeraty „Wiarusa”, składając jednocześnie podziękowanie za wyrażone Redakcji uznanie.

Redakcja

Korpus podoficerów zawodowych batalionu pancernego na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 7 grudnia 1937 roku powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„W uznaniu działalności „Wiarusa” dla korpusu podoficerskiego oraz w zrozumieniu korzyści, płynących z dalszego rozwoju i konieczności popierania swego oficjalnego organu — wszyscy podoficerowie zawodowi batalionu będą stałymi prenumeratorem „Wiarusa”. Koledzy, którzy z jakichkolwiek przyczyn obecnie „Wiarusa” nie prenumerują — zaprenumerują go od 1 stycznia 1938 roku. Nowi — z chwilą przybycia do batalionu.

Równocześnie wzywamy korpusy podoficerów zawodowych wszystkich jednostek broni pancernych do szlachetnego pojedynku tak, by w najbliższym czasie nie było podoficera zawodowego broni pancernych, który by nie czytał i nie prenumerował „Wiarusa” — wszak „Wiarus” — to my”!

Prezes korp. podof.

Perschke Marian, chorąży

Zagół Józef, sierżant

## Czwarte przedstawienie „Wiarusa” dla Podoficerów i ich rodzin

NAWIĄZUJĄC DO PODJĘTEJ W ROKU UBIEGŁYM AKCJI ORGANIZOWANIA PRZEZ REDAKCJĘ „WIARUSA” PRZEDSTAWIEN TEATRALNYCH DLA PODOFICERÓW I ICH RODZIN (KTÓRE, TRZEBA NADMIENIĆ, CIESZYŁY SIĘ NIEBYWAŁĄ FREKWENCJĄ) I W ROKU BIEŻĄCYM REDAKCJA NIE ZAWAHAŁA SIĘ ZAKUPIĆ W TEATRZE LETNIM NA DZIEŃ 22 STYCZNIA (SOROTA) NA GODZINĘ 16-TĄ, CIESZĄCĄ SIĘ PRZEZ SZEREG TYGODNI NIESLABNĄCYM, A ZAŚLUSZONYM POWODZENIEM 3-AKTOWĄ FARSE ARNOLDA I BACHA POD TYTUŁEM

### «Pod zarządem przymusowym»

ŚWIETNA TA SZTUKA, PEŁNA WERWY I TRYSKAJĄCA NIEFRASOBLIWYM HUMOREM, NA PEWNO PODBIJE SERCA WIDZÓW, TYM BARDZIEJ, ŻE OTRZYMAŁA ODPOWIEDNIĄ OBSADĘ W OSOBACH ARTYSTÓW: J. BUKOJEMSKA, LODA NIEMIRZANKA, MICHAŁ ZNICZ, ALEKSANDER ZABCZYŃSKI, FRENKIEL I INNI.

OPIERAJĄC SIĘ NA DOTYCHCZASOWYCH WYNIKACH AKCJI TEATRALNEJ „WIARUSA”, SĄDZIĆ MOŻNA, IŻ KORPUS PODOFICERSKI I TYM RAZEM SKORZYSTA Z NADARZAJĄCEJ SIĘ SPOSOBNOSCI I WRAZ Z RODZINAMI PRZEDSTAWIENIE TO ZASZCZYCI SWOJĄ OBECNOŚCIĄ.

## Prowadzenie gospodarki we własnym zakresie w podoficerskich kasynach gacn.

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Gospodarka kasyn podoficerskich omawiana już była niejednokrotnie w „Wiarusie”. Potrzeba wprowadzenia jednolitych statutów, jak również jednolitego kierunku pracy kulturalno-oświatowej jest zagadnieniem bardzo aktualnym i ważnym.

Jednym z argumentów, przemawiającym za prowadzeniem gospodarki we własnym zakresie, jest większy dochód, drugim argumentem jest (moim zdaniem tylko te dwa argumenty mogą być najistotniejsze) niedopuszczanie obcych ludzi do kasyn, gdzie pod wpływem alkoholu rozwiązują się języki.

I jeden i drugi argument jest bardzo problematyczny. Gospodarka, jeżeli chodzi o argument pierwszy, spada zwykle na barki gospodarza, który nie zawsze odpowiada swemu zadaniu.

Mimo najszerszej chęci gospodarz nie znający tajników gospodarki tego rodzaju, nie jest w stanie opanować jej w krótkim czasie. Pierwszy okres swej pracy poświęca przeważnie na bardzo ryzykowne i kosztowne doświadczenia, co w rezultacie odbija się ujemnie na rentowności całego interesu. W kasynach, które prowadzą ożywioną gospodarkę kuchenną, ścisła kalkulacja jest podstawą rentowności. Widzimy zatem, że pierwszy argument, przemawiający za prowadzeniem gospodarki we własnym zakresie, jest bardzo względny.

Prowadzenie księgowości, kalkulacja, księgi towarów itp. sprawy absorbują zarząd niemal że całkowicie, a właściwe sprawy zarządu odsuwane są na plan dalszy. Ale to jeszcze nie wszystko. Prowadzenie gospodarki we własnym zarządzie pociąga za sobą obowiązek znajomości szeregu ustaw, jak: ubezpieczenie na wypadek choroby, wojewódzki fundusz pracy, ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy itd. Któryż to zarząd jest w stanie opanować wszystkie tajniki tej gospodarki? Rezultaty są zwykle bardzo smutne, ujemny bilans, utrata autorytetu i idący często w parze jakiś wyrok sądu pracy.

Przy prowadzeniu gospodarki we własnym zakresie osi, koło której koncentruje się życie kasyna, jest bufet. Praca członków zarządu nie należy w tych wypadkach do szczytu, a jest raczej karą za niepopelnione grzechy.

Drugi argument, przemawiający za wprowadzeniem gospodarki we własnym zakresie nie wytrzymuje żadnej krytyki. Bez pomocniczej obsługi ani bufet, ani kuchnia i tak się nie obejdzie, więc krępowanie zarządu takim obowiązkiem, jakim jest gospodarka kasyna dla jednego obcego dzierżawcy, stanowczo się nie oplaca. Widzimy zatem, że wszystko przemawia przeciw prowadzeniu gospodarki we własnym zarządzie. Wprowadzenie jednolitych statutów dla kasyn podoficerskich jest potrzebą bardzo ważną i pilną, tym bardziej, że nie natrafi to na żadne trudności.

Dziś niemal że w każdym kasynie prowadzi się inny rodzaj księgowości. Podział pracy jest też różny. W jednym kasynie członkowie zarządu są wynagradzani, w innych sprawa wynagradzania jest wprost potępiana.

Podobne przykłady mnożą się niemal że na każdym kroku i słusznie pisze sierżant Nowak, że dyskusja na ten temat może dać Redakcji „Wiarusa” bardzo cenny materiał, co w rezultacie przyspieszy opracowanie jednolitych statutów, tak potrzebnych do zreorganizowania form życia wewnętrznego w naszych instytucjach.

A. E. E.



# Komunikaty

## PODZIĘKOWANIE

Sierżant Gajlikowski z Grodna składa za pośrednictwem „Wiarusa” następujące podziękowanie: „Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę, to jest wzięli udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. żony mojej na miejsce wiecznego spoczynku, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”.

## NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Plutonowy Antczak Józef z Kutna przeznaczył 50% honorarium za swój artykuł, umieszczony w „Wiarusie” oraz wpłacił na konto Funduszu Obrony Narodowej kwotę zł 2, zwracając się równocześnie do wszystkich kolegów, którzy w ubiegłym roku złożyli egzaminy na sierżantów administracyjnych przed komisjami swoich OK, by także wpłacili na FON sumę zł 2.

Korpus podoficerów zawodowych batalionu pancernego w Żurawicy wpłacił 100 zł z funduszu kasynowych na rzecz Funduszu Obrony Narodowej zamiast urzędzenia pożegnania 9 podoficerów, przeniesionych z batalionu poza garnizon.

## PODOFICEROWIE PRZEMYSKIEGO PULKU PIECHOTY „STRZELCÓW LWOWSKICH” —

tą drogą przesyłają życzenia Nowego Roku wszystkim Kolegom pamiętającym o ich pulku.

Zamiast wysyłania życzeń świątecznych i noworocznych do poszczególnych korpusów i kolegów, ofiarowali zł 25 na budowę kościoła w Piątkowej koło Dobromila.

## KOMITET KOLA B. ŻOŁNIERZY 105 PULKU PIECHOTY

Dnia 1.I.1938 roku zawiązał się w Warszawie Komitet Kola b. Żołnierzy 105 pulku piechoty, które ma za zadanie skupić wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych tegoż pulku, celem zebrania i utrwalenia tradycji żołnierskich.

Zgłoszenia zainteresowanych przyjmuje mgr. Perczyński Roman. Warszawa, ulica Krucza 34 m. 19.

## WPROWADZENIE NOWEGO TYPU PASA GŁÓWNEGO — PRZYPOMNIENIE TERMINU

Przypominamy, iż zgodnie z Dz. Rozk. MSWojsk. Nr 12/36 pkt. 135 obowiązuje od dnia 1 stycznia 1938 roku począwszy nowy typ pasa głównego dla oficerów i podoficerów zawodowych.

## ULGI W OPLATACH POCZTOWYCH. ZMIANA NAPISU NA PIECZĄTCE

W związku ze zmianą taryfy pocztowej, z ulg ustalonych rozkazem, ogłoszonym w Dz. Rozk. Nr 1/34 poz. 5, mają prawo korzystać; niezawodowi podoficerowie i szeregowcy służby czynnej, uczniowie szkół podchorążych, uczniowie korpusów kadetów, uczniowie szkół podoficerskich dla małoletnich oraz junacy hufców pracy.

Przy nabywaniu nowych pieczętek, ustalonych w punkcie 4 wymienionego rozkazu, należy wstawić nową treść o następującym brzmieniu: „Oплата ulgowa w/g poz. 1 b. lub 2 b. taryfy pocztowej”.

## ZWIĄZEK POWSTANCÓW ŚLĄSKICH

Komisja weryfikacyjna Związku Powstańców Śląskich będzie czynna jeszcze do końca stycznia bieżącego roku. Wzywa się wszystkich powstańców, dotąd nie zweryfikowanych, by do końca stycznia przedłożyli potrzebne dokumenty. O weryfikację starać się mogą ci, którzy brali udział w powstaniach górnośląskich i walkach o ziemię Cieszyńską, oraz w akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie.

## USTALENIE NAZW I SZEFOSTW 2 PULKÓW PIECHOTY I 2 PULKÓW ULANÓW

Minister spraw wojskowych w drodze rozkazu uregulował dawno już istniejące zwyczajowe nazwy, względnie szefostwa pulków następujących:

82 pułkowi piechoty nazwę: 82 syberyjski pułk strzelców imienia Tadeusza Kościuszki.

83 pułkowi piechoty nazwę: 83 pułk strzelców poleskich imienia Romualda Traugutta.

16 pułkowi ułanów nazwę: 16 pułk ułanów wielkopolskich imienia generała dywizji Gustawa Orlicz-Dreszera.

7 pułkowi ułanów zatwierdzono nazwę: 7 pułk ułanów lubelskich imienia generała Kazimierza Sosnkowskiego.

## LECZENIE NIEZAMOŻNYCH LEGIONISTÓW

Niezamożni legionieści wraz z rodzinami, zamieszkali stale w Warszawie lub przyjeźdźni, którzy nie korzystają z Ubezpieczalni bądź państwowych pomocy lekarskich, mogą być przez Kola Pułkowe i Okręg. Stoi. Związek Leg. Pol. kierowani do badania lekarskiego lub leczenia bezpośrednio do przychodni I Szpitala Okręgo-

wego imienia Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, między godziną 8 — 9 rano.

Z leczenia na warunkach ulgowych, przewidzianych dla żołnierzy zawodowych, mogą korzystać jedynie legionieści odznaczeni medalem lub krzyżem niepodległości, po złożeniu podania drogą organizacyjną do Ministerstwa Spraw Wojskowych, Departament Zdrowia i udowodnieniu ciężkiej sytuacji materialnej. W razie niemożności pokrycia nawet ulgowych kosztów przez chorego, Kolo Pułkowe lub Zarząd Okręgu Stoi. muszą dołączyć do podania odpowiednią deklarację (zobowiązanie do pokrycia tych kosztów).

Ulgowe koszty leczenia wynoszą jedynie zwrot równoważnika żywnościowego plus dodatkowe opłaty sanatoryjne.

Podania o ulgowe leczenie Ministerstwo Spraw Wojskowych Departament Zdrowia będzie rozpatrywało indywidualnie.

## CIĄNIENIE DOLARÓWKI

12.000 dol. na Nr 1343632.  
3.000 dol. na NrNr: 790796 1122080.  
1.000 dol. na NrNr: 271807 426827 693618 819866 844934 1026827 1421099.

500 dol. na NrNr: 69833 301171 518262 533029 587727 756722 769158 809724 1047973 1471015.

100 dol. na NrNr: 56258 58097 101250 104075 111092 133026 153848 198228 200172 214710 235556 242563 243074 244221 245406 245902 308503 314017 317214 329112 330037 332709 343664 364131 419486 440752 454682 454798 468342 494271 500276 520913 527617 585126 604860 614513 632662 650377 654871 672899 673278 674696 684564 718088 733719 765257 801099 834572 834992 846935 894430 970667 999073 1049994 1058549 1064573 1074945 1086699 1103305 11103360 1177419 1243873 1248957 1251974 1272002 1280512 1335998 1339650 1378263 1397690 1404309 1428747 1442708 1449094 1452578.

## WYLOSOWANE BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO

Dnia 5.I bieżącego roku wylosowane zostały bony Funduszu Inwestycyjnego nr 4445, 5784, 6826, 9005, 11756, 24945, 31181.

## POMNIKI I GLAZY PAMIĄTKOWE DLA UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego ogłosił sprawozdanie ze swej działalności od początku istnienia komitetu po dzień 1.10.1937.

Komitet wykonał dotychczas budowę grobowca na Rossie i kopca na Sowińcu i wznosił glazy pamiątkowe w 7 miejscach historycznych, związanych z działalnością Marszałka, a mianowicie: a) w Zielonej pod Warszawą, b) w Michałowicach — obelisk na b. granicy austriacko-rosyjskiej, c) Basiówce, d) w Ostrowi Wlkp., e) w Otwocku — słup bazaltowy, f) na pobojowisku pod Kostuchówką (9 słupów bazaltowych), g) w Gostkowie (woj. łódzkie). W najbliższej przyszłości glazy pamiątkowe położone będą w szeregu miejscowości woj. lubelskiego i krakowskiego.

Budowa krypty i sarkofagu na Wawelu znajduje się w tym stadium, że powołani artyści-rzeźbiarze mają przedstawić makiety sarkofagu, po czym ostatecznie przyjęty projekt sarkofagu wykuty będzie w granicie. Wymagać to będzie zapewne około 8 miesięcy czasu. Ukończenie robót w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów zależne jest od wykonania sarkofagu i umieszczenia w nim trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego.

Sprawę pomnika w Warszawie przekazano trzem wyróżnionym na konkursie artystom-rzeźbiarzom, którzy mają jeszcze pracować swe projekty i przedstawić je w ostatecznej formie.

Poza tymi kamiennymi pomnikami Komitet omawiał także sprawę tak zwanych „pomników żywych”, co do których zgłoszono następujące projekty: 1) stworzenie instytutu bibliotek publicznych, 2) stworzenie funduszu budowy szkół powszechnych, 3) rozszerzenie działalności instytutu Badań Najnowszej Historii Polski imienia Marszałka Piłsudskiego, 4) stworzenie Instytutu Kultury i Wychowania imienia Marszałka.

Zaden z tych projektów nie uzyskał aprobaty Naczelnego Komitetu, natomiast prezydium Komitetu wyasygnowało milion złotych na fundację stypendialną im. Józefa Piłsudskiego, którą założył sam Marszałek, a która ma na celu niesienie pomocy w kształceniu dzieci po poległych oficerach i szeregowych W. P.

Na cele uczczenia pamięci Wodza Narodu społeczeństwo do końca roku 1936 złożyło z górną 10 milionów złotych. Po doliczeniu wpływów za rok 1937 suma ta wzrosła do 12 milionów złotych.

## WERYFIKACJA W KRAKOWSKIM ZWIĄZKU LEGIONISTÓW

Przeprowadzana od 2 lat na terenie Krakowa weryfikacja członków Związku Legionistów nie została jeszcze ukończona.

W roku ubiegłym w okresie 9 miesięcy do dnia 1 grudnia komisja weryfikacyjna krakowskiego oddziału Związku Legionistów rozpatrzyła ogółem 140 wniesionych podań, z czego 45 załatwiła odmownie. Z pozostałych 95 podań, uwzględnionych przez komisję weryfikacyjną, w drugiej instancji zarząd oddziału krakowskiego Związku Legionistów Polskich odrzucił jeszcze 15, tak że spośród 140 podań zweryfikowano tylko 80 osób.





Fragment mięso-pustnego pochodu w Monachium. Batalion monachijskich pionierów pokazuje publiczności pancerny samochód obrony

dentów obliczył raz, ile sekund upłynęło od jego urodzenia do godziny dziesiątej rano danego dnia. Praca ta zajęła mu kilka dni czasu. Doszedłszy z trudem do rezultatu, udał się do profesora Stafforda z zapytaniem, czy by tenże był w stanie zrobić to obliczenie pamięciowo. Profesor, jak zwykle, zgodził się. Wybiegł na chwilę na ulicę i wrócił z gotowym wynikiem. Obliczenie się jednak nie zgadzało. Student oświadczył, że on robił obliczenie pisemnie, więc nie mógł się pomylić. Na to jednak odpowiedział mu fenomenalny profesor: — Ja wyliczenie robiłem w pamięci, ale nie zrobiłem pańskiego błędu. Pan bowiem zapomniał o latach przestępnych, które mają przecież o jeden dzień więcej.

Zdumienie studentów nie miało granic.

#### WYŚCIG CZŁOWIEKA Z KOLEJĄ

Pewien góral czarnogórski nazwiskiem Bojn Milowicz założył się z maszynistą kolejki, jadącej z Baru na szczyt góry Suterman, że on przędź będzie na górze, niż pociąg kolejki.

Stawka zakładu była wysoka, bo aż 3.000 dybarów, to też dużo ciekawych zebrało się na starcie. Kolejka i Milowicz ruszyli jednocześnie, a ponieważ zręczny góral wspinał się na szczyt góry po stromym stoku, omijając tym samym okrężną drogę kolejki, był u mety o dwie minuty wcześniej od niej i zakład wygrał.

#### JAK SPĘDZA DZIEŃ PREZYDENT ROOSEVELT

Jedną z najpopularniejszych osobistości na świecie jest prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt. Każdego więc interesuje jego tryb życia. „Neues Wiener Journal” pisze, że prezydent Roosevelt jest człowiekiem bardzo impulsywnym i dlatego nie zakreśla sobie nigdy planu pracy na dzień następny. Śniadanie spożywa zwykle w łóżku, przeglądając gazety. Wieczorem zaś, przed udaniem się na spoczynek, przegląda ulubioną kolekcję marek, gdyż uważa to za najlepszy środek nasenny. Cały dzień, pomiędzy tymi dwoma porami, określić można słowami: praca, praca, praca. Roosevelt pracuje albo w swym gabinecie prywatnym w Białym Domu, albo w ministerstwie marynarki, gdzie zarezerwowany ma gabinet jeszcze z tego czasu, kiedy za rządów prezydenta Wilsona pełnił obowiązki ministra wojny. Najczęściej jednak pracuje w ogrodzie, a właściwie wszędzie: w aucie, w salonie pociągu, na swoim jachcie. Kiedy raz powiedziano prezydentowi, że bardzo często podróżuje, odpowiedział:

— Jednak nigdy nie oddalam się więcej, niż na godzinę drogi od mego biurka.

Trudno jest opisać przepędzenie dnia przez amerykańskiego szefa rządu, ponieważ u niego jeden dzień jest zupełnie różny od drugiego. Roczna pensja Roosevelta wynosi 75.000 dolarów. Jest to bardzo mało, bo na przykład prezydent Republiki Francuskiej otrzymuje około 3 milionów franków. Te 75.000 dolarów są jednak tylko na osobiste wydatki, gdyż wszystkie inne, związane z utrzymaniem Białego Domu, pokrywa państwo, opłacając lekarzy, ogrodników, a nawet praczki, fryzjerów i to z napiwkami włącznie.

Specjalny budżet przewidziany jest na utrzymanie samochodów i 12-tu szoferów, a wynosi on tyle, co cała pensja, to jest 75.000 dolarów. Ciekawe jest, że na innych środkach komunikacyjnych prezydent ma prawo do 60% zniżki.

# T a i a w a

## ŚMIERĆ FENOMENA RACHUNKOWEGO

W jednym z miast stanu Illinois w Ameryce zmarł niedawno niejaki William Strong, który odznaczał się niebywałą wprost pamięcią rachunkową. Mówią o nim, że był on w stanie zapamiętać i zliczyć numery wszystkich wagonów przejeżdżającego pociągu towarowego.

W Kolegium, do którego uczęszczał Strong, był profesorem niejaki Stafford, który posiadał może jeszcze większe zdolności rachunkowe od niego. Stafford bowiem na wszystkie najtrudniejsze pytania swoich studentów natychmiast odpowiadał. Miał tylko zwyczaj po zadaniu mu pytania wybiegać na chwilę na ulicę, skąd powracał z gotowym wynikiem. Jeden ze studentów obliczył raz, ile sekund upłynęło od jego urodzenia do godziny dziesiątej rano danego dnia. Praca ta zajęła mu kilka dni czasu. Doszedłszy z trudem do rezultatu, udał się do profesora Stafforda z zapytaniem, czy by tenże był w stanie zrobić to obliczenie pamięciowo. Profesor, jak zwykle, zgodził się. Wybiegł na chwilę na ulicę i wrócił z gotowym wynikiem. Obliczenie się jednak nie zgadzało. Student oświadczył, że on robił obliczenie pisemnie, więc nie mógł się pomylić. Na to jednak odpowiedział mu fenomenalny profesor: — Ja wyliczenie robiłem w pamięci, ale nie zrobiłem pańskiego błędu. Pan bowiem zapomniał o latach przestępnych, które mają przecież o jeden dzień więcej.

Zdumienie studentów nie miało granic.

#### WYŚCIG CZŁOWIEKA Z KOLEJĄ

Pewien góral czarnogórski nazwiskiem Bojn Milowicz założył się z maszynistą kolejki, jadącej z Baru na szczyt góry Suterman, że on przędź będzie na górze, niż pociąg kolejki.

Stawka zakładu była wysoka, bo aż 3.000 dybarów, to też dużo ciekawych zebrało się na starcie. Kolejka i Milowicz ruszyli jednocześnie, a ponieważ zręczny góral wspinał się na szczyt góry po stromym stoku, omijając tym samym okrężną drogę kolejki, był u mety o dwie minuty wcześniej od niej i zakład wygrał.

#### JAK SPĘDZA DZIEŃ PREZYDENT ROOSEVELT

Jedną z najpopularniejszych osobistości na świecie jest prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt. Każdego więc interesuje jego tryb życia. „Neues Wiener Journal” pisze, że prezydent Roosevelt jest człowiekiem bardzo impulsywnym i dlatego nie zakreśla sobie nigdy planu pracy na dzień następny. Śniadanie spożywa zwykle w łóżku, przeglądając gazety. Wieczorem zaś, przed udaniem się na spoczynek, przegląda ulubioną kolekcję marek, gdyż uważa to za najlepszy środek nasenny. Cały dzień, pomiędzy tymi dwoma porami, określić można słowami: praca, praca, praca. Roosevelt pracuje albo w swym gabinecie prywatnym w Białym Domu, albo w ministerstwie marynarki, gdzie zarezerwowany ma gabinet jeszcze z tego czasu, kiedy za rządów prezydenta Wilsona pełnił obowiązki ministra wojny. Najczęściej jednak pracuje w ogrodzie, a właściwie wszędzie: w aucie, w salonie pociągu, na swoim jachcie. Kiedy raz powiedziano prezydentowi, że bardzo często podróżuje, odpowiedział:

— Jednak nigdy nie oddalam się więcej, niż na godzinę drogi od mego biurka.

Trudno jest opisać przepędzenie dnia przez amerykańskiego szefa rządu, ponieważ u niego jeden dzień jest zupełnie różny od drugiego. Roczna pensja Roosevelta wynosi 75.000 dolarów. Jest to bardzo mało, bo na przykład prezydent Republiki Francuskiej otrzymuje około 3 milionów franków. Te 75.000 dolarów są jednak tylko na osobiste wydatki, gdyż wszystkie inne, związane z utrzymaniem Białego Domu, pokrywa państwo, opłacając lekarzy, ogrodników, a nawet praczki, fryzjerów i to z napiwkami włącznie.

Specjalny budżet przewidziany jest na utrzymanie samochodów i 12-tu szoferów, a wynosi on tyle, co cała pensja, to jest 75.000 dolarów. Ciekawe jest, że na innych środkach komunikacyjnych prezydent ma prawo do 60% zniżki.

Wobec tego zapyta ktos, co robi Roosevelt ze swoim funduszem dyspozycyjnym? Otóż prawie całe 75.000 dolarów przeznaczają na sanatorium dla sparaliżowanych. Prezydent bowiem w dzieciństwie cierpiał na tę chorobę i jeszcze teraz zawzięcie walczy z jej skutkami.

#### CHCIAŁ ZOSTAĆ „DUNIKOWSKIM”

Ciekawe odkrycie zrobiła brygada dewizowa dla sprawdzania prawdziwości danych do podatku. Gdy urzędnicy weszli do jednego z drobnych jubilerów warszawskich, zastali właściciela sklepu jubilerskiego przy wytopianiu jakiegoś metalu w naczyniu, używanym w średniowieczu przez alchemików. W tyglu znaleźli roztopione złoto.

Jubiler z widocznym zaambarasowaniem opowiadał, gdzie nabył kruszec. Przy zarządzonej rewizji znaleziono w komórce 21 worków, zawierających gruz i ziemię. Na zapytanie urzędników, kupiec, ku wielkiemu ich zdziwieniu tłumaczył, że właśnie z tego gruzu i ziemi wytopił złoto.

Brzmiało to wręcz nieprawdopodobnie, ale po zbadaniu sprawy okazało się, że pomyślny jubiler, za zgodą właścicieli większych pracowni złotniczych, zdejmował u nich podłogi i zabierał pokłady gruzu i piasku, znajdujące się pod deskami, poczem na własny koszt zakładał nową posadzkę. W gruzie znajdowały się drobniutkie opyłki złota, które, spadając na podłogę przy obrabianiu metalu, ukrywały się w szparach. Tym sposobem więc kupiec wydobywał grudki złota.

Doszło nawet do procesu o przekroczenie przepisów dewizowych przy nabywaniu cennego kruszcu, sąd jednak uwolnił pomyślnego poszukiwacza złota.

#### CHYBA NAJWYŻSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE

W roku 1931 sensacją Aleksandrii był Saad Mustafa Ghazi, który w 25 roku życia nie przestawał rosnąć. Miara jego wzrostu wynosiła 2 metry 25 centymetrów. Poddany obserwacji lekarskiej bezustannie rósł dalej, mimo zastosowania najróżniejszych środków w celu zahamowania wzrostu. Dziś stał się on niezwykle fenomenem, osiągając rekordową wysokość, mianowicie 3 metry i 5 centymetrów.

#### CIEKAWA STATYSTYKA AMERYKAŃSKIEJ MARYNARKI

Ministerstwo marynarki amerykańskiej wydało niedawno szereg bardzo interesujących danych statystycznych. Oto wynika z nich, że większość marynarzy umiera na lądzie.

Według tych danych, z liczby marynarzy, ubitych z marynarki, 20% uległo śmiertelnym wypadkom, przeważnie samochodowym i motocyklowym, 10% padło ofiarą innych wypadków, również na lądzie, 50% umarło na skutek chorób, a tylko zaledwie 10% utonęło i z tego większość w stanie nietrzeźwym, z własnej winy. Zatem więc niecałe 4% padło ofiarą swego zawodu.

Z tej statystyki wynikałoby, że marynarz na okręcie ryzykuje mniej, aniżeli na lądzie.

#### POD LIPSKIM ODKOPANO MOGIŁĘ ŻOŁNIERZY NAPOLEONSKICH

Podczas robót ziemnych na terenie ogrodu zoologicznego w Lipsku natrafiono na mogiłę żołnierską z roku 1813. Dyrektor muzeum historycznego w Lipsku, profesor Lange, prowadzący badania, doszedł do wniosku, że właśnie na tym terenie walczyły wojska Napoleona, a znalezione części umundurowania i guziki wskazują, że pochowani tam żołnierze byli z 70 pułku piechoty pod dowództwem brygadiera Bacheleta. Ponieważ zaś w tej dzielnicy walczyli również Polacy, istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że pomiędzy znalezionymi szkieletami znajdują się także szczątki żołnierzy polskich.

Przeniesienie znalezionych zwłok do wspólnego nowego grobu nastąpi w najbliższym czasie.



Na zdrowie, Panie Misiu! Na zakończenie przedstawienia w jednym z wędrownych cyrków w Rumunii — tresowani niedźwiedź wypija flaszkę wody z miodem



# Rozrywki umysłowe

## KRZYŻÓWKA

ułożył „Wło - ńko”

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



Znaczenie wyrazów pozłomych:

1) Owoc. — Owoce gotowane z cukrem. 2) Biblijne miasto, rutny odkopywane od 1919 roku. — Symbol pierwiastka chemicznego „galu” (wspak). 3) Zwolennik rządów ludowych. 4) Nuta (wspak). — Symbol pierwiastka chemicznego „bromu”. 5) Łódź Noego. — „Ja” w języku martwym. — Figura o kształcie jajowatym. 6) Ptak. — Miasto na Łotwie. 8) Czwarta część księżyca. — Jednostka monetarna hiszpańska. 9) Miasto powiatowe i siedziba województwa wolińskiego nad Styrem. — Łód, płynący po rzece. — Mały Aleksander. 10) Litera fonetycznie (wspak). — Nuta. 11) Rodzaj broni. 12) Przyimek (wspak). — Zaimek. 13) Część świateła. — Punktualnie.

Znaczenie wyrazów plonowych:

1) Owoc egzotyczny. — Podziemne, do korzeni podobne pędy z łuskowatymi liśćmi, gromadzą się w nich pokarmy. 3) Ozdoba artystyczna. 5) Rezultat dodawania. — Tkanina czarna, używana jako oznaka żałoby. — Miejsce wypoczynku wojska. 6) Zdobyte na wrogu przedmioty. — Opłata monopolowa od żywności, trunków. 8) Środek dezynfekcyjny. — Narzędzie malarskie. 9) Rasa psa gończego. — Inaczej jak dużo? — Trunek. 10) Rzeka w Rosji. — Symbol pierwiastka chemicznego „osmu” (wspak). 11) Obrazek, malowany wodną farbą. 13) Tablica inaczej. — Przycisk głosu.

## UZUPELNIANKA

ułożył „Wło - ńko”

..o .oje, .o.ije, .e. . .o.u. .ie .yje

Uzupełniwszy brakujące litery, otrzymamy znane przysłowie.

## KONIKÓWKA

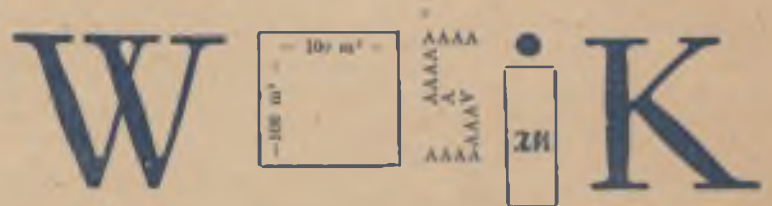
ułożył „Wło - ńko”

		znasz		
przy	ca	dy	na	po
do	u	ja	cisz	wle
ci	la	la	ra	tu
dzie	pie	lor	cie	stra
		Gdy		

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

## REBUSIK

ułożył „Wło - ńko”



Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

## NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłają rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 50 „WIARUSA”:

## REBUSIK

Marynarze

## ZADANIE

Francja, Islandia, Norwegia, Luksemburg, Argentyna, Nowa Zelandia, Dania, Irlandia, Austria.

Finlandia

## LOGOGRYF

Potwór, Rebeka, zaulek, szachy, zawada, debata, epitet, chemia, hetman, łopień, walory, miszna, lewada, wiatyk, import, ebolit, Italia, marony, ulotki, cygaro, handel, altana, uprząd, drybus, Aurora, jagoda, emalia, zodiak, utrata, chrzan, harpun, adonis.

Przy zdechłym lwie i mucha udaje zucha

## ZADANIE

Potęgał jak na Zawiszy



# K u m o r

Pewien roztargniony profesor wchodzi do sklepu z kapeluszami w celu kupna sobie nowego. Począł wybierać, nic mu nie dogadzało. Kupiec cierpliwie dobiera klientowi, stos kapeluszy na ladzie rośnie z każdą chwilą.

Nagle profesor zadowolony mówi:

— O, ten jest doskonały, dobrze mi w nim, świetnie mi siedzi na głowie i dobrze wygląda. Ile kosztuje?

— No, ten nie kosztuje nic, ponieważ to jest pana dobrodzieja stary kapelusz.

Ucieszony pan wpada do biura meldunkowego magistratu, podchodzi do okienka i woła:

— Czy to tu się zapisuje noworodków? Tu? Więc proszę pana, mam syna.

Z okienka odzywa się głos urzędnika:

— Mnie nic nie obchodzi, czy pan ma syna czy nie syna. Proszę zadeklarować po prostu, jakiej płci jest noworodek.

Różne powiedzenia:

— Nawet pies z kulawą nogą do mnie nie zajrzy — narzekał pewien weterynarz, nie mający pacjentów.

Okręt z wycieczką przybija do brzegu na wyspie, nie oznaczonej na mapie. Turyści wychodzą i chcą zwiedzić tajemniczy zakątek świata. Nagle wychodzi człowiek w lachmanach z długą brodą, ale uśmiechnięty i zadowolony z życia. Pytają go więc pasażerowie okrętu, kto on jest.

Okazuje się, że jest to Europejczyk, który żyje już na wyspie piętnaście lat. Zadają mu więc szereg pytań:

— Mieszka pan sam?

— Tak...

— Co pana skłoniło do ucieczki od ludzi?

— Szukałem zapomnienia.

— A co pan chciał zapomnieć?

— Już nie pamiętam.



(Rysunek lewy)

— Już późno, wracajmy do domu. Nasze żony będą się gniewały.

— Ja, gdy wracam późno, moja żona nic nie mówi, tylko potrząsa głową.

— A swoją, czy twoją?

(Rysunek prawy)

— Mamo, mamo, połknąłem igłę!

— Dobrze, ale czego tak krzyczysz, masz tu drugą.



Pewien dyrektor przedsiębiorstwa filmowego zwrócił się do Bernarda Shawa z propozycją sfilmowania jednej z jego sztuk. Chodziło tylko o opuszczenie całego szeregu scen. Po pewnej chwili zastanowienia się wielki pisarz powiedział:

— Daję panu moją sztukę. Może pan robić, co się panu podoba. Może pan pewne sceny wyrzucić, zmienić miejsce akcji, wyrzucić pewne osoby, wyrzucić nawet kilka aktów. Zgadzam się na wszystko pod jednym tylko warunkiem:

— Jakim? — pyta zainteresowany dyrektor.

— Że zmieni pan również tytuł, no i mojego nazwiska pan nie umieści.

W jednym z teatrów londyńskich wystawiano sztukę pod tytułem „Prawdziwy cud”. Sztuka miała ogromne powodzenie, tłumy oblegały kasę. W ogonku po bilety stoi Szkot, a za nim Irlandczyk. Doszedłszy do okienka, dowiaduje się Szkot, że tańsze miejsca są wszystkie wyprzedane.

— Mogłabym dać panu miejsce w pierwszym rzędzie — odzywa się kasjerka.

— A ile kosztuje? — pyta Szkot.

— 1 funt szterling.

Szkot sięga do kieszeni, wyjmując pieniądze i płaci.

— A czy pan także weźmie fotel? — pyta kasjerka Irlandczyka.

— Nie, dziękuję — odpowiada. — Przed chwilą widziałem już prawdziwy cud, i to mi wystarczy.

Na rogu jednej z ulic amerykańskich widnieje wielka reklama jakiejś fabryki mydła, przedstawiająca piękną kobietę, zanurzoną w wannie, wypełnionej pianą z mydła. Przed reklamą stoi jakiś podchmielony mężczyzna i śpiewa hymn narodowy. Podchodzi do niego policjant i zwraca mu uwagę:

— Dlaczego pan śpiewa hymn?

— Bo chcę, żeby ona wstała.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 508-17 — Kłusze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.